Cena egz. 20 groszy

14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńską 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł miesięcznie; 10.00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł, zagranicę 9.25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 183 | BYDGOSZCZ, piątek dnia 11 sierpnia 1939 r. | Rok XXXIII.

Burza wściekłych wymyślań

„Niewinne jagnię germańskie“ broni się.

Czy Japończycy przystąpią do „osi?“

Niemieckie języki mielą brudne słowa i wymysły z szybkością śmigieł samolotowych. Nazywa się to zaostrzeniem sytuacji. Naszym zdaniem jest to rzucanie grochu na ścianę polskiej nieustępliwości. Możemy się temu przypatrywać i przysłuchiwać z politowaniem.

Anglicy i Francuzi ostrzegają Niemców, aby nie przeciągali struny. Czy to jest potrzebne? Niech przeciągają.

PĘKAJĄCA STRUNA UDERZYĆ MOŻE TYLKO ICH SAMYCH.

Goering wykombinował dowcip o polskim strachu. „Pan marszałek“ płaci za gościnność w Białowieży, gdzie mógł się przecież przekonać, że naród, który najdłużej polował na żubry nie nauczył się przy tym strachu.

TYM ŁATWIEJ PRZYJDZIE NAM ZAPOLOWAĆ NA NIEMIECKIE WYJĄCE NA NAS SZAKALE.

Postawa Węgier wobec niemieckich kuszeń jest zrozumiała. Sojusz z Trzecią Rzeszą byłby dla nich końcem niepodległości. Pytanie tylko jak długo potrafią się opierać. Miejmy nadzieję, że akcja niemiecka nie będzie łatwa. Nie darmo przecież na Węgrzech cieszyła się popularnością książka uzasadniająca, że

W PRZYSZŁEJ WOJNIE NIEMCY NIE MAJĄ ŻADNYCH SZANS.

Została wprawdzie na życzenie Berlina skonfiskowana, ale swoje w umysłach węgierskich zrobić musiała.

Japonia podobno zdecydowała się na przystąpienie do osi. Jest to wiadomość prawie radosna. Jej udział oznacza, że tak Rosja jak Stany Zjednoczone, jako państwa najbardziej zagrożone przez ekspansję japońską, przystąpić będą musiały prędzej czy później do czynnej współpracy z frontem pokoju. Dlatego też nie bardzo wierzymy, aby Japończycy do tego stopnia byli obrani z rozumu.

Rozeszły się pogłoski, że w lotniczym mieście włoskim Guidonnii, Niemcy uprawiali na wielką skalę szpiegostwo i wykradli przyjaciołom formułę nowego duraluminium o 30 proc. pono lżejszego. Włosi tym wiadomościom zaprzeczają. Rzeczywiście nie mają się czym chwalić.

Berlin, 10. 8. (wiad. wł.) Jesteśmy obecnie świadkami tak ostrych ataków prasy niemieckiej na Polskę, jakich jeszcze nie było społeczeństwo niemieckie jest wysoce zaniepokojone tym stanem rzeczy i zadaje sobie pytanie — do czego zmierza ministerstwo propagandy — chyba li tylko do bardzo rychłej awantury wojennej. Podburza się niemieckie społeczeństwo do ciągłym alarmem, że jest w wysokim stopniu zagrożone przez Polskę. Cel tego jest bardzo przejrzysty. Z drugiej strony propaganda niemiecka chce wstydliwie ukryć wycofywanie się senatu gdańskiego z jego nieprzejednanego stanowiska i wykazać zagranicy, że nie ma mowy o odprężeniu.

W prasie francuskiej i angielskiej wywołują ironiczne komentarze te wszystkie usiłowania propagandy niemieckiej, która chce, ab yjej uwierzono, że Polska nieustannie atakuje Niemców, a Berlin jest zmuszony tylko się bronić.

Naczelny redaktor „Hamburger Fremdenblatt" tak oto pisze: „W długiej serii pokojowego uporządkowania Europy, którego podjęła się Rzesza od r. 1933, nie padł ani jeden strzał. Usunięto niesprawiedliwości. (!) Pokój nigdy nie był poważnie zagrożony. Jeżeli jednak takie sobie średnie (!) państwo na Wschodzie, którego nie wystarczające środki nie stanowią żadnej tajemnicy (?!) potrząsa szablą, to należy wreszcie mówić o froncie pokojowym, który z precyzją i mocą przeciwstawi się tym, co psują pokój. (?)

Na czele tego frontu stoi Rzesza niemiecka, jako obrońca rodaków niemieckich i prastarego miasta niemieckiego przeciw polskim armatom".

Tak oto broni się niewinne jagnię niemieckie przeciwko... żarłocznemu wilkowi polskiemu. Humoru jest tu aż nazbyt wiele.

Węgry opierają się kuszeniom Berlina.

Londyn, 10. 8. (wiad. wł.) Angielskie koła polityczne z wielką uwagę śledzą to wszystko, co dzieje się obecnie na Węgrzech. Trzecia Rzesza jest bardzo niezadowolona z obecnego rządu węgierskiego, który nie chce iść na pełny sojusz wojskowy i polityczny z Niemcami. Stąd też bierze swój początek ostra kampania niemiecka, posiłkowana dużymi pieniędzmi, mająca na celu zdyskredytowanie i obalenie obecnego rządu, by następnie łatwiej móc przeforsować swoje plany. W dalszym ciągu obiecuje się Węgrom wiele, ale z cudzej własności. Niemcy łudzą swego sąsiada korzyściami terytorialnymi, kosztem Słowacji. Cóż, kiedy Węgry nie bardzo dowierzają Rzeszy.

Oto po raz drugi Niemcy wysunęły swoje propozycje, by zawrzeć sojusz wojskowy. Rząd węgierski propozycje te raz jeszcze odrzucił.

Nie brak też i innych powodów do niezadowolenia ze strony Niemców. Oto w planie była rewizyta Hitlera w Budapeszcie. Kanclerz miał być gościem regenta. Niemieckie Gestapo zwróciło się do władz węgierskich o zezwolenie na wpuszczenie kilku tysięcy członków Gestapo, którzy pełniliby ochronę nad Hitlerem. Rząd węgierski odmówił temu stanowczo, przypominając, że regent Horthy, gdy jechał do Berlina miał tylko przy sobie dwóch węgierskich wywiadowców. Wobec takiego stanu rzeczy wyjazd Hitlera stał się nieaktualny.

Do Berezy ze spekulantami!

Jak się dowiadujemy, w związku ze znikaniem bilonu władze na terenie Wielkopolski zatrzymały cały szereg osób za przechowywanie bilonu i skierowały je do miejsca odosobnienia.

Mamy nadzieję, że wypadki te posłużą jako odstraszający przykład dla ludzi, którzy bezwiednie czy ze złą wolą szkodząc interesom Państwa, przechowywali srebrne monety.

Łgarze bez maski.

Niemcy robią pociągnięcia, przyprawiające obserwatorów o porządny zawrót głowy. Mimo największych wysiłków nie sposób zrozumieć celu działania sobie na szkodę w imię zadowolenia fałszywej dumy i ambicji.

Pan Eugeniusz Hadamowski, kierownik głównej niemieckiej stacji nadawczej, prawa ręka Goebbelsa, wydał ostatnio książkę pod tytułem „Weltgeschichte im Sturmschritt“, w której przedstawia upadek Austrii. Na str. 120 tego dzieła znajdujemy następujące stwierdzenie:

„Wtedy rozkazał „Führer“ potajemnie w nocy z środy na czwartek rano mobilizację pewnej ilości niemieckich dywizyj pancernych i dywizyj piechoty wraz z rozkazem, aby w sobotę 12 marca o godz. 8 rano, rozpoczęły marsz przez granice celem wyswobodzenia Marchji Wschodniej (Austrii)“.

Tymczasem jak wiemy oficjalnie, oddziały niemieckie zostały zmobilizowane jakoby przez Hitlera na skutek błagalnego telegramu Seyss-Inquarta, jaki dojść miał do rąk Hitlera w nocy z 11 na 12 marca tj. z piątku na sobotę. Pan Hadamowski za wiedzą Goebbelsa demaskuje to kłamstwo po roku i stwierdza, że jeśli telegram w ogóle został wysłany był on ukartowany już w chwili wydania tajnego rozkazu z dnia 9 marca. Tak się przedstawia stan rzeczy. Posłuchajmy teraz listy zapewnień niemieckich z owego okresu, zestawionej przez bazylejską „National-Zeitung“:

1. Ribbentropp 10 i 11 marca zapewnia Halifaxa opuszczając Londyn (był tam wtedy jeszcze ambasadorem) w sposób uroczysty, że „jednego słowa prawdy nie ma w wiadomościach o mobilizacji niemieckiej w celu zajęcia Austrii“.

2. Ambasadorowie Anglii i Francji otrzymują w dniach 10 i 11 marca „mocne zapewnienia“, że doniesienia prasy zagranicznej o mobilizacji są jedynie „wymysłami i kłamstwami“.

3. W proklamacji Hitlera z dn. 12 marca świat dowiaduje się, że niemieckie dywizje „zostały przywołane do Wiednia przez nowy narodowo-socjalistyczny rząd austriacki“.

4. Hitler w mowie wygłoszonej dnia 26 marca 1938 r. w Królewcu oświadcza zgodnie z urzędowym tekstem:

„Musiałem pomóc. Przywołano mnie. Nie czułbym się odpowiedzialnym wobec niemieckiej historii, gdybym nie wydał rozkazu do wmaszerowania. Jeśli teraz niektóre pisma zagraniczne twierdzą, że napadliśmy stosując nikczemne metody, mogę im tylko powiedzieć: nawet umierając, będą jeszcze łgać“.

5. Göring 13 marca 1938 r. zapewnia: „W największej potrzebie przywołał nas do siebie lud austriacki przez powołane do tego usta swego obecnego kanclerza, prosząc o niemiecką pomoc braterską. Było dla nas najwyższą koniecznością honoru pospieszyć na wołanie...“.

6. Goebbels 23 marca 1938 roku w berlińskim Sportpalast:

„Myśmy się nie włamali do Austrii tylko rząd Seyss-Inquarta nas przywołał. On nas przywołał nie dla tyranizowania narodu tylko dla jego wyzwolenia. Temu wołaniu „Führer“ nie mógł się w żadnym wypadku oprzeć...“.

Okłamywali świat z całym cynizmem. Teraz się do tego przyznają jeszcze z większym cynizmem, z ogromnym zadowoleniem, że tak im się udało przeciwników wyprowadzić w pole. W jakim

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dekoracja oficerów i żołnierzy korpusu oficerskiego.



W dniu 9 sierpnia w Golędzinowie minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski dokonał uroczystego aktu dekoracji komendanta głównego policji państwowej gen. Kordiana Zamorskiego oraz oficerów i żołnierzy korpusu policyjnego krzyżem zasługi za dzielność.

Goering odwdzięcza się za białowieskie polowania.

Warszawa, 10. 8. (Wiad. wł.) „Gazeta Olsztyńska“ donosi, iż w mieszkaniu ks. proboszcza Osińskiego znanego działacza Związku Polaków wybito szyby. Również nieznani dotąd sprawcy Niemcy wybili szyby w domu sekretarza konsulatu RP. w Olsztynie.

Premier Goering po powrocie z inspekcyjnego objazdu po Niemczech udzielił prasie wywiadu. Mówiąc przede wszystkim o zachodnich terenach Rzeszy położył on szczególny nacisk na obronę przeciwlotniczą tamtejszych terenów, gdyż — jak powiada — nie wolno by na ten gęsto zaludniony przemysłowy teren padła choć jedna bomba nieprzyjacielska.

Marszałek Goering zwrócił się przeciw politykom polskim mówiąc, że z ich artykułów i przemówień można odnieść wrażenie, jakoby „ze strachu nie wiedzieli co czynią“. (r)

Halifax ostrzega.

Strang zadowolony z rozmów moskiewskich.

Londyn, 10. 8. (Wiad. wł.) Lord Halifax przerwał swój urlop i przybył do Londynu. Przyjął on ambasadora Niemiec z którym odbył rozmowę. Koła polityczne zwracają na ten fakt większą uwagę, gdyż dotychczas oficjalny przedstawiciel Rzeszy unikał urzędowych wizyt.

Przy tej sposobności Halifax miał zwrócić uwagę ambasadora, na niebezpieczeństwo, jakie widzi w rozpętanej agitacji niemieckiej w Gdańsku. Takie ostrzeżenie było na czasie wobec dzisiejszej mowy Forstera, który przemawiać będzie po odbyciu rozmów z Hitlerem.

Lord Halifax przyjął p. Stranga po jego powrocie z Moskwy. Należy zwrócić uwagę, że Strang w wywiadzie dla prasy sowieckiej podkreślił, że w pełni wykonał zadanie w Rosji Sowieckiej, jakie na niego nałożył rząd angielski. (r)

Hitler obmyśla nowy plan.

Paryż, 10 .8. (Wiad. wł.) Do dzisiejszej mowy Forstera nie przywiązują w Paryżu wagi. Sądzą tu, że nie wyjdzie ona poza obręb znanych już ataków na Polskę i nie wniesie do wytworzonej sytuacji nic nowego, natomiast wiele uwagi poświęca się naradom wojskowym z Hitlerem bowiem tu dopiero może się skrystalizwać nowy

(Ciąg dalszy na str. 2)

Łgarze bez maski.

(Ciąg dalszy).

czynią to celu? Czy historia ma już swój bieg zatrzymać? Czy nie będą już nigdy potrzebować, aby wierzono, lub choćby udawano, że wierzy się ich słowom?

Narodowy socjalizm jest na granicach obłędu. Im, razem z ich wodzem na czele, zdaje się, że wszystko bez wyjątku co robią jest dobre. Jeśli kłamią — to podstęp wojenny, jeśli się do kłamstwa przyznają — to jedynie skromne pochwalenie swego „wyczynu". A jeżeli będą teraz kogoś o czym zapewniali i ten ośmieli się nie wierzyć, zostanie napiętnowany. jako wyrodek ludzkości, jako „mąciciel pokoju", jako „Kriegshetzer" itd., itd., jako... że język p. Goebbelsa bardzo jest w wymysły bogaty.

Stary Tayllerand twierdził, że błąd jest w polityce większym od zbrodni przestępstwem. Niemiecka polityka idzie nie tylko do wymarzonego celu po trupach. Zaczyna już błądzić i to jest przepowiednią jej upadku.

St. Strąbski.

Pod prewencyjną cenzurą.

Berlin, 10. 8. (Wiad. wł.) Dziennik polski w Westfalii „Naród" znajduje się pod stałą cenzurą prewencyjną niemiecką i tym się tłumaczy fakt, że nie zamieszcza on żadnej wzmianki o położeniu miejsc. Polaków. Swego czasu został aresztowany kierownik dzielnicy III Zw. Polaków w Niemczech Michał Wesołowski. O aresztowaniu tym społeczeństwo polskie dowiedziało się dopiero z notatki prasowej, która informowała o wypuszczeniu Wesołowskiego na wolność.

Wynik wielkich manewrów.

Londyn, 10. 8. (PAT.) Aczkolwiek nie można jeszcze ustalić całkowicie wyników wielkich ćwiczeń lotniczych, przeprowadzonych nocy ubiegłej, to jednak częściowo można już odtworzyć sytuację, stwierdzając, że skutkiem niekorzystnych warunków atmosferycznych i słabej widzialności, wiele samolotów atakujących zdołało przedostać się poprzez linie obrony. Samoloty te były ścigane przez obronne eskadry pościgowe, a reszty dokonała artyleria przeciwlotnicza, która zmusiła nieprzyjaciela do zaniechania ataku i wycofania się.

Czy takie rozmowy co pomogą?

Berlin, 10. 8. (PAT). W związku z rozmową, jaką przeprowadził francuski minister spr. zagr. Bonnet z ambasadorem niemieckim w Paryżu hr. Welczkiem, „National Zeitung" ujawnia w korespondencji z Paryża, że rozmowa ta trwała 2 godziny.

Ciągle konfiskaty.

Berlin, 10. 8. (PAT). W dniu wczorajszym nie ukazały się na skutek ponownej konfiskaty wszystkie wydawnictwa „Nowin w Opolu", a mianowicie trzy dzienniki, obsługujące Śląsk i pogranicze oraz trzy periodyki.

Wielka katastrofa.

Praga, 10. 8. (PAT). Wczoraj w godzinach południowych wydarzyła się w Wałaskim Międzyrzeczu na Morawach wielka katastrofa kolejowa. Przy zderzeniu się dwóch pociągów osobowych 42 pasażerów odniosło rany. Przyczyna katastrofy dotychczas nieustalona.

W zwierciadle dnia

W korespondencji „Kuriera Czerwonego" z Królewca podano niezwykle charakterystyczny ustęp z niemiecko-polskiego przewodnika językowego dla żołnierzy niemieckich, którego autorem jest pułkownik Sulzberger. Oto próbki:

„Jeśli się okażecie chętnym i posłusznym, nie potrzebujecie się niczego obawiać. Jeżeli kłamiecie — to zostaniecie rozstrzelani. Domy, z których mieszkańcy strzelają, będą spalone, mieszkańcy zostaną rozstrzelani".

Przy zetknięciu się z ludnością cywilną, a szczególnie z kobietami, przebieg rozmowy ma wyglądać mniej więcej w sposób następujący:

— Dzień dobry moja pani, czy nie ma pani małżonka? Musicie nam dać mieszkanie, opał, światło, dziennie tysiąc gramów chleba, 500 gramów kartofli i 200 gramów jarzyn, przynieście dla każdego konia owies, słomę, siano, sieczkę, wypierzcie mi dwie koszule, jedną parę kalesonów, dwie pary pończoch, trzy chustki do nosa. Dajcie mi pigułki przeciw zaparciu!

W razie spotkania mężczyzny, rozmowa ma być znacznie krótsza. Podajemy ją w oryginalnej pisowni:

—Sstuj, renze do gury bosstschelam, poluschzje bronj. (Stój, ręce do góry, bo strzelam, połóżcie broń).

Burza wściekłych wymyślań.

(Ciąg dalszy).

plan działania Hitlera wobec Gdańska. Rzecz szczególna, że cywilne otoczenie Hitlera prze do wojny, natomiast kierownicy Reischwery wykazują wstrzemięźliwość a nawet przestrzegają z konfliktem europejskim.

Baczną uwagę zwrócono w Paryżu na balon próbny — puszczony wiadomo przez kogo — o wyłaniającej się możliwości rokowań nie tylko w sprawie Gdańska ale i dla załatwienia wszystkich spraw spornych z Polską. W dalszym ciągu puszcza się w świat pogłoski o możliwości zwołania międzynarodowej konferencji, która by się zajęła sprawą Gdańska i problemami kolonialnymi. Prasa francuska ostrzega przed tego rodzaju fabrykowanymi wiadomościami, wskazując na nieprzytomne ataki prasy niemieckiej na Polskę i na dalsze zbrojenia Rzeszy. (r)

Powrót Forstera z konferencji z Hitlerem.

Forster brał udział w „naradach wojennych".

Gdańsk. (Wiad. wł.) Forster, który bawił na naradach u Hitlera w Berchtesgaden i w Pradze od poniedziałku 7 bm. powrócił w środę 9 bm. aeroplanem do Gdańska.

Jak Forster oświadczył swemu otoczeniu, musiał w „Berghofie" w Berchtesgaden na Oberzalzbergu złożyć „Führerowi" dokładne sprawozdanie z przebiegu konfliktu w sprawie polskich inspektorów celnych w Gdańsku i możliwych konsekwencyj tego niepowodzenia. Kanclerz Hitler następnie zaprosił Forstera na naradę wojskową, która się odbyła z udziałem wybitnych sztabowców i generałów Brauchitscha i Keitela u Hitlera. Tam zażądano znowu szczegółowych informacyj od Forstera o militarnej sytuacji w Gdańsku i dokoła Gdańska.

Generałowie mieli wyrazić niezadowolenie z powodu niezręcznie inscenizowanego i przeprowadzonego zatargu celnego w Gdańsku, który Rzeszę kosztował dużą stratę prestiżową.

Postanowiono tymczasowo przeciwdziałać polskiemu prestiżowi i wpływom wzmocnieniem militarnym w Gdańsku, a zwłaszcza zaostrzoną do ostateczności propagandą prasową, radiową i wiecową wobec Polski.

Prócz tego mają być podjęte nowe prowokacje, któreby mogły Polskę i jej interesy w Gdańsku wprowadzić w kłopotliwe położenie i kosztować utratę autorytetu.

W naradach tych nie brali udziału towarzyszący Forsterowi adiutant Strautmann i redaktor Zarske. (o)

Forster ma zostać „opiekunem Czechów".

Gdańsk. (Wiad. wł.) Forster w drodze z konferencji z Hitlerem po otrzymaniu od niego reprymendy w sprawie Gdańska i błędów tam popełnionych, zatrzymał się z żoną w Pradze czeskiej, gdyż Hitler nosi się poważnie z zamiarem przeniesienia Forstera do Pragi, gdzie ma odtąd „opiekować się" Czechami. „Führer" jest zdania, że z Czechami Forster łatwiej niż z Polakami będzie mógł sobie dać radę. (o)

Manewry nocne u ujścia Wisły.

Gdańsk. (Wiad. wł.) W nocy z 8 na 9 bm. przeprowadzały oddziały wojskowe niemieckie i gdańskie wszelkich rodzajów broni — nie wyłączając artylerii i lotnictwa oraz wozów pancernych, karabinów maszynowych i czołgów — ćwiczenia terenowe na większą skalę.

Hałas manewrów i przesuwania oddziałów oraz artylerii zaniepokoiło niemiecką ludność Nowegoportu, Brzeźna i Saspe, która myślała, że chodzi o żołnierzy polskich. (o)

Wymiana inspektora Lipińskiego za celnika gdańskiego.

Gdańsk, 10. 8. (PAT) Polski inspektor celny Jan Lipiński, skazany w ubiegły poniedziałek przez sąd gdański na półtora roku więzienia, został wczoraj na skutek interwencji komisarza generalnego R. P. wypuszczony z więzienia i natychmiast wyjechał do Polski.

Zwolnienie Lipińskiego nastąpiło na podstawie wymiany za gdańskiego urzędnika celnego Muellera, skazanego przez sąd polski za obrazę narodu polskiego na 8 miesięcy więzienia.

Świadek, obywatel polski Brunon Szulc, który zeznawał w procesie Lipińskiego na korzyść oskarżonego, został wypuszczony z aresztu.

Inspektor Lipiński w Gdyni.

Nasza korespondentka gdyńska telefonuje:

Inspektor celny Lipiński, zwolniony z więzienia, został odstawiony do granicy polskiej i znajduje się obecnie w Gdyni.

Nowe aresztowania Polaków

I ciągłe wyrzucania z mieszkań.

Gdańsk. (Wiad. wł.) Policja gdańska znowu dokonała kilku aresztowań wśród młodych Polakow, którzy wrocili z wywczasów w Polsce do Gdańska.

Istnieją poważne poszlaki, że nazwiska przez niedyskrecję ze strony własnej dostały się w niepowołane ręce.

Robotnik polski Petke w Pszczółkach, który przed domem swym w dobrym humorze krzyknął „Niech żyje Polska" i został przez „kolegów" niemieckich zadenuncjowany, ma 12 sierpnia odpowiadać za groźne to „przewinienie" przed sądem gdańskim. (o)

Zapowiadają dalsze awantury.

Berlin, 10. 8. (PAT). „Voelkischer Beobachter" w jednym z licznych antypolskich artykułów, opatrzonych olbrzymim tytułem „Nowa polska prowokacja", po kilku inwektywach, które weszły w zwyczaj prasy niemieckiej, w dalszych zdaniach określa w sposób znamienny taktykę, która stosowana będzie przez Rzeszę na terenie Gdańska i zapowiada po prostu dalsze incydenty.

„Angriff" chce przekonać Anglię o niebezpieczeństwie współpracy z Polską. Podobnie jednak jak i inne pisma, przyznaje dziennik w specyficzny sposób i z trudem ukrywanym żalem, że Paryż i Londyn rozumieją stanowisko Polski.

Wielka publiczna gdańska demonstracja przeciw Polsce

dziś, w czwartek, 10 bm. o g. 20 na Długim Rynku.

Gdańsk. (Wiad. wł.) Ludność niemiecka dowiedziała się stopniowo o zakonczeniu sporu o polskich inspektorów celnych. Aby wrażeniu ujemnemu przeciwdziałać, postanowiła partia hitlerowska urządzić na Długim Rynku w Gdańsku, 10 bm. o godz. 20 wielką demonstrację przeciw Polsce. Masowka ta zwołana została przez prasę hitlerowską w następującej formie:

„W czwartek wieczorem o godz. 20 da Albert Forster w wielkiej manifestacji ludności gdańskiej wyraz swemu stanowisku „wobec groźby Polaków rozbicia Gdańska armatami". W ten sposób spodziewają się hitlerowcy niemiłe dla siebie nastroje niemieckiej ludności Gdańska podnieść przeciw Polakom. (o)

Czy Japonia przystąpiła do osi?

Rzym, 10. 8. (PAT). Ambasador japoński w Rzymie Shiratori udzielił przedstawicielowi jednej z agencyj amerykańskich wywiadu, w którym oświadczył, że:

„decyzja Japonii co do przystąpienia do sojuszu włosko-niemieckiego nie stoi w żadnym związku z wypowiedzeniem przez Stany Zjedn. traktatu handlowego amerykańsko-japońskiego, ani też z sytuacją w Tientsinie, ani wreszcie z rokowaniami angielsko-japońskimi, prowadzonymi w Tokio. Decyzja ta nie ma również nic wspólnego z rokowaniami, zmierzającymi do sojuszu angielsko-francusko-sowieckiego. Decyzja Japonii została powzięta, zanim wydarzenia obecne nastąpiły, a rozmowy odbyte przeze mnie w Cernobbio z ambasadorem japońskim w Berlinie gen. Oshima miały na celu opracowanie i wykończenie projektu układu".

Nowy dyrektor kolei w Toruniu.

W związku z długotrwałą chorobą dyrektora kolei państwowych inż. Jana Lorfinga obowiązki dyrektora kolei państwowych w Toruniu objął z dniem 12 lipca br. na mocy dekretu ministra komunikacji dotychczasowy wicedyrektor dyrekcji radomskiej Antoni Kurcz.

Już przestali się cieszyć.

Kowno, 10. 8. (PAT). „Lietuvos Zinios" pisze, że radość miejscowych Niemców w kraju kłajpedzkim z powodu przyłączenia ich do Rzeszy dawno ustąpiła miejsca poważnym troskom. Na zmianę tych nastrojów wpłynęły przede wszystkim wszelkiego rodzaju obostrzenia i ograniczenia, jak również dający się coraz bardziej odczuwać brak artykułów żywnościowych.

Robotnicy kraju kłajpedzkiego uskarżają się na coraz dotkliwszy brak tłuszczów. Osoby zarabiające 5 mk. dziennie, muszą wydać cały swój zarobek na nabycie odpowiedniej ilości tłuszczu. To samo pismo donosi o powrocie robotników litewskich z robót polnych w Prusach Wschodnich. Powracający robotnicy uskarżają się na ciężkie — zwłaszcza z powodu niedostatecznego wyżywienia, warunki pracy. Poza tym litewscy robotnicy spotykali się również z pogróżkami ze strony robotników miejscowych.



Angielska rodzina królewska w otoczeniu harcerzy szkockich na zawodach pilkarskich w Balmoral w Szkocji.

Śmierć pięciu ludzi w płomieniach.

Kalisz. 10. 8. W nocy z piątku na sobotę szalała nad Kościelną Wsią (pow. kaliski) silna burza z piorunami. Jeden z piorunów uderzył w dom mieszkalny, który w tej chwili stanął w płomieniach. W domu znajdowała się w krytycznej chwili tylko samotna kobieta w starszym wieku, Magdalena Doprawek. Kilku młodych ludzi pośpieszyło na ratunek, jednak wskutek niewyjaśnionych na razie przyczyn czterech z nich a mianowicie: Alojzy Wypych, Franciszek Podlaszczyk, Józef Chodaj i Antoni Błaszczyk zginęło w szalejącym ogniu wraz z Magdaleną Doprawek.

Na marginesie

Trwające już blisko cztery miesiące rozmowy angielsko-sowieckie formalnie nie zostały dotąd zakończone. Dalsze rozmowy prowadzić będą zainteresowane misje wojskowe. Dyplomaci nie doszli zdaje się, do porozumienia. Żyd Walach-Finkelstein-Litwinow, który jako pierwszy po okupacji Pragi przez Niemców wysunął projekt zbiorowego wystąpienia przeciw nienasyconym zaborcom, krótko po tym otrzymał dymisję. Jego następca Mołotow nie bardzo zdradzał chęć wmieszania się do zatargu europejskiego, to też wysłannik rządu angielskiego Mister Strang (czytaj: Streng) zamiast 4 dni ślęczał w Moskwie blisko osiem tygodni i w czasie pobytu swego czytać tam musiał w urzędowych „Izwiestiach" różne impertynencje. Prasa sowiecka przypomniała Anglii to, co powiedział Stalin dziesięć dni przed zajęciem Pragi przez Niemców: Państwa kapitalistyczne podżegają Hitlera do wojny z Sowietami, łudząc go łatwymi zdobyczami na Ukrainie, aby w ten sposób odciągnąć uwagę Niemiec od zagrożonych kolonij angielskich i francuskich.

Do tych cierpkich uwag, sowiecka „Prawda" teraz dodała jeszcze jedną pigułkę pod adresem Anglii: Czy możemy wierzyć burżujom?

Zawarcie paktów o nieagresji między Niemcami a państwami bałtyckimi, zaniepokoiło sztab główny armii i floty sowieckiej do tego stopnia, że Woroszyłow i admirał Kuźniecow przekonali nareszcie Stalina, że „współpraca" z sztabami angielskim i francuskim (a może w niedalekiej przyszłości polskim i rumuńskim!) może się Sowietom przydać.

Jadą więc misje wojskowe do Rosji — ku ogólnemu niezadowoleniu Hitlera. Panowanie Niemców na Bałtyku jest zagrożone. Potrzebne dla celów wojennych transporty surowców (ruda szwedzka) z portów nad zatoką Botnicką położonych mogą być przez flotę sowiecką łatwo zatopione, podobnie jak flota angielska nie dopuści do wywozu rudy szwedzkiej do Niemiec przez port norweski Narvik. Pomoc dla wystawionych na okrążenie Prus Wschodnich również napotkać może na poważne przeszkody, nie tylko ze strony lądowej ale i morskiej. Pocieszają się wprawdzie Niemcy, że floty angielskiej przez cieśniny duńskie na Bałtyk nie przepuszczą, a flota sowiecka „nie jest pewna ani zbyt silna" — neutralni znawcy jednak ostrzegają przed złudzeniami. Sowiety posiadają w zatoce kronsztadzkiej 80—90 nowych łodzi podwodnych i inne okręty, które mogą się zarówno flocie niemieckiej, jako też „neutralnym" dowożącym broń i żywność do Niemiec — dotkliwe dać we znaki. Nie wolno przy tym lekceważyć młodej polskiej marynarki wojennej, dowodzonej przez jednego z najzdolniejszych oficerów dawnej niemieckiej flotyli łodzi podwodnych.

I chociaż obecnie niemiecka prasa fachowa z przekąsem pisze o wartości bojowej floty sowieckiej, nie trzeba zapominać, że ci sami pisarze kilka lat temu, gdy chodziło o uzasadnienie przed światem zbrojeń niemieckich, podawali groźne obrazki zbrojeń sowieckich. Być może, że opisy te były celowo przejaskrawione, jednak Niemcy nie lekceważą bynajmniej swoich przeciwników i zdradzają wyraźny niepokój.

Milczenie powracającego z Rosji Stranga a wyjazd jednoczesny misji wojskowych tłumaczą sobie w sztabie hitlerowskim tym, że osiągnięte zostało jakieś tajne porozumienie.

—::—

Humor polityczny.

NIE ZADAWAĆ SIĘ...

W Niemca walą stale ciosy,
Los go mocno tłucze butem,
Słychać więc w około głosy:
— Nie zadawać się z bankrutem.
— Nie zadawać się z bankrutem.
Dola jego niewesoła,
Nie gra bowiem już atutem,
Pot mu ciężki płynie z czoła:
— Nie zadawać się z bankrutem.
Gwiazda jego pędzi na dół,
Jak koleją albo autem,
Twardy dlań dziś ziemski padół:
— Nie zadawać się z bankrutem.
Polska w porę się cofnęła,
Gdy jej począł grozić knutem,
Jej czyn, to początek dzieła:
— Nie zadawać się z bankrutem.
(„Mucha")

List z Gdańska.

Czy nauka pójdzie w las?

Gdy wrzód gdański dojrzał do przecięcia...

Pierwsza poważna próba sił w Gdańsku zakończyła się sukcesem Polski.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Gdańsk, w sierpniu.

Koniec ubiegłego tygodnia przyniósł nam w Gdańsku groźną niespodziankę, tym groźniejszą, że olbrzymia większość polskiej ludności nic nie wiedziała o ciężkim zatargu celnym pomiędzy Polską a Gdańskiem ani o najpoważniejszych skutkach, które zatarg ten mógł był za sobą pociągnąć. Zajście miało charakter typowej prowokacji gdańskiej.

Ponieważ propaganda niemiecka przedstawia przebieg kłamliwie oświadczając, że „Polska na podstawie wymyślonych polskich plotek stawiła Gdańskowi ultymatywne żądania", należy szczegółowiej zajście całe opisać. Opis ten opierający się na urzędowo stwierdzonych terminach, datach i nazwiskach będzie zarazem przygwożdżeniem podstępnych metod krzyżackich, stosowanych w Gdańsku.

Jaskrawe prowokacje.

Rzecz cała rozpoczęła się w piątek, 4 sierpnia br. od jaskrawego naruszenia przez Gdańsk polskich uprawnień państwowych w dziedzine celnej. W tym dniu bowiem przywidziało się ni stąd ni zowąd Gdańskowi nie uznawać polskich inspektorów celnych. Gdański urząd celny w wiosce Piekło nad Wisłą i Nogatem, gdzie znajduje się znana granica do Prus Wschodnich i gdzie kwitnie przemyt zwłaszcza militarny do Gdańska, oświadczył polskiemu inspektorowi celnemu Krajniakowi urzędującemu tam w myśl umów i traktatów, że od niedzieli 6 sierpnia rano godz. 7 polskim inspektorom celnym dostęp do gdańskiego urzędu celnego jest wzbroniony. Poza tym doniósł gdański celnik polskiemu inspektorowi celnemu, że inspektorom polskim od 6. 8. godz. 7 rano nie wolno pokazywać się w wiosce, w strefie granicznej czy też gdzie bądź w mundurze i z bronią. Wszelkie przeciwdziałanie narazi urzędników polskich na aresztowanie i kary za „naruszenie porządku i bezpieczeństwa publicznego w W. M. Gdańsku.

W tymże 4. 8. przed południem doniósł gdański urzędnik celny Hörnlein z gdańskiego urzędu celnego w Steegen („Oberzollkontrollstelle I Steegen") polskiemu inspektorowi celnemu Macurze urzędowo, że „od 6. 8. godz. 7 rano dostęp do gdańskiego cła, noszenie munduru i broni i ukazywanie się publicznie polskim inspektorom celnym — członkom straży granicznej — jest wzbronione, a przeciwdziałanie podlegać będzie aresztowaniu i karom za zakłócenie pokoju publicznego".

Gdański urzędnik celny Neubauer z gdańskiej stacji celnej Zeyer zakomunikował 4. 8. polskiemu inspektorowi celnemu Melinowi, że „polscy inspektorzy celni od 6. 8. rano godz. 7 nie będą przez gdańską stronę służbowo uznawani" i zagroził tymi samymi karami. Na zapytanie, kto takie rozporządzenie wydał, oświadczył gdański celnik, że taki rozkaz wydała gdańska dyrekcja ceł.

Wreszcie 4. 8. kierownik gdańskiego urzędu celnego w Kałdowie (osławiony Kalthof pod Malborkiem) doniósł polskiemu inspektorowi celnemu Niezgodzie, że „od 6. 8. godz. 7 rano polskim inspektorom celnym dostęp do gdańskiej odprawy celnej oraz pobyt na drogach wiodących do granicy, kolei i wiosce jest pod groźbą aresztowania i kar policyjnych wzbroniony".

Przeciwnatarcie rządu polskiego.

Te i podobne fakty były podstawą do natychmiastowej kontrakcji rządu polskiego. Zebrawszy ten protokólarnie stwierdzony materiał dowodowy wykazujący wyraźne uniemożliwienie działalności służbowej polskim inspektorom celnym na terenie W. M. Gdańska, a więc naruszający uprawnienia państwa polskiego w Gdańsku — komisarz generalny R. P. w Gdańsku, p. min. Chodacki, wystosował do senatu W. M. Gdańska energiczne co do formy i tonu pismo, w którym Polska zażądała wycofania zarźądzeń gdańskich przeciw działalności polskich inspektorów celnych najpóźniej do 5. 8. godz. 18, zapowiedziała umundurowanie i uzbrojenie odtąd wszystkich polskich inspektorów celnych, dotąd załatwiających swe czynności służbowe w cywiliu i bez broni, oraz zagroziła, że podejmie po 5. 8. godz. 18 kroki, które wymuszą poszanowanie dla praw polskich w Gdańsku.

Ponieważ pogłoska o groźnym zaostrzeniu sytuacji w Gdańsku przedostała się do kilku polskich rodzin urzędniczych, które zaczęły opuszczać Gdańsk w sobotę 5. 8., Niemcy poczęli rozumieć, że to nie „przelewki", że postawa strony polskiej jest ostateczna i może ich definitywnie pouczyć o istotnym rozkładzie sił. Zrozumienie swego położenia podziałało otrzeźwiająco. Zdecydowana postawa rządu R. P. odniosła — można powiedzieć — natychmiastowy skutek.

Niemcy poszli po rozum do głowy

Już 5. 8. o godz. 11 przed południem gdański urzędnik celny Höhn, kierownik gdańskiego urzędu celnego w Einlage, pospieszył się zapewnić polskiego inspektora celnego Mellina w uprzejmej formie, że zarządzenie zabraniające polskim inspektorom dostęp do gdańskich urzędów celnych i wykonywanie czynności służbowych zostało przez dr. Jaegera z gdańskiego naczelnego krajowego urzędu celnego cofnięte czy raczej wstrzymane.

W sobotę, 5. 8. o godz. 12,15 gdański urząd celny w Kalthofie zakomunikował polskim inspektorom celnym, że zarządzenie przeciw nim uległo „na rozkaz senatu W. M. Gdańska" zawieszeniu. Podobnie także insp. Orzechowski w Stutthof otrzymał zawiadomienie z gdańskiego urzędu celnego w Steegen, że zarządzenie przeciw polskim inspektorom zostało cofnięte.

Niedość na tym — prezydent senatu W. M. Gdańska Greiser złożył 5. 8. o godz. 14 wobec p. min. Chodackiego oświadczenie urzędowe imieniem senatu, że działalność służbowa polskich inspektorów celnych na terenie gdańskim nie będzie ulegać żadnym ograniczeniom i zapewnił, że stan dotychczasowy zostanie przywrócony. Zarazem prosił prezydent Greiser o rozmowy z przedstawicielami rządu R. P. na temat incydentu.

Rząd polski zażądał sformułowanie gdańskiego stanowiska na piśmie i zastrzegł sobie, że będzie uważnie śledził wykonanie obietnic gdańskich i dalszy sposób zachowywania się Gdańska wobec polskich inspektorów celnych.

Co będzie dalej.

Groźne naprężenie naturalnie w ten sposób minęło. Strona polska godząc się na rozmowy, których data jeszcze nie została ustalona, okazała po tym zajściu bardzo dużo uprzejmości. Rozmowy naturalnie nie mogą i nie będą dotyczyły zasadniczej strony uprawnień i urzędowania polskich inspektorów celnych w Gdańsku. Z prawa kontroli granicy do Prus Wschodnich i z uprawnień celnych Polska nigdy nie zrezygnowała i nie zrezygnuje.

Senat gdański jeszcze na piśmie odpowiedział 7. 8. na pismo polskie i sformułował swe stanowisko. Prasa natomiast hitlerowska w Gdańsku wymyśliła wprost bajkę dla ludu, aby przedstawić w tej sprawie stronę niemiecką jako bohaterskiego zwycięzcę, który pokazał Polsce zęby w sprawie kontroli celnej. Otumaniony lud niemiecki w Gdańsku dotąd nie dowiedział się w ogóle, o co właściwie chodzi i jaki przebieg eskapada przeciw polskim prawom państwowym w Gdańsku miała. Najciekawszym jest fakt, że Gdańsk dla ratowanai swego prestiżu zaprzecza oczywistym faktom stwierdzonym, że zarządzenia przeciw polskim inspektorom celnym przez urzędy gdańskie zostały w ogóle wydane.

Bezsporny sukces Polski.

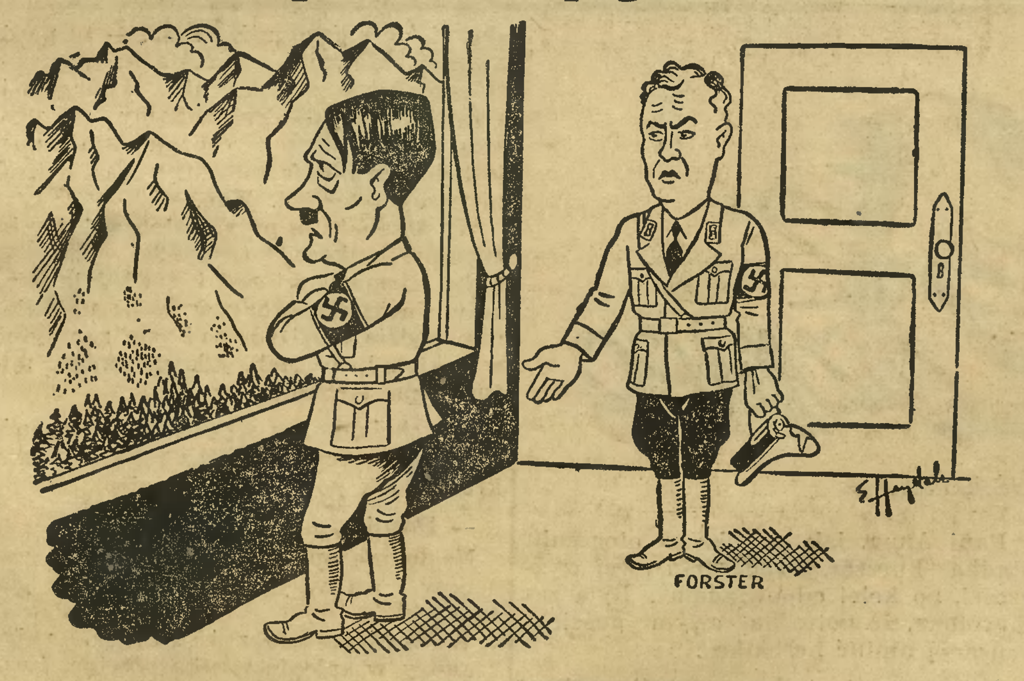
Oceniając na trzeźwo całe zajście, trzeba przyznać, że Polska wyszła z całej sprawy z wynikiem dodatnim. Próba sił wykazała, że opór Gdańska przy zdecydowanej postawie może być przełamany. Strona polska okazała się dość silną, aby przekreślenie jej uprawnień w Gdańsku w zarodku stłumić. Strona niemiecka zaś, która tyle gardłuje o swej rzekomej przewadze, w chwili przełomowej wolała się — cofnąć. Że się do tego nie przyznaje publicznie, to rzecz taktyki i metoda przez Niemców tradycyjnie stosowana.

Jeżeli chodziło w tym konflikcie o to, by Polskę sprowokować do pokazania konkretnie, jak dalece się czuje na siłach i jak zamierza w poważnych sprawach reagować, to prowokacja się zupełnie — ku największemu rozczarowaniu hitlerowców — udała. Gdyby Polska była okazała chwiejność, napewno nastąpiłyby zaraz lub w pewnych odstępach czasu dalsze zamachy na prawa kolejowe, portowe, pocztowe lub inne polskie interesy żywotne w Gdańsku.

Przypuszczać natomiast obecnie należy, że nauka z 5. 8. nie poszła w las.

Tomasz Sierpinek.

Kłopotliwe pytanie.



Co dalej będzie „mein Führer"?

Jak długo świat to wytrzyma?

20 miliardów dolarów rocznie na zbrojenia.

Nowy Jork. Korespondent waszyngtoński Associated Press sporządził zestawienie cyfr, dotyczących zbrojeń międzynarodowych.

Wydatki na budżet sił zbrojnych siedmiu największych mocarstw świata wynoszą obecnie blisko 20 miliardów dolarów rocznie, a w roku 1940 prawdopodobnie jeszcze się zwiększą. Anglia wydaje 50 proc. całego swego budżetu na zbrojenia, Francja — 40 proc., Włochy — 50 proc., Niemcy — 60 proc., Japonia — 70 proc., Rosja według obliczeń szacunkowych ok. 50 proc. i Stany Zjednoczone 12 proc.

Wydatki w cyfrach przedstawiają się jak następuje: (w nawiasie rok 1938) w dolarach:

W. Brytania 3.500.000.000 (1.693.300.000), Francja 1.800.000.0000 (1.092.100.000), Niemcy 4.500.000.000 (4.400.000.000), Włochy 550.000.000 (526.000.000), Japonia 1.800.000.000 (1.765.300.000), Sowiety 5.400.000.000 (7.300 miln.), Stany Zjednoczone 1.065.700.000 (1.336.000.000).

Pisma tutejsze, ogłaszając te cyfry, zapytują jak długo świat wytrzyma podobny wysiłek finansowy, a zwłaszcza jak długo wytrzymają Niemcy ten nieproporcjonalny do ich dochodów wydatek.

Z KRAJU

Samobójstwo żony dyrektora banku. Anna Pilecka, żona dyrektora Banku Polskiego w Drohobyczu, zamieszkała w Stanisławowie popełniła samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru dwa razy w brzuch.

Tragiczna śmierć garbarza. W garbarni Rozena w Lublinie 65-letni robotnik Jan Machnicki w czasie czyszczenia kotła, sięgnął po przenośną lampkę elektryczną, chcąc sobie poświecić. Przez nieostrożność dotknął on metalowej oprawki żarówki wskutek czego został porażony prądem i poniósł śmierć.

Trzech zabitych przez piorun. Na polach kolonii Moisławice w pow. hrubieszowskim skryli się w stogu zboża przed deszczem: Stefania Litwińczuk, Aleksander Winniczuk i jego żona Maria. W pewnej chwili w stóg uderzył piorun, zabijając wszystkie trzy osoby na miejscu.

Ukraińcy zaprzeczają pogłoskom o masowych aresztowaniach. Z lwowskiego więzienia śledczego zostali wypuszczeni: prezes Związku Dziennikarzy Ukraińskich, red. Roman Kupczyński i prezes kupców ukraińskich, Jarosław Skoplak. W związku z tym „Diło" zamieszcza artykuł, w którym występuje przeciw plotkarzom, opowiadającym o masowych aresztowaniach wśród ukraińców w Małopolsce.

Ryby giną z gorąca. Wskutek upałów dochodzących do 42 st. C. woda w rzece Turii pod Kowlem wyschła do tego stopnia, że ryby, nie mogąc znieść nadmiernej ciepłoty, giną masowo z gorąca.

Ostatnia rodzina Tatarów opuściła Ostróg. Ostróg nad Horyniem opuściła w tych dniach ostatnia rodzina tatarska Alego Woronowicza. Tatarzy zamieszkiwali Ostróg od r. 1338, kiedy to zostali tam osadzeni przez księcia Witolda. W r. 1921 w mieście było jeszcze 7 rodzin polskich Tatarów.

Samobójstwo nauczyciela. W Stalowej Woli rzucił się pod pociąg nauczyciel gimnazjalny Franciszek Mazur. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Zginął tragiczną śmiercią w nurtach Narwi pod Zegrzem, podchorąży Edward Rezler pochodzący z Zduńskiej Woli.

„Podatki zjadły panów dostatki". Ordynacja przeworska ks. Lubomirskich wobec olbrzymiego obdłużenia znajduje się w przymusowym zarządzie. Mimo kurateli zaległości podatkowe ostatnio wykazały olbrzymią kwotę 360 tysięcy zł. Wobec tego sąd grodzki w Przeworsku usunął dotychczasowego zarządcę i mianował nowego zarządcę przymusowego.

Niemiecki żyd wydalony z pasa granicznego.

Nakło, 9. 8. (Tel. wł.). Nakaz opuszczenia do dnia 12 bm. pasa granicznego otrzymał lekarz dr Józef Lewy, zamieszkały w Nakle nad Notecią.

Bójki między Austriakami i Prusakami w Reichswehrze.

Jak donoszą z Moraw, w miejscowości Wołoskie Międzyrzecze, doszło do krwawej awantury pomiędzy żołnierzami pochodzenia austriackiego a żołnierzami pruskimi.

Oddział żołnierzy przybyłych z Linzu umieszczony został w koszarach, gdzie stacjonował pułk strzelców pruskich. Przybyli żołnierze powitani zostali wyzwiskami jako „zdrajcy narodu niemieckiego" i „służalcy Dollfussa". Jeden z podoficerów zareagował na to czynnie, policzkując żołnierza pruskiego. Powstała awantura, w wyniku której kilkudziesięciu żołnierzy odniosło ciężkie rany. Zawezwano natychmiast pomoc z sąsiedniego garnizonu. 60 żołnierzy b. armii austriackiej aresztowano.

Podobne wypadki miały miejsce i w innych miejscowościach na Morawach. W Morawskiej Ostrawie pobili żołnierze pruscy kilkunastu żołnierzy pochodzenia austriackiego, którzy śpiewali narodowe pieśni czeskie.

W Słowacji, mimo zapewnień miarodajnych czynników, iż żołnierze niemieccy i słowaccy żyją zgodnie ze sobą, doszło w tych dniach do poważnych awantur. W miejscowości Trnava, gdzie stacjonowani są żołnierze niemieccy, pobici zostali młodzieżowi działacze słowaccy za to, iż nosili znaczki z wizerunkiem Andrzeja Hlinki. Następnego dnia po zajściu, nieznani sprawcy napadli na grupkę żołnierzy niemieckich, których pobili tak dotkliwie, iż dwóch z nich zmarło w szpitalu.

Przewaga handlu żydowskiego na terenie C. O. P.

Ogłoszona ostatnio statystyka wyznaniowa handlu pozwala dokładniej niż dotychczas zorientować się we wzajemnym stosunku firm polskich i żydowskich. Otóż ludność żydowska, stanowiąca w Polsce około 10% ogółu mieszkańców, posiada 221.193 zakładów handlowych, co stanowi 47,2% ogólnej ich liczby, podczas gdy placówki chrześcijańskie stanowią tylko 47%.

Unarodowienie handlu największymi sukcesami poszczycić się może w dzielnicah zachodnich, gdzie w województwie pomorskim, mimo pewnego nagromadzenia firm niechrześcijańskich w Gdyni, liczba sklepów żydowskich wynosi tylko 11,4 proc.

Drugi jednak niezmiernie ważny ośrodek życia gospodarczego kraju, jakim jest C. O. P., wykazuje nierównie większy procent sklepów żydowskich, o wiele nawet wyższy od ogólnej przeciętnej dla Polski, bo 62%. Na powyższy obraz składa się rzeczywistość czterech województw, których części wchodzą w skład C. O. P., a mianowicie województw: krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego i lwowskiego. Z wymienionych województw jedynie województwo krakowskie wykazuje większą równowagę sił w handlu, mając 16.946 placówek chrześcijańskich wobec 17.583 żydowskich, nieco gorzej sytuacja przedstawia się w woj kieleckim, gdzie jest 16.353 sklepów chrześcijańskich, a 19.592 żydowskich, a najmniej korzystnie w województwie lwowskim, mającym tylko 9.023 sklepy chrześcijańskie obok aż 25.258 żydowskich.

Sprostowanie spółki akcyjnej „Gentleman".

Na zasadzie art. 27 i 28 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. o prawie prasowym (Dz. Ust. nr 89 poz. 608) zamieszczamy następujące nadesłane nam przez s. a. „Gentleman" w Łodzi sprostowanie:

W nr. 178 „Dziennika Bydgoskiego" z dnia 5 sierpnia 1939 r. na stronie 4 ukazała się wiadomość pod tytułem „Milionowe nadużycia w łódzkiej firmie „Gentleman", dotycząca naszej firmy. Wiadomość ta jest całkowicie sprzeczna z prawdą. Nie odpowiada rzeczywistości, że w wyniku przeprowadzonej kontroli wszystkie księgi zostały zakwestionowane i opieczętowane, prawdą natomiast jest, że po przeprowadzeniu kontroli, wszystkie księgi zostały firmie zwrócone, znajdują się w biurze firmy i nie zostały w najdrobniejszych nawet szczegółach zakwestionowane.

Nieprawdą jest, że firma prowadziła podwójne księgi buchalteryjne, prawdą natomiast jest, że firma prowadzi książki, które uznane zostały za prawidłowe i rzetelne, że w ogóle jako kierownik ani jako pracownik żadna osoba nazwiskiem Mądrowski w firmie nie pracuje i że nikt z pracowników nie został zatrzymany ani osadzony w więzieniu.

Nieprawdą jest, że straty jakie poniósł Skarb Państwa są olbrzymie, prawdą natomiast jest, że Skarb Państwa żadnych strat nie poniósł.

Nieprawdą jest, że właścicielami fabryki są dwaj żydzi, Dawid i Michał Schrage, prawdą natomiast jest, że fabryka jest własnością spółki akcyjnej pod firmą: Angielsko-Polski Przemysł Gumowy „Gentleman" której dwoma z pięciu członków zarządu są wspomniani Dawid i Michał Schrage.

Nieprawdą jest, że Michał i Dawid Schrage, dowiedziawszy się o nagle przeprowadzonej rewizji, uciekli za granicę, prawdą natomiast jest, że i w czasie przeprowadzonej kontroli ksiąg i po jej zakończeniu znajdowali się w Łodzi i dopiero obecnie wyjechali na wywczasy.

Nieprawdą jest, że Schragowie przybyli do Łodzi przed 7 laty jako ubodzy żydzi chałaciarze i że w niewyjaśniony sposób dorobili się olbrzymiego majątku, natomiast prawdą jest, że przedsiębiorstwo będące własnością wyżej wymienionej spółki akcyjnej, założone zostało przez Dawida i Michała Schrage już przed kilkunastu laty, przy pomocy kapitałów sprowadzonych do kraju z Łotwy i Anglii.

Ze Świata

— Koniec Zeppelinów. Zakłady Zeppelina w Friedrichshafen ostatecznie zarzucają wytwórczość sterowców i przechodzą na wyłączną produkcję samolotów. Dotychczasowy szef komunikacji sterowcowej kapitan von Schiller odszedł już ze swego stanowiska i objął kierownictwo portu lotniczego w Kolonii.

— Statek zderzył się z górą lodową. Statek obserwujący góry lodowe na północnym Atlantyku rozgłosił przez radio, że parowiec „Beaverhill" zderzył się z górą lodową. Statkowi nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo. Statki sąsiedzkie udały się niezwłocznie na pomoc zagrożonemu statkowi towarowemu, kursującemu między Montrealem a Londynem.

— Pomnik pierwszego poległego Francuza. W Belforcie odbyło się uroczyste uczczenie pamięci pierwszego poległego żołnierza z wojny światowej nazwiskiem Peugeot. Kapral Peugeot został zabity przez oddział niemiecki pod dowództwem kpt. Meyera, który przekroczył granicę pod Belford.

— Niemieccy dezerterzy. Francuzcy strażnicy graniczni zatrzymali trzech żołnierzy niemiec,kich w mundurach. Zatrzymani oświadczyli, że uciekli ze swoich oddziałów, aby zapisać się do Legii Cudzoziemskiej. Powodem ich ucieczki były rzekomo ciężkie warunki życia w armiii niemieckiej.

— Chrześcijanie w Indiach. Podług ostatnich danych statystycznych liczba chrześcijan wynosi w Indiach ogółem 5.961.000, z czego 3.783.000 katolików różnych obrządków.

— Została uroczyście otwarta pocztowa komunikacja transatlantycka z Southampton do Kanady i Stanów Ziednoczonych. W czasie odlotu z Botswood, gdzie pierwszy transatlantycki samolot „Caribon" zatrzymał się, obecny był prezydent republiki irlandzkiej De Valera.

— Katastrofa lotnicza u brzegów Anglii. U wschodnich wybrzeży Anglii wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginęło sześć osób. Bombowiec uderzył o skałę nad brzegiem morza, ześlizgnął się po zboczu i wpadł do morza, zabijając kobietę, która przypadkowo przechodziła koło skały. Łodzie motorowe poszukują w morzu pięciu ludzi załogi bombowca.

— Po żydach kolej na Polaków. Policja wiedeńska wydaliła dr. Henryka Adamkiewicza, obywatela polskiego, właściciela wielkiej realności w śródmieściu Wiednia. Również ksiądz Polak, studiujący u misjonarzy w Moedling pod Wiedniem, otrzymał nakaz opuszczenia granic Niemiec.

— W kraju kłajpedzkim zaznacza się coraz większy brak artykułów spożywczych w pierwszym rzędzie owoców i jarzyn. Zaznacza się również brak margaryny. Wprowadzono również ograniczenia przy sprzedaży płynnego paliwa i smarów. Z początkiem sierpnia kazano sprzedawcom płynnego paliwa przechowywać zapas 2.000 litrów benzyny, automobilistom sprzedaje się jedynie po 5 litrów każdorazowo.

ZENON RÓŻAŃSKI



POWIEŚĆ SENSACYJNA

5)

(Ciąg dalszy).

Pójdę do banku trochę pieniędzy wydobyć... bo to niewiadomo, co będzie jutro... Tobie też radzę tak zrobić... Pa!...

Pani Kamila Poroska zadzwoniła do swojej przyjaciółki, u której akurat odbywała się herbatka towarzyska.

Po pięciominutowej rozmowie, pani Anna, takie bowiem imię nosiła owa przyjaciółka, wróciła do swoich gości.

Była zaróżowiona i podniecona...

— Przepraszam was bardzo moi drodzy, że mnie tak długo nie było, ale telefonowano właśnie do mnie w niesłychanie ważnej sprawie... politycznej...

Kilkanaście par oczu spojrzało ciekawie...

— Krótko powiem: minister Morczak rozstrzelany...

Poprzednia cisza zalegająca salon ustąpiła miejsca hałaśliwemu gwarowi... Posypały się pytania. Jedno za drugim, nerwowe, natrętne, ciekawe...

Pani Anna, jak kwoka w otoczeniu stadka kurcząt, w poczuciu swej wyższości, po kolei odpowiadała... Była zadowolona, że potrafiła swym gościom sensacją umilić herbatkę...

Jeden zgrzyt tylko zamącił ogólny nastrój. Oto jeden z gości pani Anny, młody dziennikarz Orczyński, usłyszawszy nowinę, machnął lekceważąco ręką i powiedział:

— Bujda.

Gospodyni zbladła. Wystąpienie młodego człowieka było nieoczekiwane i mogło zyskać uznanie innych gości. A to pani Anna odczuwałaby jako osobistą krzywdę... No bo jakżesz? Ona stara się o sensację, zyskuje tym ogólne uznanie, a tu jakiś młodzik ośmiela się opanować... „Bujda" — powiedział.

— Nie wiem kto pana upoważnił do kwestionowania prawdziwości moich słów... — zaczęła mówić. — Chcę jednak podkreślić, że wiadomość tę uzyskałam od osoby, która zajmuje u nas stanowisko nieco wyższe, niż... hm... — tu pani Anna wymownie spojrzała na Orczyńskiego. Tego zdania nie skończyła i ciągnęła dalej. — Przekonamy się zresztą w najbliższych dniach kto z nas jest dobrze poinformowany: pan dziennikarz, czy też ja... Hm...

Wystąpienie to przyniosło pani Annie zupełny sukces. Orczyński usłyszał kilka rozmaitych rad i dowiedział się, że wiele jeszcze wody w Wiśle upłynie, nim będzie mógł równać się z innymi w takich kwestiach, jak znajomość sytuacji politycznej itp.

Nie chciało mu się już dyskutować, machnął więc jeszcze raz ręką i równie krótko, jak poprzednio, powiedział:

— Durnie.

Następnie opuścił bez pożegnania gościnny i we wszystko zasobny dom pani Anny.

W międzyczasie zaś służąca, usłyszawszy w salonie wielką nowinę, żwawo pobiegła do kuchni i podzieliła się nią z kucharką i przypadkowo obecnym, dziarskim strażakiem.

Po pięciu minutach dziarski strażak przełknąwszy ostatni kęs apetycznego befsztyka z kartofelkami, wyszedł na miasto. Po drodze spotkał kilku kolegów, których życzliwie uświadomił w kwestii zaszłych ostatnio wydarzeń.

Kucharce pani Anny zabrakło do jakiegoś tam sosu, pieprzu. Wyskoczyła tedy na chwilę do sklepu spożywczego, mieszczącego się w tym samym domu. W czasie gdy panna sklepowa ważyła ten produkt, mistrzyni kuchni informowała ją o doniosłych przemianach politycznych. Po dokładnym omówieniu aktualnej sytuacji w kraju kucharka wróciła do mieszkania, panna sklepowa zaś poczęła częstować następnych klientów gratisową premią, w postaci szczegółowej relacji o ostatnich wydarzeniach...

...Gdy panowie Korzela, Żabicki, Bornicz i Nieszewicki po dwugodzinnym posiedzeniu opuszczali taras kawiarni Lido, natknęli się na piątego z „paczki", znanego przemysłowca Jankowskiego...

— Co to, wychodzicie już? Wróćcie się jeszcze na chwilę to wam powiem o najnowszej sensacji politycznej...

— Co znowu się stało?

— Czy wiecie, że minister Morczak...

Korzela wrócił tego dnia do domu wyraźnie podniecony... Natychmiast udał się do pokoju żony...

— Moja droga... — zaczął już w progu. — Wypraszam sobie na przyszłość podobne żarty z twojej strony... Narażasz mnie tylko na pośmiewisko...

— O co ci chodzi? Nic nie rozumiem...

— Chodzi o to, że stale robisz ze mnie idiotę... Przyniosłaś mi dzisiaj rzekomo wielką rewelację z tym Morczakiem. Zaklinałaś się, że ty jedna tylko wiesz o niej... Przyjmij do wiadomości, że o tej „rewelacji" cała Warszawa już mówi...

Pani Korzelowa uniosła głowę wyżej...

— Bądź łaskaw przede wszystkim zmienić ton, bo wiesz że nie znoszę uszczypliwości, a po drugie, jaśniej mi wytłumacz, co się stało?

Były minister odsapnął i zaczął mówić:

— Twoją rewelację o ministrze Morczaku powtórzyłem w wielkim sekrecie swoim najbliższym przyjaciołom.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla Naszych Pań

Kobiety pomorskie przygotowują się do wielkich zadań.

W zachowaniu pełnego spokoju i zupełnej równowagi spędzamy dziś czas na wywczasach. Najszczęśliwsi może są dziś ci, którzy w okresie tak wielkich upałów znaleźli się nad morzem.

Ten okres wakacyjny zaobserwować również można w całej pełni w prasie i czasopismach kobiecych. Wszędzie spotykamy li tylko „letnie nastroje", lekkie artykuły i przeważnie sprawozdania z okolic wypoczynkowych. Wszelkie poważne tematy, choćby najaktualniejsze zeszły zupełnie na dalszy plan. Niektóre czasopisma nawet przerwały w miesiącach letnich swoją działalność wydawniczą, a niektóre — i to dość liczne — jak np. znane czasopismo „Pani Domu" wychodzi już tylko raz w miesiącu, chociaż w zwiększonej objętości. Jeżeli znajdujemy w prasie kobiecej jeszcze rzeczy poważne i zawsze aktualne, to dotyczą one niedawnej przeszłości, stanowiąc pokłosie z życia organizacyjnego towarzystw i organizacyj kobiecych. Obecnie w prasie warszawskiej spotykamy się na każdym kroku ze sprawozdaniami i artykułami, dotyczącymi tak bujnego życia organizacyjnego kobiet, jakim się stało od lat Pomorze i Poznańskie.

Dowiedzieliśmy się o tak bardzo dzielnej i zasłużonej Pomorzance, jaką jest mieszkanka naszego wybrzeża morskiego p. Perlikowa Joanna. Sędziwa ta kobieta i obywatelka, mając już lat 84 nadal rządzi gospodarstwem ze stu ha ziemi, sprawuje niemal dyktatorską władzę nad kilkudziesięciu już członkami swojej tak bardzo rozrosłej rodziny, udzielając młodszym rad i wskazówek na drogę życia.

Kilku jej wnuków za jej to właśnie poradą wyemigrowało na Kresy Wschodnie, by tam krzewić i uprawiać handel polski: z jej przyczyny wykupiono na Pomorzu siedm gospodarstw rolnych z rąk Niemców. Jak podkreśla prasa warszawska, a więc koła tak najbardziej może obiektywne, nie szczędzi ona czasu i pieniędzy na pracę społeczną. Za zaborcy cierpiała ona, jako Polka, prześladowania i dziś została za to odznaczona wysokim medalem. Przyjmując odznaczenie państwowe powiedziała w obliczu tworzącej się groźnej sytuacji, że już dwóch jej synów poległo za Ojczyznę, a gdy zajdzie potrzeba wyśle na plac boju i pozostałych oraz wnuków.

W jednej z korespondencji z nad morza czytamy i o innej Pomorzance, godnej jak najchlubniejszego wspomnienia. Wymienia się mianowicie nazwisko p. Torlińskiej, mieszkanki nadmorskiego powiatu. Prasa warszawska nazywa ją dzielną matką Hallerowa i Władysławowa. Ta Kaszubka była właścicielką terenów, na których dziś rozpościera się Hallerowo i Władysławowo, port rybacki. Robiąc na drutach pończochy zimowe dla swego męża opowiada ona letniczkom, jak to często zabłądzone kutry rybackie — obce — zajeżdżają na nasze nadbrzeże, a obcy rybak dziwi się, że u nas w Polsce jest wszystkiego poddostatkiem i że nic się nie kupuje na kartki, bowiem Ziemia Pomorska jest żyzna i bogata, a morze polskie jest bardzo hojne. Swoim aż siedmiu synom dała wyższe wykształcenie: jeden jest lekarzem, drugi farmaceutą, trzeci weterynarzem, czwarty oficerem KOP'u itd., ale gdyby nadszedł taki moment krytyczny, to wszystkich swoich synów wyprawi sama do wojska polskiego, bo — jak powiada — na naszym wybrzeżu jesteśmy silne i gotowe i od morza odepchnąć się nie damy, ani też go opuścimy.

Poza tym znalazło się miejsce na wspomnienie i dla dorobku organizacyjnego towarzystw kobiecych Pomorza. Z dużym uznaniem pisze się o Pomorskim Zrzeszeniu Gospodyń Wiejskich, które zorganizowało pierwszą i nast. drugą wędrowną szkołę gospodyń. Nowa ta inicjatywa spotyka się dziś z należytym uznaniem.

Kat. Zw. Młodzieży Żeńskiej znalazł też zaszczytne miejsce w kronice pism kobiecych. Pisze się o jego gotowości do obrony granic Rzeczypospolitej i podkreślaniu, że „w dziejowych chwilach Polki zawsze stawały na wysokości zadania jako krzewicielki moralnych sił narodu. 22 tys. karna drużyna wypełni swe obowiązki aż do końca.

Podkreśla się nast. czyn wielce patriotyczny Rodziny Wojskowej w Grudziądzu, której członkinie ofiarowały swoje obrączki ślubne na rzecz FON'u.

Czytamy w Warszawie i o tym, że niemal we wszystkich miastach Pomorza odbyły się kursy aktualnie powołanej do życia organizacji pn. „Pogotowie Społeczne". W pokazach poznańskich skoczków lotniczych wyróżniła się dzielna pilotka p. Dowbór-Muśnicka. Duże zastępy kobiet Pomorza zgłosiły nast. akces do Kobiecego Przysposobienia Wojskowego, uczestnicząc bardzo licznie w Tygodniu KPW.

Wreszcie dowiadujemy się, że pod protektoratem Prymasa Polski powstała w Poznaniu katolicka szkoła pielęgniarstwa. Oprócz zawodowego wykształcenia jej wychowanice będą powołane do krzewienia ducha apostolskiego wśród swego otoczenia i wśród tych, którym będą niosły pomoc samarytańską.

Takie oto bogate pokłosie przewija się w stołecznej prasie warszawskiej z jednego tylko ub. tygodnia. I powtarzamy je dla pokrzepienia serc tych dzielnych kobiet pomorskich, które współpracują z wielkim rozmachem w ogólnym dorobku społecznym polskiej i chrześcijańskiej społeczności kobiecej w Polsce.

Z. Zaw.

Moda i polityka.



Nie tylko polityczny barometr skacze raz w górę raz w dół. Moda idąc za przykładem polityki, stwarza co pewien czas fantazje, przechodzące granice umiarkowania i dotychczasowej stateczności.

Cztery najnowsze fasony kapeluszy doskonale reprezentują kraje, z których zaczerpnięto wzory do kaprysów mody europejskiej.

Pierwszy z lewej: niebieski kapelusz filcowy z dekoracją w kształcie harmoniki, z kolorowej wstążki rypsowej.

Drugi z prawej u góry: elegancki kapelusz popołudniowy z wysoką główką w kształcie piramidy, w modnym złotawym kolorze. Woalka dwukolorowa brązowo-niebieska.

Trzeci z dołu od lewej: czarny kapelusz popołudniowy z czarną woalką, bez główki.

I czwarty popołudniowy turban z georgetty w dwu kolorach — ciemnej główki — jaśniejszego brzegu. Długa woalka opada z przodu na twarz.

Praktyczne sukienki.



Na dzień pracy i na wycieczki trzeba mieć zawsze sukienki lekkie, łatwe do prania, bez ozdób wzorzystych, mogących pofarbować.

Podajemy dwa modele sukienek letnich.

Pierwsza od lewej: praktyczna sukienka którą można przerobić z zeszłorocznej, nieco zniszczonej. Górę dobrać z gładkiego materiału. Przód i kołnierzyk, o ile starczy, można zrobić z tego samego materiału, co spódniczka. Ten sam model można skompletować w ten sposób, że do całej sukienki z kołnierzykiem, dostosujemy sobie po prostu króciutki żakiecik na chłodniejsze dnie w podchodzącym kolorze.

Druga sukienka z jedwabiu lub muślinu w groszki o b. ładnym i skromnym kroju.

Znaczenie buraków.

Buraki należą do rzędu jarzyn koniecznych dla zdrowia i winny być bardziej spopularyzowane, gdyż cena ich nie jest ani wygórowana ani nie niemożliwa dla większości gospodyń:

Czy do pieczenia czy gotowania buraków nie obiera się ze skórki. Ucina się tylko korzonki, oczyszcza nożem nierówności czy przecięcia, następnie obmywa starannie szczoteczką i gotuje w niewielkiej ilości wody do miękkości. Po zlaniu wody obiera się dopiero buraki dokładnie ze skórki. Kilka buraków ćwikłowych po dokładnym obmyciu i wytarciu pieczemy w gorącym piecu. Pieczone są znacznie smaczniejsze i bardziej pożywne. Można też ostrugać, pokroić na dwie lub trzy części i ugotować w słonej wodzie. Gdy są miękkie, pieczone obrać ze skórki, pokroić w talarki, następnie drobno poszatkować. Do tego zrobić rumianą zaprażkę z pokrojonej w kostkę słoniny, wziąć pół łyżki mąki, rozprowadzić 3 łyżkami kwaśnej śmietany i zasmażyć w niej buraki. W końcu dodać cukru, octu względnie cytryny do smaku i podać jako jarzynę do wołowiny, pieczeni sarniej, baraniej względnie do kaczki.

Aby kapelusz filcowy był czysty.

Zimą już musowo nosimy kapelusze filcowe, które jednak modne są przez cały rok naokoło. Letnie kapelusze filcowe, tak damskie jak męskie są cieniutkie i jasne, wskutek czego bardzo prędko się brudzą.

Domowym sposobem, przestrzegając uważnie przepisu, możemy sobie sami wyczyścić wszystkie rzeczy filcowe, obojętnie w jakim kolorze.

Otóż do jakiegoś małego naczynia nalewa się miękkiej wody, najlepiej deszczowej i amoniaku w równej ilości. Gąbką zmoczoną w tym roztworze wycieramy dobrze wyszczotkowany, a więc oczyszczony z wszelkiego kurzu kapelusz. Kiedy gąbka trochę się zabrudzi, trzeba ją wycisnąć w roztworze amoniaku, który trzeba zmienić po paru zamoczeniach na świeży. Dolny brzeg kapelusza i wewnętrzną skórkę oczyszczamy zużytą i miękką szczoteczką od zębów, umoczoną w amoniaku. Po oczyszczeniu pierzemy jeszcze raz cały kapelusz w nowym roztworze zrobionym w $1/3$ części amoniaku i $2/3$ części wody. Kapelusz suszy się powoli na barchanie przy oknie, z dala od pieca.

Pranie chustek jedwabnych.

Dobrze obrane kartofle przecieramy na tarce, przeciska się masę przez płótno i otrzymany w ten sposób sok rozcieńcza się odpowiednią ilością wody. W stojącej ponad tworzącym się osadem wodzie pierzemy chusteczki jedwabne bez użycia mydła czy innych dodatków, ściągających kolor. W ten sposób wyprane rzeczy jedwabne mają swój ładny wygląd i kolor.

Z zagadnień ogrodniczych

Klęska szarej zgnilizny drzew pestkowych.

W obecnej chwili na drzewach pestkowych w naszych sadach dają się dostrzec w całej okazałości skutki niebezpiecznej choroby tych drzew zwanej szarą zgnilizną drzew pestkowych. Widzimy liczne obumarłe gałązki z zaschniętymi kwiatami, liśćmi i zawiązkami owocowymi sterczące na drzewach.

Szara zgnilizna jest już od dłuższego czasu chorobą dość powszechną, lecz ostatnie suche lata nie sprzyjały jej rozwojowi. W bieżącym roku, mokry maj stworzył idealne warunki rozwojowe dla tej choroby.



Szara zgnilizna na owocach wiśni.

Nic więc dziwnego, że wystąpiła ona w nasileniu dotąd niespotykanym.

Grzyb zaraża drzewa pestkowe w okresie ich kwitnienia. Chore części roślin brunatnieją i usychają z niezwykłą szybkością. Kwiaty, które poprzedniego dnia wyglądały jeszcze zupełnie normalnie, ukazują się nam już nazajutrz z rana zwiędłe, a wkrótce potem usychają wraz z otaczającymi je pączkami liści. Robi to rzeczywiście wrażenie działania przymrozku, toteż wielu nieświadomych przypisuje to zjawisko przymrozkom zdarzającym się w okresie kwitnienia drzew pestkowych. Wierzchołki pędów żyją jeszcze jakiś czas, mając pozornie zdrowy wygląd, stopniowo jednak i one obumierają. Grzyb rozprzestrzenia się w korze gałązki, powodując jej marszczenie, czernienie i obumieranie. Wkrótce po obumarciu kwiatów i gałązek w kątach martwych gałęzi występuje wyciek gumy — jasnej, bursztynowej cieczy, zastygającej szybko na powietrzu w postaci kropel wielkości ziarna grochu. Porażone są również starsze, grubsze gałęzie, na których oprócz głębokiego porażenia kory ulega często zakażeniu i drzewo, które brunatnieje na dużej przestrzeni. Dokoła gałązki owocującej i dalej na starszych gałęziach powstają nieco wgłębione ciemne plamy, kora na nich pęka, a ze szczelin wycieka guma. Dokoła rany tworzy się wałek tkanki gojącej, który ją zabliźnia. Grzyb jednak poraża często i ten wałek, tak, że rana rozrasta się i powstaje swego rodzaju „rak". Takie rany mogą istnieć kilka lat. Przy silnym porażeniu większość gałęzi i gałązek może ulec chorobie i wtedy drzewo nie owocuje wcale.

Do najważniejszych zabiegów ochronnych należeć będzie obcinanie i palenie porażonych gałązek natychmiast po zauważeniu na nich choroby. Nie we wszystkich jednak wypadkach zabieg ten da się zastosować, gdyż w roku bieżącym nieraz całe drzewa stoją zupełnie uschnięte, w tym wypadku nie może oczywista być mowy o wycinaniu chorych gałęzi.

W wypadku silnego porażenia należy zastosować cięcie drzew w sierpniu. Cięcie powinno być energiczne.

Wszystkie porażone gałęzie, o ile całkowicie nie uschły powinny być skrócone o jedną trzecią lub do połowy swej długości. Po wycięciu względnie przycięciu gałęzi rany należy natychmiast zasmarować bielą cynkową z pokostem. Na wiosnę sad wiśniowy czy czereśniowy opryskać należy na śpiący pąk 2% cieczą bordoską. Powtórnie opryskać należy drzewa na krótko przed kwitnieniem i po raz trzeci po okwitnieniu 1% cieczą bordoską.



Gałązki wiśni uschnięte wskutek szarej zgnilizny.

Ze względu na masowe wystąpienie szarej zgnilizny wiosenne opryski cieczą bordoską powinny być zastosowane w celach zapobiegawczych nawet w tych sadach, gdzie szarej zgnilizny w roku bieżącym nie było.

Jak to pan prezydent Wilson zażył kaszubskiej tabaczki...

Może kiedyś opisze kto dzieje tego pierwszego obozu akademickiego na wybrzeżu. To pierwsze zetknięcie się z morzem mieszkańców rozległych równin i podtatrzańskich wyżyn. Pierwsze rozmowy z rybakami kaszubskimi i zdziwienie obustronne, że tak łatwo można się porozumieć. Dzisiaj owi członkowie tego obozu to panowie pod czterdziestkę. Niejeden z nich piastuje wysokie stanowisko. Niejeden zmienił się do niepoznania. Lecz pod jednym względem zostali wszyscy niezmienni. Wiedzą, czym jest dla Polski morze i jak wiernymi jego strażnikami są Kaszubi.

Ten obóz składał sie z ludzi, którzy już, mimo młodego wieku, dużo widzieli, dużo przeżyli. Nie było w nim bodaj nikogo, kto by nie zakosztował smaku wojenki. Wielu było przemęczonych, aż do ostatecznych granic. Lecz nie trawiło się czasu na samym tylko wypoczywaniu. Wielu członków obozu z własnej inicjatywy podejmowało dalekie wycieczki i zachodziło do wiosek kaszubskich, położonych na ustroniu, opowiadając o Wielkiej Polsce, która zwyciężyła wszystkich wrogów i wkracza na drogę wspaniałej przyszłości. W samym obozie też urządzano częste imprezy, na które zapraszano, kogo się tylko dało z sąsiadów Kaszubów. Toteż Kaszubi, tyle czasu tęskniący za Polską, polubili tę gorącą młodzież i chętnie przychodzili „po sąsiedzku z wizytą i pogadywali o rozmaitych sprawach, które właściwie wszystkie sprowadzały się do rozmowy o Polsce.

Lecz nie należy sądzić, że Kaszubi w owym czasie nic o Polsce nie wiedzieli. Przecież „pułk kaszubski" wzorem praojców, którzy szli z umiłowanym królem Janem III pod Wiedeń, dzielnie stawał w wojnie z bolszewikami. A przecież patriota gorący, pan Abraham z Gdyni do samego prezydenta Wilsona z delegacją jeździł, by go prosić, w myśl zasady stanowienia narodów o sobie, o przyłączenie ziemi kaszubskiej do Polski.

Pan Abraham bywał częstym gościem w obozie akademickim. Był to typowy Kaszub, kubek w kubek jak ów pan Czorlińści Derdowskiego, honorny szlachcic o pięknych wąsach i „żółtych" włosach, patrzący na świat z humorem i skłonny do „podkorbiania" (pokpiwania). Gdy tylko się zjawił, otaczał go tłum studentów i nie puścił go prędzej, aż biedny Abraham wyciągał kraciastą chustkę i demonstracyjnie ocierał pot z czoła. A jeżeli i to nie pomagało, (na filologów trzeba było wyszukiwać specjalnie ważkich argumentów, bo gdy taki jeden z drugim zagłębił się w badania nad narzeczem kaszubskim i począł przeprowadzać porównania, sięgając aż do sanskrytu, to nawet wyjaśnienie Abrahama, że Kaszubi mówią „ows", a nie „owies", gdyż są narodem oszczędnym i chcą sobie te dwie litery „uszparować" nie wystarczało), wyciągał z kieszeni „rożek" z z tabaką i częstował wszystkich naokół, mówiąc od niechcenia: „niech panowie zażywają kaszubskiej tabaczki, to ta sama, co ją zażywał pan prezydent Wilson".

I wtedy skutek bywał natychmiastowy. Filologów odciągano, a najzagorzalszych wrzucano do morza (nie groziło to niczym, nawet zniszczeniem stroju, gdyż ten był do takich momentów przystosowany) i chór głosów jak w tragedii greckiej, zaczynał błagać na różne tony: — Niech nam pan opowie, jak to było.

Pan Abraham nie dawał się długo prosić, gdyż i sam widocznie lubił opowiadać o tym i mówił, dobrze przed tym powąchawszy tabaczki:

‚Kiedy ten Lojd Żorż zaczął kręcić i opowiadać, że nie należy Polakom dawać dostępu do morza, bo tam mieszka ludność niemiecka, to my, Kaszubi, powiedzieliśmy sobie — niedoczekanie twoje, Brytańczyku, żebyś ty miał nas Niemcom na przepadnięcie oddawać i jeszcze niby dlatego, że my Niemcy — i postanowiliśmy udać się z delegacją do samego pana Wilsona i prosić go, żeby nas z naszą macierzą Polską połączył. Nie było to łatwe, ani proste, tak do pana Wilsona jechać i Niemcy się temu ze wszystkich sił przeciwstawiali, ale nie napróżno mieliśmy tutaj nasze organizacje i nasze O. W. P. czyli, jeżeli kto z was nie wie — organizację wojskową Pomorza.

Dość, żeśmy pojechali i do Komitetu Narodowego w Paryżu zgłosiliśmy się. Pan Paderewski bardzo sie ucieszył z naszego przybycia i zaraz nam wyrobił audiencję u pana prezydenta Wilsona. To myśmy szli z biciem serca do niego, bo nie wiadomo, jak z takim panem rozmawiać Wiedzieliśmy, jak to się dmą Niemce, gdzie już do landrata bez kija nie przystępuj. Ale pan prezydent Wilson był zupełnie inny człowiek, niż my go sobie wyobrażali. Z kadym się grzecznie przywitał, rękę podał i przez tłumacza zaczął nas wypytywać, ilu nas jest, gdzie mieszkamy i czy nasz język nie jest jakim narzeczem niemieckiego. To my jemu opowiedzieliśmy dokładnie, że my, Kaszubi, nie byliśmy nigdy, nie jesteśmy i broń Boże nigdy nie będziemy Niemcami i że nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polsci. I pokłoniliśmy się pięknie, prosząc żeby nas przyłączył do Polski, bo tylko tam nasze życie. Pan Prezydent popatrzył na nas, pomyślał i w końcu powiada: — Jedźcie spokojnie do domu i nie sumujcie się. Będziecie należeć do Polski. — Jak pan prezydent to powiedział, to już z tej radości nie wiedziałem, co robię; wyciągnąłem rożek z tabaką, podsunąłem go panu Wilsonowi i mówię: „żeś jest, panie prezydencie, choć tak wielka persona, tak ludzki człowiek, to zażyj kaszubskiej tabaczki". Ale jak to powiedziałem, to mnie ogarnął strach. Gdzie mnie, prostemu rybakowi, pchać się do tak wysokiej osoby z tabaczką. I myślę sobie: ładniem się spisał. Gotów jeszcze pan Wilson się obrazić i nas za drzwi wyciepać. Jeszcze Polska może dostęp do morza stracić przez tę moją tabaczkę.

Ale się nie obraził. Wziął i grzecznie podziękował i kichnął tak fajno, że o mało mu binokle z nosa nie spadły. A potem mnie po ramieniu poklepał i rzekł: „Very nice of you, tabac is good".

— No i co potem? — dodytywała się rzesza studencka.

— Potem to my się pożegnali z panem prezydentem i wrócili do naszych checz, a w niedługim czasie przyjechał generał Haller i zawarł ślubowanie Polski z morzem. Pan generał Haller też lubi moją tabaczkę.

Sporo już od czasu naszych rozmów na piasku Wybrzeża minęło nocy i dni. Zmarł pan prezydent Wilson, a i Abraham też zamknął oczy na wieki. Leży sobie na cmentarzu nadmorskim, spoczywając po dobrze przeżytym życiu. Pamięć o nim przechowuje się w wielu sercach.

Zapalono 12 tysięcy pochodni...



Z okazji uroczystości 25-lecia Czynu Legionowego wyruszyły z całego kraju sztafety do Krakowa. Biegacze nieśli w ręku pochodnie. Ogółem zapalono 12 tysięcy pochodni.

Przygoda profesorów w dżungli.

Trzej profesorowie geologii wybrali się na wycieczkę samochodem po wschodnim Kongo. Pewnego dnia pod wieczór uczeni zatrzymali się na polanie w puszczy, gdzie rozbiwszy namiot zanocowali. Na drugi dzień rano, w chwili gdy zaopatrywali motor przed udaniem się w dalszą drogę, z dżungli wynurzył się olbrzymi słoń. Jeden z profesorów nastawił swój aparat filmowy. Zwierzę pozowało spokojnie przed objektywem. Wówczas jeden z uczestników wyprawy wpadł na pomysł spłoszenia słonia i sfilmowania go w ruchu. Zapuścił więc motor i zaczął przeraźliwie trąbić. Sygnały trąbki samochodowej i warkot motoru wyprowadziły spokojne dotąd zwierzę z równowagi. Słoń rzucił sie na samochód i w okamgnieniu przewrócił go, przygniatając jednego z towarzyszy wyprawy, który doznał złamania obu nóg. Pozostali dwaj towarzysze przyczaili się z tyłu wywróconego wozu. Słoń tymczasem przystąpił do systematycznego demolowania auta. Najpierw zerwał trąbą maskę samochodu, następnie zabrał się do motoru. Skoro przytknął trąbę do rozgrzanego motoru zaryczał przeraźliwie i pomknął w głąb dżungli z podniesioną do góry trąbą

Jak się okazało — zwierzę oparzyło sobie dotkliwie trąbę, dzięki czemu ocalał wóz i reszta członków niefortunnej wyprawy. Wyszedłszy z poza osłony obaj profesorowie podnieśli wóz, który na szczęście nie został poważniej uszkodzony i ze swym rannym współtowarzyszem wyprawy udali się do Nairobi, gdzie rannego profesora umieszczono w szpitalu.

Kafrzy a obrazy.

Kafrzy, którzy dotąd nie zaznali wpływu cywilizacji, czują wielką obrazę do fotografowania się. Uważają oni podobiznę, odbitą na papierze, za część swojej osoby. Jeżeli się Kafra przypadkiem schwyci na płytę, zdaje mu się, że teraz jest już tylko półczłowiekiem, bo fotograf zabrał mu drugą połowę. „Na co, mówi, miałbym dawać część samego siebie komuś, kto może jest moim wrogiem?"

Do misji protestanckiej w kraju Zulusów przyszła raz pewna starsza niewiasta. Ściany zboru pokryte były obrazami przedstawiającymi zdarzenia ze Starego Testamentu. Na jednym był Mojżesz z dużą białą brodą. Trzeba wiedzieć, że u Kafrów ludzie z brodą są w wielkim poważaniu, zwłaszcza jeżeli broda jest siwa. Gdy owa niewiasta usłyszała, że Pan Bóg zlecił Mojżeszowi aby głosił jego prawa i sądził lud żydowski, jej podziw dla obrazu jeszcze wzrósł. Ile razy przychodziła do zboru, stawała przed wizerunkiem Mojżesza, pozdrawiała go, pochylając się nisko, po czym wszczynała z nim długą rozmowę, najmocniej przekonana, że obraz jest przejawem osoby. Odchodząc, nie omieszkała nigdy rzec: „Bądź zdrów, Mojżeszu, do widzenia!"

My chrześcijanie przemawiamy także czasem do obrazów i mamy je w poszanowaniu, ale jako przypomnienie osoby, którą przedstawiają. Nasze zmysły potrzebują podniety zewnętrznej, abyśmy mogli sięgnąć do tego, co niewidzialne. Dlatego to Kościół pochwala cześć dla obrazów świętych, a potępił ikonoklastów czyli obrazoburców, którzy obrazy niszczyli pod pozorem, że to bałwochwalstwo.

«:»

Śpi od roku.

Z Rewla donoszą, że osobliwy wypadek śpiączki wydarzył się w uniwersyteckim mieście Dorpacie. Mianowicie w miejscowej klinice śpi od roku 10-letnia panienka. Wielu lekarzy zadawało sobie trud obudzenia jej, jednak bezskutecznie. Raz tylko na chwilę odzyskała przytomność w przeddzień swych urodzin, po czym na nowo popadła w letarg.

Anegdoty

PSY I PISARZE.

Na polowaniu, odbywającym się w obecności Zygmunta Starego, w puszczy Białowieskiej, psy jakoś niechętnie zrywały się na niedźwiedzia. Król Zygmunt, zauważywszy to, rzekł:

— Musiano je zbyt okarmić, iż niedźwiedzia brać nie chcą!

A na to obecny starosta czerkaski, Chalecki, odrzecze:

— Miłościwy królu, każ zamiast psy spuścić swe pisarze: tym nic nie wadzi. By się nie wiem jak objedli, przecie zawsze dobrze biorą!

HUMOR SZKOCKI.

Mac Cornick spotyka w urzędzie pocztowym swego przyjaciela Mac Phersonna.

— Co słychać? Wysyłasz pieniądze swemu synowi?

— Ależ skąd, wpadłem nabrać atramentu do swego wiecznego pióra.

*

Sendy Mac Pessysan przychodzi do domu w nowym przed chwilą kupionym kapeluszu.

— Słuchaj no, Sendy — mówi do niego żona. — Dlaczego sobie kupiłeś taki duży kapelusz? Spada ci ciągle na oczy. Czy nie było mniejszego?

— Tak — odpowiada Sendy — ale większe kapelusze tyle samo kosztują, co mniejsze.

* * *

Pat O. Maley kupuje dużą podróżną walizę.

— Zapakować? — pyta sprzedawca.

— Nie, dziękuję — odpowiada Pat — niech pan nie pakuje, ale papier i sznurek proszę włożyć do środka.

*

Mac Murphy otrzymał w prezencie aparat radiowy. Pewnej niedzieli słuchał transmisji nabożeństwa z katedry w Erynburgu w towarzystwie swego przyjaciela Mac Cornicka. Gdy nabożeństwo dobiegało już końca Murphy niespodziewanie wybuchnał śmiechem.

— Z czego się tak śmiejesz — pyta Cornick.

— Człowieku, przecież teraz właśnie odbywa się w kościele kwesta.

*

Podczas wojny domowej, amerykański generał Howard, z pochodzenia Szkot, został ciężko ranny w lewą rękę. Rana okazała się tak ciężka, że musiano mu ją amputować. W tym samym szpitalu leżał jako rekonwalescent, generał Kearmy, któremu amputowano prawą rękę. Dwaj generałowie zaprzyjaźnili się. Gdy już opuszczali szpital, umówili się, że będą się spotykać co pewien czas.

— Spotkania nasze pozwolą nam zaoszczędzić trochę grosza — zakończył rozmowę szkocki generał — będziemy mogli kupować jedną parę rękawiczek do spółki.

DZIECIĘCE SPOSOBY.

Lucynka jedzie do ciotki na wieś. Jeden z przyjaciół rodziny, który udaje się także w tamtą stronę, podejmuje się zabrać ją z sobą.

Ojciec i matka odprowadzają dziewczynkę na dworzec i starają się ją uspokoić, ponieważ Lucynka zalewa się łzami.

— No, maleńka, uspokój się... Przestań płakać... Sprawiasz nam wielką przykrość.

Dziewczynka milknie natychmiast i powiada:

— Trzeba mi to było wcześniej powiedzieć! Płakałam, aby wam sprawić przyjemność...

W KIESZENI.

Znakomitego chirurga niemieckiego, profesora Hartmana wezwano kiedyś do rannego w pojedynku oficera. Kula trafiła w bok w okolicę serca. Profesor dość długo krzątał się koło rany, sprawiając niemały ból ranionemu, który znosił to ze stoicyzmem, lecz wreszcie nie mógł już dłużej wytrzymać i zapytał:

— Ale czego właściwie pan szuka, profesorze?

— Jakto czego? — Kuli!

— Ależ ja ją mam — w kieszeni.

BEZRADNE DZIECKO...



(„Dziennik Chicagoski").

Notatki polityczne.

GEN. SIKORSKI O SYTUACJI.

Generał Władysław Sikorski ogłosił nową rozprawę w języku francuskim pt. „Czy zanosi się na pokój czy na wojnę?" Odpowiadając na to pytanie pisze: „Rozwiązanie tego problemu należy do p. Hitlera i tylko do niego. Jak dotąd zwykł był igrać z ogniem. Kierownicy Rzeszy posługiwali się w sposób mistrzowski groźbą i udanymi pozorami siły. Prowokowali Europę z bezczelnością nieznaną dotąd w dziejach. W dniach około 15 sierpnia Niemcy spróbują na nowo przełamać solidarność bloku obrony przeciw napastnikom i odosobnić Polskę".

Gen. Sikorski jest głęboko przekonany, że wysiłki te pójdą na marne. Po stanowczych deklaracjach pp. Chamberlaina i Halifaxa trudno wątpić o zdecydowanym stanowisku Anglii. Lot dwustu bombowców angielskich z Anglii do Francji i z powrotem stanowi groźną demonstrację militarną, jest niedwuznacznym ostrzeżeniem. 24 miast niemieckich może każdej chwili ulec zbombardowaniu. Siły powietrzne Francji wzmogły się w sposób zadziwiający, a wielkie zalety lotnictwa polskiego są uznane przez cały świat. Połączone siły lotnicze Francji, Anglii i Polski stanowią potęgę, której nikt nie zdoła się oprzeć.

„JA WOLNY ANGLIK".

W „Kurierze Polskim" ukazała się ciekawa rozmowa przedstawiciela tego pisma z pewnym Anglikiem, przebywającym obecnie w Polsce.

Na zapytanie Polaka — dlaczego Anglik w tak gorących czasach spędza urlop w Polsce, ten ostatni odpowiedział:

„Co? Dlatego, że panu kanclerzowi Rzeszy podoba się trzymać cały świat w napięciu, to ja, wolny Anglik, mam się ograniczać w swobodzie moich planów urlopowych? Nie, tak dobrze, a właściwie tak źle, jeszcze nie jest, by Niemiec mnie dyktował, czy i dokąd mam jechać na urlop. Takiej władzy on jeszcze nie posiada".

Pozwalam sobie przypuszczać, że to samo mniej więcej miał na myśli również premier Chamberlain, gdy odroczył dorocznym zwyczajem parlament na sierpień i wrzesień. Może i on tak rozumował:

„Niech III Rzesza wie, że jesteśmy spokojni. Tyle na nas wymógł, że przygotowaliśmy się do wojny. Ale na tym koniec. Z całym spokojem jedziemy na urlop. Gdy uznamy za właściwe, w każdej chwili urlop może być przerwany i parlament zwołany. Ale inicjatywa będzie w naszych rękach. Nie będziemy rezygnowali z tradycyjnego urlopu w oczekiwaniu na chwilę, gdy ktoś uzna za stosowne dać rozkaz podłożenia lontu pod dynamit. Tegoby jeszcze brakowało, by parlament JKM nie zaznał dobrze zasłużonego wypoczynku, bo Niemcy czekają na odpowiedni moment. Nie, tej satysfakcji im nie zrobimy".

LEGIONIŚCI A OZON.

W „Przemianach" ukazała się taka złośliwość:

Dwaj legioniści spotykają się na Zjeździe Krakowskim.

— Wiesz — mówi jeden — u nas, w naszym kole Ozonu nie ma ani jednego endeka.

— Niemożliwe — dziwi się drugi — jakże do tego doszło?

— Bardzo prosto — odpowiada pierwszy — u nas w Ozonie, w ogóle nie ma członków.

Lądowanie niemieckiego samolotu.

Grudziądz, 10. 8. (PAT.) Wczoraj o godz. 12,20 wylądował pod Jabłonowem samolot niemiecki ze szkoły pilotów w Królewcu. Pilot oświadczył, że zbłądził z powodu burzy, gdyż miał lecieć z Olsztyna do Królewca.

Samolot będzie dzisiaj wydany władzom niemieckim; również i pilota zwolniono.

Straszne tortury Czechów w „Protektoracie"

Wywiad ze zbiegłymi Czechami.

Tczew. (as) W ub. wtorek w godzinach południowych podczas kilkuminutowego postoju na dworcu w Tczewie pociągu tranzytowego, jadącego z Niemiec do Prus Wschodnich, wyskoczyło z wagonów na peron kilkudziesięciu mężczyzn w wieku od 19—26 lat, których usiłował przemocą zatrzymać cywilny „gestapowiec". Mężczyźni ci, jak się okazało Czesi, oddali się w ręce polskich urzędników granicznych, błagając ze łzami w oczach o udzielenie im azylu na pobyt w Polsce, albowiem zbiegli przed terrorem hitlerowskiego reżimu.

Zbiegłymi Czechami w liczbie 30 zajęły się władze polskie w Tczewie.

Sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego" w Tczewie udało się od zbiegłych Czechów otrzymać garść wstrząsających szczegółów, rzucających jaskrawe światło na niezwykle opłakane stosunki, tj. krwawy terror hitlerowski i głód, panujący w „Protektoracie", Niemczech i Prusach Wschodnich.

My Czesi — mówi nasz informator, zbiegły Czech, pracownik umysłowy M. — po haniebnej zdradzie Hachy i przyjęciu przez hitlerowców „protektoratu" nad naszą ojczyzną, wydaleni zostaliśmy z pracy, a miejsca nasze zajęli Niemcy.

Nie chcąc być ciężarem dla naszych rodzin, byliśmy zmuszeni zgłosić się do „Arbeitsfrontu". Początkowo zatrudniano nas w Niemczech, a następnie partiami wywieziono do Prus Wschodnich, gdzie założono setki obozów pracy, w których przeciętnie pracuje po 250—500 Czechów, używanych do najcięższych prac ziemnych (czytaj: fortyfikacyjnych).

Czescy robotnicy pod nadzorem brutalnych dozorców hitlerowskich pracują w krwawym pocie czoła od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora. Siepacze hitlerowscy z sadyzmem znęcają się nad Czechami, których nie nazywają inaczej, aniżeli „Tschechische Sau", „Tschechisches Schwein" itp.

Wyżywienie w obozach pracy jest arcynędzne. Rozmówca mój, Czech M. twierdzi, że przed objęciem przez hitlerowców „protektoratu" w wolnej Czechosłowacji świnie nie otrzymywały podobnej gnojówki, jaką karmiono w obozach hitlerowskich robotników.

Po strasznej gehennie, jaką przeszliśmy w obozach hitlerowskich, gdzie pozostawiliśmy połowę życia, pragniemy się zaciągnąć do legionu czeskiego, w którym razem walczyć będziemy z szalejącym terrorem hitlerowskim. Resztę życia poświęcimy my Czesi dla wolnej i niepodległej Polski — tymi słowami skończył wynędzniały nasz rozmówca Czech swoje mrożące krew w żyłach opowiadanie.

Bunt czeskich robotników rolnych na stacji Chojnice.

Chojnice. (g) Niezwykły wypadek wydarzył się na tut. stacji. O godz. 11,50 przybył do Chojnic niemiecki pociąg tranzytowy, wiozący 600 Czechów na roboty rolne w Prusach Wschodnich. Z powodu zagrzania się osi musiano na stacji w Chojnicach odczepić jeden z wagonów. Pasażerom w liczbie 85 kazano wysiąść z wagonu i następnym niemieckim pociągiem tranzytowym udać się w dalszą drogę do Prus Wschodnich. Czesi jednak się zbuntowali i oświadczyli, że nie myślą w ogóle wsiąść do wagonu i nie chcą wracać do „raju hitlerowskiego". Dopiero dzięki interwencji władz polskich udało się nakłonić Czechów do dalszej podróży. Będąc w wagonie z płaczem narzekali, że obecnie i Polacy odwracają się od Czechów, ale w Tczewie, niech się dzieje co chce, swój zamiar wyskoczenia z pociągu wykonają, choćby mieli się dostać na dłuższy okres do więzienia polskiego.

Uzbrojeni żołnierze niemieccy

naruszyli polską granicę pod Sierakowicami.

KARTUZY, 10. 8. (PAT). **W niedzielę, 6 bm., o godz. 19,30 koło miejscowości Kamienica Królewska, gminy Sierakowice, nad granicą z Rzeszą wydarzył się następujący incydent graniczny:**

Trzech żołnierzy niemieckich przekroczyło granicę w pełnym uzbrojeniu. Na terytorium Polski w odległości 300 m od granicy zostali oni zatrzymani przez funkcjonariusza polskiego straży granicznej. Gdy nie posłuchali wezwania do zatrzymania się, wówczas strażnik polski strzelił, raniąc jednego z żołnierzy niemieckich. Dwaj towarzysze ranionego zabrali go natychmiast i udali się z powrotem przez granicę Rzeszy.

Lista ofiar burzy nad Małopolską

nie wyczerpała się.

Poznań, 10. 8. Donosiliśmy już o strasznych skutkach burzy, która w nocy z piątku na sobotę szalała nad Wielkopolską.

Obecnie dowiadujemy się o dalszych pożarach i uderzeniach gromów, które pociągnęły za sobą śmierć i poparzenia wielu ludzi.

Dowiedzieliśmy się o dalszych 14 pożarach jakie wybuchły od uderzeń piorunów w powiecie tureckim. W innych powiatach było: w konińskim 4, w ostrowskim 1, w krotoszyńskim 1, w jarocińskim 2, w kościańskim 2, w poznańskim 1 i w wągrowieckim 1.

Były też dalsze wypadki śmiertelne. We wsi Wola Płomakowa (pow. Turek), piorun uderzył w dom, zniszczył sprzęty domowe, poraził właściciela domu Józefa Świątkowskiego oraz 19-letnią córkę Mariannę. We wsi Celestynów, (pow. Turek) piorun poraził Samuela Szyke i spalił stodołę z tegorocznym zbiorem. We wsi Gajówka (pow. Turek), piorun uderzył w dom 59-letniego Józefa Cichockiego i zabił właściciela mieszkania. W kolonii Białobrzeg (pow. Konin), piorun uderzył w dom Franciszka Szymańskiego — wywrócił ścianę szczytową domu i poraził synów i córkę Szymańskiego: 28-letniego Stanisława, 25-letniego Michała i 19-letnią Reginę.

Niech zgniją!

Niektórzy włoscy publicyści wypisują głupstwa o Polsce i Wybrzeżu, ale jednocześnie starannie dbają o to, by wysyłać do nas swoje owoce, właśnie przez Gdynię. Teraz właśnie karmią nas bredniami o Gdańsku i ...okropnie drogimi śliwkami (około 20 gr za sztukę).

Z tymi śliwkami to w ogóle rokrocznie powtarza się ta sama szopa: najpierw są zagraniczne (bo krajowe jeszcze nie dojrzały). Potem są znowu zagraniczne (bo krajowe już się skończyły). Ciągle zagraniczne, raz „przed", raz „po". To zresztą zrozumiałe: handel owocami jest przecież ciągle w ręku prawie samych żydów. Jesteśmy teraz zajęci wykazywaniem naszego opanowania, taktu, cierpliwości wobec bezczelnych prowokacyj hitlerowskich, a żydzi tymczasem robią pieniądze. Na owocach, na rybach, skórach, szkle, itd.

Otóż z tymi śliwkami zawsze było źle, że są zagraniczne, kiedy my przecież mamy tak przepiękne polskie. Teraz jednak, gdy jednocześnie włoscy żydzi nadsyłają strasznie drogie śliwki, a włoscy publicyści prowokacyjne artykuły — to jest jeszcze gorzej.

Nie chcemy włoskich śliwek. Niech zgniją.

Chcemy polskich owoców!

Kupiec poznański sprowadził bilon

samolotem z Warszawy.

Poznań, 10. 8. Na niezwykle oryginalny i skuteczny pomysł wpadł kupiec poznański p. Włodzimierz Czepczyński. Firma zgłosiła się zbyt późno po przydział bilonu do Banku Polskiego i otrzymała go tylko niewiele. Skłoniło to p. Czepczyńskiego do zwrócenia się do oddziału warszawskiego (gdzie bilonu jest już nadmiar) o przesłanie bilonu drogą lotniczą. Na zamówienie telefoniczne, dokonane w południe w oddziale warszawskim, samolot przylatujący po południu do Poznania przywiózł p. Czepczyńskiemu 2.000 zł w bilonie. Krótko po lądowaniu samolotu na Ławicy zajechał przed drogerię Czepczyńskiego samochód Polskich Linii Lotniczych „Lot" i przywiózł paczki z pożądanym drobiazgiem.

Wyróżnienie Marsz. Śmigłego-Rydza dla Powstańców Wlkp.

Poznań, 10. 8. Związek Powst. Wlkp. biorący udział w zjeździe w Krakowie doznał zaszczytnego wyróżnienia przez Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, który po skończonej defiladzie na przyjęciu, raczył powiedzieć: „Muszę Wam pogratulować, ponieważ wyróżniliście się wybitnie przed wszystkimi innymi organizacjami we wyglądzie i w marszu".

30-tysięczny ogół członków Związku Powstańców Wlkp., a z nim cała Wielkopolska przyjmie zapewne to zaszczytne wyróżnienie z radością i z głębokim zadowoleniem.

W sprawie zabaw młodzieży katolickiej.

Pelplin. (KAP). **Wobec przeciągających się zbyt długo zabaw, urządzanych przez towarzystwa młodzieży katolickiej, co daje powody do rozmaitych nadużyć, a nawet demoralizcji, JE. ks. biskup chełmiński Stanisław Okoniewski zarządził, by księża patronowie tych towarzystw nie zezwalali na przedłużanie zabaw ponad godz. 23 oraz w czasie zabaw — na używanie napojów alkoholowych.**

Niebezpieczna potrawa.

Mogilno. (mk) Tragiczną śmiercią zmarła żona rolnika Helena Rosińska, zam. pod Strzelnem. Rosińska zjadła kilka jaj, po czym napiła się wody. Momentalnie doznała Rosińska silnych bólów żołądka, tak, że trzeba było ją przewieźć do szpitala powiatowego w Strzelnie. Mimo natychmiastowej opieki lekarskiej Rosińska zmarła.

Szkoła Szybowcowa pod Chodzieżą.

Chodzież (PAT). Na lotnisku w Rzadkowie prowadzone są obecnie kursy szkolenia lotników szybowcowych pod kierownictwem fachowych instruktorów. Liczne zgłoszenia na kursy te świadczą o dużym zainteresowaniu szybownictwem wśród społeczeństwa.



Dnia 10 sierpnia 1914 wojska belgijskie koncentrują się na linii Tirlemont — Diest i stawiają rozpaczliwy opór napierającym przeważającym siłom niemieckim.

Historia notuje pierwszy „występ" sterowca niemieckiego „Zeppelin", który z wysokości 300 m rzucił na Leodium 12 bomb, wywołując w kilku miejscach pożary.

Austriacki generał Frank z sześcioma korpusami po szesnastu dniach bohaterskiego oporu Serbów forsuje przeprawę przez Sawę i Drawę i wchodzi na terytorium serbskie.

Ambasador austriacki w Paryżu, hr. Szeszen opuszcza swoją placówkę dyplomatyczną. Mimo to pomiędzy Francją a Austro-Węgrami stan wojenny oficjalnie nie istnieje.

Wojska rosyjskie cofają się z nad granicy tureckiej. W Baku notowane są poważne niepokoje.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI.

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy **ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo** (naprzeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

— **Dyżur nocny** pełni „Apteka Pod Krzyżem".

— **Repertuar kin:** As: „Śluby ułańskie". Słońce: „Skradzione życie". Stylowe: „Panieńskie szaleństwa". Świt: „Marco Polo".

— **Podpalili zagrodę z zemsty.** W nocy w stodole rolnika Panfila Macieja w Murzynku, pow. Inowrocław, wybuchł pożar. Domownicy byli wówczas pogrążeni we śnie. Zdawało się, że pożar przerzuci się na dom mieszkalny, ale w ostatniej chwili odmienił się wiatr, przenosząc ogień na chlew i remizy. Razem ze stodołą spłonęło znajdujące się tam zboże i maszyny rolnicze. Oprócz tego spaliło się żywcem około 200 kur i 70 kaczek. Poszkodowany oblicza straty na 15.000 zł. Pożar powstał wskutek podpalenia. Jako podejrzanych o ten czyn przytrzymano i osadzono w areszcie śledczym ojca i synów Stanisława i Franc. Żelazków z Murzynka, którzy prawdopodobnie zemścili się na Panfilu, ponieważ nie chce im oddać wydzierżawionego gospodarstwa, które oni ostatnio kupili. Przypomnieć tu trzeba, że Panfil postrzelił niedawno z fuzji Żelazkę, który dokonał kradzieży na jego polu.

— **Nieuczciwa służąca.** Irenie Leśniewicz z Inowrocławia od dłuższego czasu zginęły po kolei: zegarek, pierścionek i gotówka wartości 100 zł. Jako podejrzaną o popełnianie tych kradzieży przytrzymano służącą Agnieszkę Radłowską.

— **Pobicie.** Jędrzejewski Władysław z Inowrocławia doniósł policji o urazie cielesnym zadanym mu przez Litwickiego z Błoni.

— **Frekwencja kuracjuszy.** W obecnej chwili przebywa w inowrocławskim zdrojowisku 1453 kuracjuszy, a od kwietnia było ich łącznie 4124.

— **Znowu ofiara kąpieli.** Do glinianki dawnej cegielni Chojnackiego przy ulicy Marulewskiego poszedł kąpać się 19-letni Stanisław Wojewoda, zam. przy ul. Średniej nr 5-6. Ponieważ Wojewoda nie umiał używać, opasał się dętką, która mu w pewnej chwili opadła i młodzieniec poszedł na dno. W pobliżu nie było nikogo, ktoby mógł go ratować. Zaalarmowana straż pożarna wydobyła topielca po blisko 2 godzinach.

—::—

STRZELNO. (wrz) Zamachu samobójczego dokonał 35-letni robotnik Henryk Skorupiński z Kobylanek, strzelając sobie w usta. Denata umieszczono w szpitalu pow. w Strzelnie. Powodem samobójstwa był brak pracy.

— Nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy uległ robotnik rolny Ziarkowski Józef ze Strzelna, który był zatrudniony przy pracy w maj. Ludzisko. Spadł on z wozu naładowanego grochem, doznając złamania lewej nogi. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ również 5-letni Łuczański Benedykt z Golejewa, który został zepchnięty przez jednego z kolegów podczas jazdy koleją polową i doznał złamania lewej ręki. Ponadto nieszczęśliwemu wypadkowi uległa 23-letnia służąca Skraburska Jadwiga, która podczas zrywania wiśni spadła z drzewa, doznając złamania lewej ręki. Wszystkich umieszczono w szpitalu powiatowym w Strzelnie.

— Robotnik rolny Malinowski Józef z Markowic, krocząc obok wozu ze zbożem, z niewyjaśnionych przyczyn został najechany przez samochód ciężarowy i doznał złamania lewej nogi. Kierowca samochodu, zamiast udzielić nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, pozostawił go na łasce losu, uciekając w stronę Inowrocławia. Zawiadomiona o wypadku policja mątewska zatrzymała samochód, legitymując szofera i spisując protokół.

RADZIEJÓW KUJ. (u) Podczas ostatniej burzy jeden z piorunów uderzył w domek grabarza parafialnego Seroczyńskiego, wpadł do wnętrza mieszkania, pozrzucał ze ścian obrazy i inne przedmioty a w końcu poraziwszy grabarza, ulotnił się z domu. Dzięki wydatnej pomocy lekarskiej Seroczyński odzyskał zdrowie.

JANIKOWO. (mk) Mamy do zanotowania znowu nieszczęśliwy wypadek, jaki wydarzył się w tut. cukrowni Kujawy. Na przechodzącego robotnika fabrycznego Radziejewskiego z Batkowa spadła z wysokości ca 15 m 1,5 metrowa deska z rusztowania. Deska ta uderzyła Radziejewskiego w głowę, tak, że robotnik upadł na ziemię nieprzytomny. Doznał on poważnych obrażeń i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala pow. Inowrocławiu.

MOGILNO. (mk) Rozegrane zostały zawody w piłkę nożną na miejsc. boisku pomiędzy tut. drużyną „Pogoni" a wicemistrzem ligowym okr. drużyną KPW Poznań. Gra bardzo interesująca zakończona została zwycięstwem gości w stosunku 8.5.

— Z nieustalonej przyczyny powstał pożar w zabudowaniach rolnika Stanisława Walczaka w Krzyżownicy. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny i chlew, będący pod wspólnym dachem, przedsionek, szopa i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 8.000 zł. Płomienie przerzuciły się następnie na sąsiednie zabudowania rolnika Sylwestra Witkowskiego. W płomieniach zginął dom i chlew, większa ilość zboża z tegorocznego sprzętu i narzędzia rolnicze. Pogorzelec oblicza straty na ca 7.500 zł. Przyczyna pożaru na razie nieustalona.

PAKOŚĆ. (mk) Komitet pomocy dla dziatwy i młodzieży przy wydziale pow. w Mogilnie zorganizował półkolonie dla biednej dziatwy. W tym celu wybrano Komitet, do którego wchodzą pp. rektor Reiter, jako prezes, A. Lipczyńska, jako gospodyni, Kirchowa jako skarbniczka i Klichówna jako sekretarka. Na miejsce odpoczynkowe wybrano salę p. Klicha. Z półkolonii korzysta 50 niezamożnej dziatwy. Dzieci otrzymują doskonałe pożywienie i całodzienną opiekę, używając dowoli świeżego powietrza przy zabawach i śpiewie. Kolonie potrwają 4 tygodnie.

ŚWIECIE. (t) Na szosie grudziądzko-świeckiej, we wsi Święte, wydarzył się we wtorek, 8 bm. przed południem następujący wypadek: Jadący z Grudziądza samochód, kierowany przez szofera Gruczę wjechał na rowerzystę Wł. Rezmera, również z Grudziądza. Kierowca zatrzymał wóz i przewiózł rannego do szpitala w Świeciu. Okazało się, że odniósł on złamanie lewej nogi. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia przyczyny nieszczęścia.

— Jarmark na konie i bydło w poniedziałek 7 bm. odbył się w Świeciu przy licznym spędzie koni oraz mniejszym bydła. Ceny były stosunkowo wysokie. Wśród handlarzy bydła, zakupujących większe partie na rzeź, dominował jakiś żydowski dostawca, wywożący bydło stąd do jednego z miast pod Warszawą. Dlaczego powierza się dostawy żydowi?

TCZEW. (as) Kino Apollo: „Orły morskie". Kino Gryf: „Król i chórzystka".

— Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Tczewie przy drzwiach zamkniętych rozpatrywał sprawę karną robotnika Józefa Bochenka z Czerlina (pow. Tczew), oskarżonego o zbrodnię krzywoprzysięstwa popełnioną w procesie cywilnym Janus c/o Janus. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał krzywoprzysięzcę na półtora roku bezwzględnego więzienia.

Tragiczna śmierć młodego kajakowca.

Czersk. (ał) W ub. niedzielę 6 bm. utonął w jeziorze Ostrowite koło Czerska śp. Jan Łądkowski. Utonął on po wywróceniu się kajaka, w którym znajdował się wraz z kolegą. Po godzinie wydobył go z wody nauczyciel p. Draśpa. Wszelkie zabiegi ratownicze okazały się jednak daremne, a obecny lekarz p. dr. Zemka stwierdził śmierć z powodu udaru serca. Tragicznie zmarły był długoletnim czytelnikiem „Dziennika Bydgoskiego". Należał do szeregu organizacyj. Był uczniem kupieckim w firmie „Pertek i Ska", gdzie jako zdolnemu ekspedientowi wróżono mu dużą przyszłość. Miał dopiero lat 19. W całym mieście był znany i ogólnie lubiany, toteż żal po tragicznie przedwcześnie zmarłym jest powszechny. Zostawił w głębokim smutku pogrążonych rodziców-starców i rodzeństwo. Pogrzeb odbędzie się w środę, 9 bm.

WRZEŚNIA. (r) Na ul. Dworcowej najechał samochód na motocykl. Motocykl został strzaskany, jednakże motocyklista, Józef Strzyżewski, krawiec z Nekli, wyszedł z wypadku zupełnie bez szwanku. Kto ponosi winę wykażą dochodzenia.

— Pod przewodnictwem wiceburm. Zamysłowskiego odbyło się zebranie Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym. Sprawozdanie z działalności w roku 38-39 złożyli sekr. Kubiak i skarbnik p. Lange. Zebrani wypowiedzieli szereg uwag na temat przyszłej pracy. Komisji rewizyjnej udzielono pokwitowania. Również postanowiono ogłosić w prasie osoby, które wpłaciły daninę i te, które się od tego obowiązku uchyliły. Następnie wybrano prezydium na r. 1939-40 z przyszłym burmistrzem, który zostanie w krótkim czasie wybrany i komisję propagandowo-finansową z p. aptk. Koniecznym na czele, żywnościowo-rozdzielczą z p. Wolskim. Stawki daniny pozostaną jak w roku ubiegłym.

CHODZIEŻ. (bf) Staraniem tut. Sokoła odbył się w ub. niedzielę Pow. Dzień Sportów Wodnych, na program którego złożyły się biegi łodzi klepkowych i zawody pływackie. W ogólnej klasyfikacji zespołowej 1 miejsce zyskało KSM M. (27 pkt.), 2) Sokół (16 pkt.), 3) „Noteć" i 4) „Polonia".

— W ub. sobotę bawił w Chodzieży akademicki wędrowny zespół kulturalno-oświatowy, który objeżdża zachodnie rubieże Polski i pod hasłem „Pogranicze pancerzem Rzeczypospolitej" daje bezinteresownie występy, na których program składają się pieśni i tańce ludowe oraz recytacje i pokaz regionalnych zwyczajów. Występ odbył się na ustawionej na rynku estradzie, przy tłumnie zebranej publiczności. Zespół w barwnych, regionalnych strojach z werwą wykonywał poszczególne punkty swego obfitego programu, sprawiając zebranym prawdziwą ucztę duchową. Nieustające brawa, jakimi obdarzono wykonawców, były najlepszym dowodem, jak tego rodzaju występy są pożądane przez szerokie masy społeczeństwa.

WEJHEROWO. (ap) Kino Casino: „Z uśmiechem na ustach".

— Dwa tragiczne wypadki utonięcia wydarzyły się w ostatnich dniach pod Wejherowem. Mianowicie 17-letni Bol. Kozłowski z Rewy, nie zważając na zachowanie należytej ostrożności, poszedł się kąpać do przepływającej opodal rzeki Redy, rozlanej ostatnio na łąki i tworzącej w niektórych miejscach niebezpieczne wiry. Poszedł on na dno i utonął. Ten sam los spotkał następnie 10-letniego Ptacha Stanisława, którego również po wydobyciu z wody nie zdołano przywrócić do życia.

— Pamiątkowe odznaki honorowe miejscowego Batalionu Morskiego w dniu jego uroczystości nadane zostały: dowódcy floty, kontradmirałowi Józefowi Unrugowi, ppłk. Szpunarowi, kmdr. por. Jacyniczowi, ks. kmdr. ppor. Miegoniowi oraz kmdr. ppor. Hulewiczowi, kmdr. por. Kodrębskiemu, kmdr. por. Ziembickiemu, kmdr. Wolbeckowi, kmdr. dypl. Podjazd-Morgensternowi, kpt. mar. Pieńkowskiemu, kpt. mar. Rojkowi. Również odznakę I Batalionu otrzymał 2 Batalion Morski.

OSTRÓW WLKP. (lj) Podczas ostatniej gwałtownej burzy, jaka przeciągała nad Odolanowem, uderzył piorun w dom rolnika P. Szkudlarza z Huty, zabijając dwóch synów; pozostali domownicy zostali porażeni.

— W Kucharach, w czasie odbywającej się tam zabawy letniej, doszło między młodzieżą wiejską do kłótni, która w krótkim czasie przerodziła się w bójkę na noże. Z pośród kilku poranionych — 27-letni Fr. Matczak z Kościelnej Wsi, przewieziony do szpitala, zmarł wskutek odniesionych ran. Sprawców krwawej bójki aresztowano.

— W drodze z Ostrowa do Łodzi motocyklista M. Pawlikowski z Łodzi przy wymijaniu pod Czekanowem wozu naładowanego zbożem, wpadł do rowu, doznając ogólnych obrażeń i skomplikowanego złamania ręki.

STAROGARD. (zw) Śmierć podczas kąpieli znalazł 7 bm. w Wierzycy koło Owidza 14-letni Mańkowski z Lipinek, pow. starogardzkiego. Zwłoki chłopca wydobyto nazajutrz rano.

— Skradziono rower męski Antoniemu Piotrowskiemu ze Żabna.

— Kilku nieszczęśliwych, mniej niebezpiecznych, umysłowo-chorych chodzi bez opieki po mieście. Mieszkańcy m. Starogardu a szczególnie kupcy z faktu tego są niezadowoleni.

— Pies-wilk p. Kośnika na działkach pogryzł listonosza p. Ręka. Pies rzucił się również na córkę Kośnika, która chciała rozwścieczone zwierzę uspokoić.

— Komendantem posterunku P. P. w Starogardzie został p. Sylwaniuk Konstanty z Smorgonia, w woj. wileńskim.

— Niedzielne uroczystości legionowe w grodzie Kociewia miały charakter bardzo podniosły. Na rynku wygłosił przemówienie p. Skorny. Koncertowała orkiestra straży pożarnej, Męski Chór Kościelny wykonał kilka pieśni na głosy. Pod koniec odśpiewano hymn państwowy. Miasto było flagowane. W południe wielkie tłumy wysłuchały na rynku przy głośnikach przemówienia marszałka Rydza Śmigłego.

—::—

Śmierć przy zaprawianiu owoców.

Wybuch butelek w piekarniku zdemolował mieszkanie i zabił kobietę.

Świecie n. W. We wsi Białe w pow. świeckim w domu osadnika Porażyńskiego jego 29-letnia córka zajęta była zaprawianiem owoców. Butelki z owocami wstawiła do piekarnika i rozpaliła pod nim. W pewnej chwili nastąpił wybuch, który rozsadził nie tylko butelki ale i cały piekarnik i zdemolował mieszkanie.

Rozpryskujące się kawałki szkła od butelek pokaleczyły Porażyńską, a ponieważ w tym czasie była w domu zupełnie sama, gdyż wszyscy domownicy byli na polu przy pracach żniwnych, wskutek silnego upływu krwi po paru godzinach zmarła.

Masowa ucieczka Czechów z pociągu tranzytowego w Tczewie.

Tczew. Na dworcu kolejowym w Tczewie rozegrała się we wtorek niezwykle wymowna scena. Pcdczas postoju niemieckiego pociągu tranzytowego wyskoczyło z wagonów, 30 Czechów, prosząc o prawo pobytu w Polsce. Czesi, na skutek zarządzeń Niemców, byli w drodze do Prus Wschodnich, wysłani całą partią na roboty rolne.

Uciekinierzy oświadczyli że wolą odcierpieć w Polsce, nawet srogie kary, byle tylko nie wracać na teren III Rzeszy, gdzie — jak twierdzą — panuje głód i szykana.

Zbiegłymi z pociągu Czechami zajęły się władze polskie.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

— **Nocny dyżur** pełnią: „Apteka Pod Gryfem", Legionów 33, tel. 15-24 i „Apteka Pod Gwiazdą", Chełmińska 26, tel. 12-59.

Repertuar kin:
Apollo: „Prawda zwycięża".
Gryf: „Burza nad Bengali".
Orzeł: „Straszny dwór".

— **50-lecie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.** Okręg grudziądzki ZZP obchodził w niedzielę uroczystość 50-lecia swego istnienia, na którą jednak nie uważano za stosowne zaprosić przedstawicieli prasy. O godz. 10 odbyła się w kościele św. Krzyża solenna msza św., a po nabożeństwie, w pobliskim domu parafialnym urządzono okolicznościową akademię.

— **Krwawa bójka.** Zamieszkały w koszarach Czarneckiego (Madera) Zygmunt Bocian w bestialski sposób pobił Jana Mandata (Cegielniana 13). Ten ostatni odniósł szereg poważnych obrażeń głowy. Przyczyna krwawej masakry nieznana.

— **Złodzieje** zkradli się do piwnicy p. Joanny Przyborskiej (Toruńska 4), właścicielki sklepu towarów spożywczych. Łupem złodziei padła większa ilość artykułów żywnościowych, o czym poszkodowana doniosła policji.

— **Dwaj bracia pokrajali się nożami.** W bliżej nieustalonych okolicznościach pobili się bracia Wojcińscy, 17-letni Zygmunt i 19-letni Jan (Konarskiego 37). Narzędziami walki były noże rzeźnickie i ciężka popielniczka. „Kochających" się przykładnie braciszków w stanie wielce opłakanym odwiozło pogotowie do szpitala. Policja spisała protokół.

— **Bezprawnie** zajął niej. Jan Maćkowski mieszkanie w domu p. Karola Hartwiga przy ul. Chełmińskiej 91. Za niesłychaną samowolę odpowie Maćkowski przed sądem.

— **Zeznanie szpiega!** Głośny film amerykański pod powyższym tytułem, demaskujący niecną „robotę" szpiegów nazistowskich, zakontraktowany został przez dyrekcję miejscowego kina „Apollo". Premiera jeszcze w bież. miesiącu.

— **Obywatele!** W dniu 15 sierpnia br. obchodzić będziemy chwalebną 19 rocznicę czynu żołnierskiego całego Narodu, który zjednoczony wokół sztandarów niezwyciężonej armii swojej pod rozkazami Naczelnego Wodza Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ,odniósł wiekopomne zwycięstwo zwane „Cudem nad Wisłą", utrwalając niepodległy byt co dopiero powstałego Państwa. Dowiodło wojsko polskie wraz z tysięczną rzeszą ochotników, że drogą im jest niepodległość — udowodnili obrońcy nasi wobec całego świata, że są spadkobiercami rycerskich przodków naszych co na mieczach swych roznosil wrogów. Dowiódł naród polski, że zdolny jest do samodzielnego życia w zorganizowanym Państwie. Dziś, kiedy znowu nad światem gromadzą się chmury wojenne — dziś kiedy wróg zamierza naruszyć prawa i granice nasze, wróćmy myślą do tych historycznych chwil, kiedyśmy zgodnie odparli od wrót naszych wroga. Niech wspaniałe zwycięstwo nasze sprzed lat 19 będzie dla nas bodźcem, abyśmy skupiwszy się przy armii naszej i naczelnym wodzu marszałku Śmigłym Rydzu, przygotowali się moralnie do tych historycznych zmagań z wrogami jakie nas może w niedalekiej przyszłości już czekają. Wsłuchajmy się w rytm serc naszych bijących dla wielkości Ojczyzny, czekajmy w skupieniu na grunwaldzkie wici abyśmy zgodni, silni, zwarci i gotowi naczelnemu wodzowi odpowiedzieć mogli „Jesteśmy". W dniu 15 sierpnia, który jest „Dniem chwały żołnierza polskiego", złączmy się w radosnym uczuciu z żołnierzem polskim, z armią naszą, ślubując, iż jako naród wolny trwać u ujścia Wisły będziemy, walcząc o nasze prawa do życia i że od Bałtyku odepchnąć się nie damy. Armia z Narodem — Naród z Armią! **Komitet Obywatelski.**

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 10 sierpnia 1939 r.

Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Pod Gryfem, Staromiejska, tel. 51-23.
Świętojańska, naprzeciw komisariatu.
Bałtycka, ul. Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155.
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Wielki walc".
Gwiazda: „Zeznanie szpiega".
Lido: „Moja żona primadonna".
Lily-Chylonia: „Groźny Bill".
Morskie-Oko: „Union Pacyfic".
Miraż-Orłowo: „Rapsodia".
Polonia: „Hotel du Nord".
Zorza-Grabówek: „Dodek na froncie" (film polski).

— **Koedukacyjne kursy handlowe w Gdyni** przyjmują zapisy na nowy rok szkolny na kurs: dla młodzieży przedpołudniowy, jednoroczny i dwuletni; dla dorosłych wieczorny — jednoroczny. Podstawą przyjęcia jest świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Zamiejscowi korzystają ze zniżek kolejowych.

— **Przed Dniem Żołnierza.** Cała Gdynia pragnie przyczynić się wedle możności każdego do tego, by Dzień Żołnierza w dniu 15 bm. wypadł jak najokazalej. Kto pragnie osobiście dopomóc przy zorganizowaniu uroczystości, temu komunikujemy, że dla utrzymania porządku pomoc tę należy zgłaszać w komendzie miasta. Przy rozdawaniu podwieczorku panie zgłaszają swą pomoc w PBK i Rodzinie Wojskowej. Przy dekoracji kwiatkiem panie z PWK i harcerki (zgłaszać w PWK). Przy zbiórce na kwiatek wśród ludności cywilnej panowie z LMK i panie z Sokoła i KSM (zgłaszać również w PBK).

— **O nasileniu ruchu letniskowo-turystycznego** na Wybrzeżu świadczy najlepiej ilość przewiezionych pasażerów między Gdynią a Jastarnią i Helem. W ciągu lipca br. statki Żeglugi Polskiej przewiozły ogółem 59,514 osób między wspomnianymi portami w żegludze przybrzeżnej, kutry zaś na tym samym szlaku przewiozły 4.135 osób, razem więc między Gdynią a Jastarnią i Helem w okresie tego miesiąca przejechało drogą wodną 63.855 osób.

— **Wakacyjny Instytut Sztuki** rozpoczął w Gdyni doroczne wykłady.

— **Ceny na matiesy szkockie,** które są na wyczerpaniu tak w Anglii jak i w Gdyni, idą ciągle w górę. I tak notowano w Gdyni za dwie połówki 140 zł, czyli wzrost w ciągu tygodnia o 25 zł. Zbyt na śledzie szkockie jest w dalszym ciągu dobry. Duże trudności stwarza brak wagonów lodowni. Do wagonów zwykłych dodaje się duże ilości lodu, co wobec upałów niewiele pomaga.

— **Rocznica Kadrówki na m/s. „Piłsudskim".** 25-lecie rocznicy wymarszu I-szej Kadrówki zostało uczczone uroczystym nabożeństwem dla pasażerów i załogi m/s. „Piłsudski", odprawionym w asyście dwóch księży, przez kapelana statku ks. A. Kowalkowskiego, który wygłosił też okolicznościowe kazanie. W czasie Mszy św. przygrywała orkiestra statkowa, a chór stewardess odśpiewał kilka pieśni kościelnych. Na zakończenie wszyscy obecni odśpiewali „Boże coś Polskę". Zaraz po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademia, którą zagaił kapitan statku p. Mamert Stankiewicz. Następnie steward M. Bodziński recytował utwór własny na tle pieśni legionowych, wykonanych przez orkiestrę m/s. „Piłsudski". Z kolei prezydent st. miasta Warszawy p. Senator Stefan Starzyński wygłosił piękne przemówienie, w którym po omówieniu czynu legionowego przeszedł do sytuacji dnia dzisiejszego podkreślając, że jeżeli wojna zostanie nam narzucona, to wówczas znajdzie nas silnych i gotowych tak do odparcia wroga jak i do odniesienia pełnego, chlubnego zwycięstwa. Moc tę zapewnia nam dzisiejsza zwartość społeczeństwa, kroczącego według haseł konsolidacyjnych, rzuconych przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

— **Na Dom Polaków z Zagranicy.** W dniu 6 sierpnia z inicjatywy grona pasażerów ms. Piłsudskiego i z pomocą specjalnie zebranego komitetu przeprowadzona została zbiórka na budowę w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy imienia Marszałka Piłsudskiego. Dzięki okazanej dużej ofiarności i niestrudzonych wysiłków osób, które zbiórkę przeprowadzić się zaofiarowały, osiągnięto wspaniały wynik, zbierając zł 2.481,— oraz 5 dolarów.

Powitanie „Chrobrego" w Dakarze.

Gdynia. Najnowszy polski motorowiec transatlantycki „Chrobry" zawinął do Dakaru w drodze do portów Ameryki Południowej.

Celem powitania polskiego statku przybył do portu gubernator Dakaru Auber w otoczeniu miejscowych dygnitarzy, wyrażając się z najwyższym uznaniem o polskim transatlantyku.

M/s „Chrobry" z łatwością nadrobił opóźnienie, spowodowane ominięciem kanału kilońskiego.

Król Neptun i królowa Prozerpina tańczą na pokładzie „Piłsudskiego"

Gdynia. W dniu 9 sierpnia powrócił, z wycieczki na fjordy Norwegii m/s Piłsudski, który jak wiadomo wpruszył 25 lipca, zabierając z Gdyni 447 pasażerów oraz dodatkowo z Bergen trzech pasażerów, którzy specjalnie w tym celu przybyli w ostatniej podróży na m/s „Piłsudski" z New Yorku.

Po Bergen posażerowie zwiedzali Fjordy w kierunku północnym przy pięknej słonecznej pogodzie. Nawet Nordkap, chmurny zwykle i o niezbyt spokojnym morzu, okazał się dla wycieczkowiczów polskich niezmiernie przychylny — zupełnie spokojne morze i ładna pogoda sprzyjała przy osiąganiu przez turystów wejścia na najbardziej na północ wysunięty punkt Europy.

Przejście północnego koła polarnego w dniu 31 lipca uświetnione zostało specjalnym balem, który obecnością swą zaszczycił władca mórz Neptun, przybywając na pokład m/s „Piłsudski" w towarzystwie swej małżonki Prozerpiny, marszałka dworu Trytona, nadwornego astrologa, gwardii królewskiej i służby.

Po dokonaniu odpowiednich pomiarów przez astrologa i stwierdzeniu dokonanego przejścia przez północny krąg polarny JKM Neptun w oracji swej powitał pasażerów, wyrażając swe zadowolenie z rzadkiego wprawdzie, lecz miłego sercu jego ujrzenia polskiej bandery na dalekiej północy.

Zgodnie z jego zarządzeniem wszyscy pasażerowie otrzymali odpowiednie dyplomy, stwierdzające fakt przekroczenia przez nich kręgu polarnego, a potwierdzone odręcznym podpisem kapitana M. Stankiewicza.

Powrotna droga z Nordkapu po Fjordach Norwegii również odznaczała się piękną pogodą.

Odżydzanie handlu w Gdyni.

W uzupełnieniu notatek o konferencji w Izbie Przem.-Handl. w Gdyni, która odbyła się w obecności wiceministra Przemysłu i Handlu p. M. Sokołowskiego, z udziałem przedstawicieli gdyńskich firm portowych, w sprawie zorganizowania patronatu dla stypendystów odbywających praktyki w zakresie handlu zagranicznego na terenie Gdyni i za granicą, należy podkreślić, że omówiono szczegółowo cały szereg kwestyj, dotyczących techniki szkolenia specjalistów zarówno w kraju, jak i za granicą. Między innymi podkreślono również konieczność utworzenia w Gdyni wyższej szkoły z dziedziny handlu zagranicznego, bądź też przynajmniej przeniesienia do Gdyni oddziału jednej z istniejących tego rodzaju uczelni handlowych w kraju.

Zadania Patronatu nad praktykantami w handlu zagranicznym wyrażają się w ścisłej współpracy z akcją Komisji Stypendialnej przy M. P. i H. w oparciu o gdyńskie sfery portowe. Niezmiernie ważnym jest zatrudnienie w przyszłości stypendystów w Gdyni, co skutecznie przyczyni się do odżydzenia polskiego handlu zagranicznego.

Smalone duby.

GDYNIA. W ostatnich dniach rozpuszczane są na terenie Wybrzeża różne niepokojące pogłoski, których celem jest wywołanie niepokoju wśród letników, przybyłych w tym roku bardzo licznie na wywczasy nad polskie morze. Między in. kolportowana jest tendencyjna wiadomość, że letnicy muszą opuścić Wybrzeże ze względu na powikłania międzynarodowe. Nakaz opuszczania Wybrzeża wychodzić ma rzekomo ze strony władz miarodajnych. Informacje te nie polegają na prawdzie i jak zdołano stwierdzić, wiadomości te są rozpowszechniane przez wysłanników obcych wywiadów.

Jak się dowiadujemy z Komisariatu Rządu w Gdyni, sezon tegoroczny trwać będzie zupełnie normalnie, t. zn. tak samo, jak w latach ubiegłych, a dalej, że żadne nakazy opuszczania letnisk nie zostały wydane, ani nie było nawet zamiaru wydawania tego rodzaju nakazu.

Komisariat Rządu w Gdyni ostrzega przed podsłuchami różnych agentów, których kole w oczy polski spokój i opanowanie.

— **Znów zderzenie** motocykla z taksówką na rogu 10 Lutego i Świętojańskiej, w wyniku którego Edward Pankiewicz, lat 38 z Zagórza, ul. Morska 1 doznał ran i stłuczenia lewej nogi.

— **Zarząd Oddziału PCK** w Gdyni, podaje niniejszym do wiadomości publicznej stan zbiórki pieniężnej na cele PCK w Gdyni w czasie Tygodnia PCK od 1 czerwca do 10 czerwca 1939 r. Dochód brutto 5.928,41 zł. Wydatki związane z organizacją Tygodnia i zbiórki pieniężnej 1.584,23 zł. Dochód netto 4.344,18 zł. Zarząd Oddziału PCK składa gorące podziękowanie wszystkim firmom na terenie portu i miasta, PT. Społeczeństwu za poparcie materialne Polskiego Czerwonego Krzyża co świadczy o wysokim wyrobieniu obywatelskim.

— **Spadek importu śledzi** solonych przez Gdańsk jest tak szybki, że należy się liczyć z zupełnym zanikiem obrotów u importerów gdańskich. Jest to jeden ze skutków obecnej sytuacji politycznej W. Miasta Gdańska. W r. ub. import śledzi solonych przez Gdańsk był większy od importu przez Gdynię (przez Gdańsk za 10 miln. zł, a przez Gdynię za 9 miln. zł sprowadziliśmy śledzi solonych w 1938 r.).

— **„Czy to nie jest dziwne?"** Od 4 dni znikł bilon z Gdyni, powodując w najszerszych masach moc kłopotów. Tak wygląda, jakby komuś zależało na tym, by wobec zwycięskiej wojny nerwów bodaj tą drogą wyprowadzić wszystkich z równowagi. Bardzo dziwnym zbiegiem okoliczności — jak się dowiadujemy z Pogotowia ratunkowego — również od 4 dni zastraszająco wzrosła liczba pijaków. Ciągle alarmują pogotowie do rzekomych wypadków. Okazuje się, że to popici ludzie, a nie chorzy. Czy jest jakiś związek między tymi obu zjawiskami? Czy to nie jest doprawdy bardzo, bardzo dziwne?

— **Są odbiorcy, czy ich nie ma?** Mimo iż połowy śledzików są o połowę mniejsze od zeszłorocznych, nie ma na nie odbiorców, chociaż część śledzików odbiera Gdańsk. Tak samo połowy dorszy nie znajdują odbiorców, co wiąże się znawu z brakiem miejsca w chłodni i z niemożnością mrożenia ryb. Z drugiej zaś strony we wszystkich prawie miejscowościach wybrzeża letnicy uskarżają się na brak ryby morskiej, zwłaszcza wędzonej.

— **Pod Kuźnicą** zauważono w tym roku szczególne bogactwo wielkich flądr. W odległości około 10 mil od tej miejscowości rybacy łowią sztuki dochodzące do wagi pół kilograma.

— **15 sierpnia w Gdyni.** W dniu „Cudu nad Wisłą" obchodzimy w Gdyni uroczyście Dzień Żołnierza i Marynarza. Po raz pierwszy w roku bież. społeczeństwo Gdyni podejmować będzie swych obrońców na Placu Grunwaldzkim podwieczorkiem, manifestując przy tym swoją miłość do Armii i swe oddanie Naczelnemu Wodzowi. W manifestacji na cześć żołnierza i marynarza musi wziąć udział cała Gdynia, musi to być uroczystość godna naszej chwałą okrytej Armii i ukochanego przez cały Naród Naczelnego Wodza. Całą Gdynię przystroimy flagami i weźmiemy gremialnie udział we wszystkich imprezach.

Rowerzysta pod kołami samochodu.

Kto ponosi winę wypadku?

Toruń. We wtorek o godz. 18 na ulicy Romana Dmowskiego w pobliżu ul. Grudziądzkiej najechany został przez taksówkę nr 26 rowerzysta w starszym wieku. Koła samochodu zniszczyły rower a jadącego przygniotły do jezdni, o którą uderzył głową z taką siłą, że czaszka uległa pęknięciu.

W stanie groźnym szofer tej samej taksówki przewiózł ofiarę wypadku do szpitala na Mokrem. Jak się okazało, był to emerytowany dyrektor rzeźni miejskiej, p. Fryderyk Kolbe, lekarz weterynarii. Stan jego jest poważny.

Podkreślić należy obywatelskie zachowanie się publiczności, która wobec braku policjanta, samorzutnie poczęła poszukiwać świadków wypadku, aby ich spisać i podać do śledztwa. Niestety, znaleziono ich już niewielu, gdyż ci po odwiezieniu dyr. Kolbego do szpitala rozeszli się. Z uwagi na konieczność przeprowadzenia dochodzeń, prosimy świadków wypadku o zgłoszenie się do Komisarjatu I. (ul. Wały). Zarówno dla szofera jak i dla poszkodowanego ważne jest ustalenie, kto ponosi winę.

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 10 sierpnia 1939 r.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Centralna — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska - Jakubskie Przedmieście
Św. Barbary — Chełmińskie Przedm.

Dyżur lekarski Ubezpieczalni Społecznej: piątek: dr Jasiński, ulica Grudziądzka nr 37, tel. 26-60.

«:»

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

«:»

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

«:»

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego", ul. Mos[illegible]wa 17, tel. 14-46.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Z uśmiechem na ustach".
As: „Zeznanie szpiega"
Mars: „Moja żona primadonna".
Świt: „Melodie cygańskie".

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.** Czwartek, 10 bm. „Dom wariatów", godz. 20. Piątek, 11 bm. „Egzotyczna kuzynka", godz. 20, (dla wojska). Sobota, 12 bm. „Egzotyczna kuzynka", godz. 20.

— **Osobiste.** Ostatni numer „Monitora Polskiego" przynosi nową listę odznaczonych. Z Torunia została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi p. Helena Myszkowska za ofiarność na cele obrony państwa.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** W sobotę, 12 bm. wyrusza z Torunia do Częstochowy pielgrzymka na uroczystości Wniebowzięcia NMPanny. Uczestnicy pielgrzymki zwiedzą również Kraków i Wieliczkę. Koszty podróży wynoszą w obie strony 15,50 zł. Powrót do Torunia 16 bm. Zapisy na pielgrzymkę przyjmuje kancelaria parafii NMPanny.

— **Z Sokołami na Zaolzie.** W niedzielę, 13 bm. odbędzie się w Orłowej na Śląsku Zaolziańskim zlot dzielnicy śląskiej Tow. Gimn. „Sokół". W związku z tym wyruszy z Torunia w dniu 11 bm. pociąg popularny. Wycieczka, w której mogą wziąć udział również niečłonkowie Sokoła, potrwa do dnia 16 bm. Program poza udziałem w zlocie przewiduje za dodatkową opłatą zwiedzenie autokarami ośrodków przemysłowych i turystycznych oraz całodzienny pobyt w Częstochowie. Cena biletu w obie strony wynosi 19.50 zł. Prócz tego dochodzi opłata w wysokości 5 zł za wygodne noclegi w wagonach. Zgłoszenia przyjmują: prezes okr. red. A. Czerwiński, ul. Chełmińska oraz prezesi poszczególnych gniazd miejscowych — St. Lendzion, ul. Kujota 6, A. Sobecki (W. Garbary 15, biuro Sokoła), J. Bąk, ul. Grudziądzka 3, St. Wierzchowska, ul. Romana Dmowskiego 50 i J. Król, Podgórz — Browar Pomorski. Pociąg popularny odjedzie na pewno, gdyż już dziś jest potrzebna ilość pasażerów.

— **Młodociany toruński tramp.** 14-letni Henryk G. z Jakubskiego Przedmieścia stale zabierał pieniądze rodzicom i znikał z domu na pewien czas. Pod koniec maja br. Henryk „zabrał" rodzicom „trochę grosza" — jak mówił — i udał się na wędrówkę. Ponieważ zastała go noc i bał się iść do domu, zakradł się do altany swego ojca. Podczas nocy ojciec słysząc szmery w ogrodzie i sądząc, że są tam złodzieje, zawiadomił o tym policję. Po przybyciu na miejsce policja zastała małego trampa pogrążonego we śnie.

Ostatnio mały Henryk odpowiadał przed sądem. W wyniku rozprawy sąd udzielił mu nagany oraz oddał go pod nadzór i na wychowanie matki.

— **Mandaty doraźne.** W ciągu dnia ub. policja spisała szereg mandatów doraźnych: 6 za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych, 4 za wykroczenia drogowe, 3 za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego, 2 karno-skarbowe. Ponadto policja ukarała mandatem doraźnym 13 osób i to za wykroczenia drogowe. Patrol drogowy ukarał doraźnie 29 osób oraz spisał cztery doniesienia.

— **Doliniarz pod kluczem.** Bolesław Dondalski, zam. w Toruniu przy ul. Batorego 83, zgłosił, że dnia 6 bm. Alfons Błażejewicz z ul. Bażyńskich skradł mu z kieszeni marynarki 27,65 zł. Doliniarza ujęto i osadzono w areszcie.

— **Do odebrania w policji.** W I. komisariacie P. P. przy ul. Wały można odebrać zegarek damski na rękę z bransoletką z metalu żółtego, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży. W III. komisariacie przy ul. Mickiewicza można odebrać okulary, które znaleziono na ul. Mickiewicza.

— **Aresztowanie gospodyni - złodziejki.** Małgorzata Tilk, właścicielka majątku Słomowo w pow. toruńskim zgłosiła, że gospodyni jej Klara Winkelman skradła jej z kasy 1.590 zł. Nieuczciwa gospodyni została aresztowana i odstawiona do dyspozycji władz sądowych wraz ze skradzioną gotówką.

— **Okradziony w czasie snu.** Edmund Kryszewski, zam. w Toruniu przy ul. Przy Rzeźni 42, wybrał się na przechadzkę. Będąc trochę nietrzeźwym położył się w lasku przy ul. Marszałka Focha i zasnął. Gdy się Kryszewski obudził stwierdził z przerażeniem, że został okradziony. W czasie snu nieznany osobnik zabrał mu rower marki „Maraton", wartości 50 zł.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 10 sierpnia 1939 r.

KALENDARZYK

Dziś: Wawrzyńca.
Jutro: Zuzanny, Aleksandra.
Wschód słońca o godzinie 4.33.
Zachód słońca o godzinie 19.37.

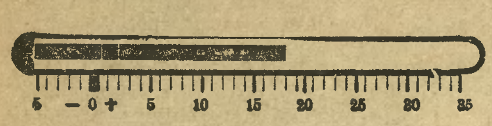
Stan pogody.

Zachmurzenie i deszcze.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w całej Polsce było chmurno z rozpogodzeniami. Miejscami notowano przelotne deszcze i burze. Temperatura o godz. 14 wynosiła od 19 stopni na Podolu do 26 stopni w Wileńskim. Ciepłe powietrze zwrotnikowe, które od dłuższego czasu zalegało Polskę, jest obecnie wypierane przez chłodne oceaniczne napływające z zachodu. Mieszanie się tych dwóch różnorodnych mas powietrza powoduje duże na ogół zachmurzenie i deszcze. Przewidywany przebieg pogody w dniu 10 bm.: pogoda o zachmurzeniu zmiennym. W ciągu dnia przelotne deszcze i miejscami burze. Temperatura około 23 stopni. Umiarkowane wiatry najpierw z kierunków zmiennych, potem zachodnie i północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY NOCNE APTEK od 7—13 sierpnia:

1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska.
2) Apteka przy Placu Teatralnym, ul Marszałka Focha.
3) Apteka Tarasiewicza, ul. Orla.

—«:»—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—«:»—

— **MUZEUM MIEJSKIE** przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11—16, w niedziele i święta od godz. 11—14.

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul. Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz. 11—14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki

— **Biblioteka nowości T. C. L. przy ul. Pomorskiej 1a wypożycza książki codziennie od godz. 9—19, w soboty od 9—18.**

— **Redakcja udziela** porad prawnych (bezpłatnych) codziennie w godzinach od 17—18. Zamiejscowym udzielamy porad również na drodze listownej.

—«:»—

Z TEATRU MIEJSKIEGO im. K. H. Rostworowskiego.

Dziś, w czwartek, 10 bm. **po raz ostatni** doskonała farsa **„DOM WARIATÓW"**, w której występuje Michał Tatrzański, opuszczający za kilka dni nasze miasto. Ostatnie występy tego świetnego aktora, ulubieńca publiczności bydgoskiej, ściągają tłumy publiczności. Kto chce jeszcze podziwiać kreacje M. Tatrzańskiego, niech śpieszy do kasy po pozostałe w niewielkiej ilości bilety **po cenach maksymalnie zniżonych, od 10 gr do 1.15 zł.**

W piątek, 11 bm. polskie arcydzieło sceniczne **„POWRÓT MAMY"**, komedia M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej.

W sobotę, 12 bm. niezwykle ciekawa komedia **„ZŁOTY WIENIEC"**, o nieszablonowej akcji i oryginalnym temacie. Niezwykle barwnie postawione postacie komedii, a szczególnie piękna rola matki, którą kreuje tak ceniona i doskonała artystka Natalia Morozowiczowa, dają szerokie pole do popisu zespołowi w osobach pp.: Bystrzyńskiej, Korowicz, Sobotkowskiej, Dębiczowi (jednocześnie reżyser sztuki), Drewiczowi, Gajdeckiemu, Kowalczykowi, Kuźmińskiemu, Lochmanowi i Rosłanowi. Wystawa J. Przeradzka i A. Jędrzejewski.

Przypominamy o sierpniowej, 30-procentowej zniżce cen. Wszelkie zniżki ważne są tylko jeszcze w sierpniu, po czym tracą swą ważność.

—«:»—

— **Zebranie miesięczne koła LOPP rej. 1/II,** przypadające na miesiąc sierpień, z powodu ćwiczeń w olpg. nie odbędzie się.

— **Porady prawne dla członków LOPP.** Bezpłatnie udziela porad prawnych członkom LOPP za okazaniem legitymacji członkowskiej sekretariat Koła przy ul. Długiej nr 23 I ptr. m. 4, codziennie od godz. 9—12 i od 15—18 oprócz środy i soboty po południu, oraz niedziel i świąt.

Ostrzeżenie dla kierowców samochodów

Starosta powiatowy i grodzki w Bydgoszczy komunikuje:

W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego przy wyprzedzaniu pojazdów mechanicznych, co utrudnia ruch drogowy, zagraża bezpieczeństwu publicznemu i może spowodować najpoważniejsze w skutkach katastrofy samochodowe.

Najczęściej nie stosują się do przepisów ruchu drogowego kierowcy samochodów ciężarowych, a

SPECJALNIE KIEROWCY SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH Z PRZYCZEPKAMI.

Zgodnie z rozporządzeniami o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych, kierowca, ostrzeżony o zbliżaniu się pojazdu, który pragnie wyprzedzić,

JEST OBOWIAZANY NATYCHMIAST ZBOCZYĆ JAK NAJBARDZIEJ NA PRAWO I ZMNIEJSZYĆ SZYBKOŚĆ,

przepuszczając wyprzedzającego po swej lewej stronie. Tymczasem niejednokrotnie samochody ciężarowe zbaczają na prawo dopiero po dłuższym czasie dawania sygnałów, a zboczywszy na prawo nie zmniejszają szybkości, co stwarza duże niebezpieczeństwo przy wyprzedzaniu.

Zdarzają się również wypadki, że już po zboczeniu na prawo, samochody w ostatniej chwili powracają na środek jezdni pod pretekstem wyprzedzenia innego pojazdu mechanicznego lub konnego — zamiast zmniejszenia szybkości, a w ostateczności zatrzymania samochodu — co naraża na wielkie niebezpieczeństwo samochód już wyprzedzający wzgl. zamierzający wyprzedzać.

Niejednokrotnie kierowcy pojazdów mechanicznych tłumaczą fakty niedostosowania się do cytowanych wyżej przepisów tym, że sygnałów akustycznych nie słyszą, a samochodów wyprzedzających w lusterku nie widzą z powodu kurzu za samochodem wzgl. za przyczepką.

Tłumaczenia tego nie można absolutnie uznać za wystarczające, gdyż tylko pewien odsetek kierowców, nie stosujących się do przepisów, nie daje się wyprzedzać. Pod względem prawnym tłumaczenie takie również nie ma znaczenia, gdyż szybkość pojazdu mechanicznego winna być taka, aby kierowca panował w każdej okoliczności nad pojazdem, co należy rozumieć w ten sposób, że musi być zapewnione zupełnie bezpieczne wymijanie i wyprzedzanie przy zachowaniu obowiązujących w tej mierze przepisów. Zatem kierowca, o ile nie słyszy sygnałów z powodu hałasu motoru, czy też nie widzi w lusterku drogi za samochodem, winien bezzwłocznie

ZMNIEJSZYĆ SZYBKOŚĆ DLA ZORIENTOWANIA SIĘ W SYTUACJI.

Ponieważ możność łatwego i bezpiecznego wymijania i wyprzedzania należy do zasadniczych wymogów bezpieczeństwa ruchu drogowego, zwracam wszystkim kierowcom pojazdów mechanicznych uwagę na poruszone zagadnienia, wynikające z niestosowania się do przepisów ruchu drogowego przy wymijaniu i wyprzedzaniu pojazdów mechanicznych, oraz na bezpośrednie niebezpieczeństwo, zagrażające w tym wypadku użytkownikom dróg.

Niestosujących się do powyższych wytycznych pociągać będę do surowej odpowiedzialności karnej, a poza tym może nastąpić odebranie pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych.

Koszałki-opałki z Jachcic.

Czas lata — to okres niezmiernie ożywionego ruchu w Jachcicach. Żaden z mieszkańców miasta nie pożałuje dłuższego spaceru do Jachcic, bo każdy coś odpowiedniego znajdzie; czy piękne ogródki przed domostwami, ogrody restauracyjne, plażę i kąpiel w Brdzie w Dolnych Jachcicach, piękne krajobrazy itd. Czasem spotykają wycieczkowiczów niespodzianki: np. na kupno tylko papierosów jakiś gospodarz niechętnym patrzy okiem; albo zamiast lodów zaproponuje wiejską musztardę (autentyczne). Wszystko kończy się jednak wesoło.

Było też kilka zabaw leśnych. Jedna z nich została okraszona na zakończenie jarmarkiem, bo jakiemuś tam gospodarzowi nie przypadło do gustu, że organizacja miała własny bufet na swej zabawie leśnej. Przyszedł dla konkurencji z swym bufetem — no i musiał być jarmark.

Mieszkańcy przedmieścia najmniej troszczą się o wojnę. Ludności przybyło Jachcicom sporo, ale same... córy — dlatego w Jachcicach mówią: „Wojny nie będzie".

Byłoby wskazanym, by Zarząd Miejski uruchomił z Jachcicami komunikację autobusową. Choć tylko w niedzielę 6—8 wozów. Skorzystają z nich mieszkańcy Jachcic i wycieczkowicze do Smukał i Rynkowa. Ostatni przystanek mógłby być przy ul. Smukalskiej w Dolnych Jachcicach.

Kilka słów należy się też dzikiej plaży w Jachcicach. Od mostu teatralnego odsyła się brawurowych pływaków na dziką plażę, bo tam brzegi Brdy są łagodne itd. A przecież mimo łagodnych brzegów (nie wszędzie) mają tam miejsce liczne wypadki utonięć i tam nikt nie przestrzega zakazu kąpieli. Brda i tam jest niebezpieczna. Niedawno utopił się tam 20-letni młodzieniec i nikt tego w pierwszej chwili nie zauważył, choć dużo osób się tam kąpało. Tam też nie jest miejsce na plażę — przecież ul. Kąpielową i Żeglarską odbywa się cały ruch pieszy z Jachcic do miasta. Kąpiel w kanale odpływowym z elektrowni nie należy do higienicznych jeśli brud z jednego osobnika osiada na kilkadziesięciu innych osobach. A cóż względy moralne? Co się dzieje na dzikiej plaży w letnie wieczory? Oto powody które przemawiają za zlikwidowaniem dzikiej plaży. W Jachcicach, gdzie obywatelstwo w codziennym trudzie stara się Jachcice podnieść, nie może być miejsca i należałoby prowadzić propagandę dla zniesienia tej plaży.

Mniejszość niemiecka w Jachcicach maleje. Niejakiś A. zwiał do Gdańska; inny znowu M. choć tu rodzony, sprzedał swoją własność Niemcowi i też wędruje. Są to wpływy propagandy podobno przez babskiego agenta. Jedna rzecz jest godna potępienia — niektórzy kupcy-Polacy obsługują Niemców w języku niemieckim. Panowie — kiedy to ustanie?

Zarząd Miejski zabrał się ostatnio do ulic. Niektóre z nich poprawiono sypaniem żużla. Lepsze to — niż nic.

Jachcicki.

Bydgoscy „ósemkarze" współpracują ze Strażą Graniczną.

Harcerze nad granicą rumuńską.

Ósma Drużyna Skautów im. Wł. Jagiełły przy Rodzinie Kolejowej FPTK, rozbiła swój obóz letni w najpiękniejszej części Polski, w Kutach na Huculszczyźnie, nad samą granicą rumuńską. Linią graniczną jest bystry, wijący się wśród gór, spadający z hukiem po licznych skałach piękny, lecz groźny Czeremosz. Sam obóz znajduje się na wzniesieniu, skąd rozlega się cudny widok na Czeremosz i Rumunię. Ćwiczenia dzienne i alarmy nocne mają za zadanie wyrobienie hartu ducha i ciała, aby w odpowiedniej chwili móc bez wahania stanąć w szeregach naszej kochanej Armii.



Zastęp „Skalnych Orłów" wspina się na szczyt „Owidiusz".

Drużyna obozowa zorganizowała kilka wycieczek krajoznawczych na okoliczne szczyty: „Owidiusz" i „Piaskowy Kamień", wycieczki zastępów do chat huculskich, siejąc wśród ludności, tumanionej przez agentów U.O.N., polskość, niosąc pierwszą pomoc sanitarną, oraz pomagając ludności tut. w pracach rolnych i domowych. Z Strażą Graniczną drużyna nawiązała serdeczną nić przyjaźni, udzielając na każde jej zawołanie swą pomoc. Za udzieloną pomoc przez dwóch członków komendy obozu, obóz dostał od władz Str. Gran., żołnierskie podziękowanie. Obóz cieszy się ogólnym uznaniem ze strony Straży Granicznej i okolicznej ludności, która pilnie śledzi ćwiczenia skautów „Ósemki", zaś ogniska cieszą się zawsze ze strony ludności miejscowej oraz letników wielkim powodzeniem. Wśród członków „Ósemki" znajduje się kilku młodych członków 1 drużyny harcerskiej z Karsznic, którzy w szeregach „Ósemki" szkolą się na przyszłych przodowników idei harcerskiej.

Członkowie i komenda obozu przesyłają serdeczne pozdrowienia i podziękowanie Redakcji za przesyłanie bezpłatne „Dziennika Bydgoskiego". Kochanym Rodzicom, rodzeństwu, kolegom i przyjaciołom, Kołu Rodziny Kolejowej FPTK serdeczne pozdrowienia. Serdeczne podziękowanie składamy tym, którzy przyczynili się do uprzyjemnienia nam chwil spędzonych w Kutach.

Czuwaj!

„Stary Żubr" oboźny. „Blada Twarz" kom. obozu.
„Samotny Orzeł", sekretarz.

Harcerze bydgoscy udzielają pomocy Straży Granicznej.

Dwaj instruktorzy z obozu „Ósemki" bydgoskiej, dh. dh. Brunon Damski i Łucjan Staniszewski, wracając nocą z miasta do obozu, natknęli się na strażnika Straży Granicznej, który przytrzymał trzech przemytników, stawiających czynny opór w czasie doprowadzania do placówki Straży Granicznej, oddalonej około 5 km. Wymienieni harcerze z narażeniem własnego życia dopomogli do doprowadzenia groźnych przemytników do placówki. Za ten czyn komenda obozu Ósemki otrzymała następujące podziękowanie, które w całości zamieszczamy.

(Odpis z oryginału).

Komisariat Straży Granicznej w Kutach.

L. dz. 1723/39. Kuty, dn. 28 lipca 39 r.

Harcerze Damski Brunon i Janiszewski Łucjan — udzielenie pomocy Straży Granicznej.

Do Pana Garczyńskiego Jana phm. Komendanta Obozu Harcersk. w Rożnie Wielkim.

Dnia 23 lipca 1939 r. o godz. 22.45, przytrzymał st. str. gran. Walczak Władysław 3-ch osobników, którzy w czasie doprowadzania do placówki Straży Granicznej w Tudiowie, stawiali bierny opór.

St. str. gran. Walczakowi Władysławowi udzielili pomocy dwaj instruktorzy z obozu Rożen Wielki, Panowie Damski Brunon i Janiszewski Łucjan, dopomagając do obezwładnienia i doprowadzenia przytrzymanych do placówki Tudiów.

Czynem tym Panowie Damski Brunon i Janiszewski Łucjan zasłużyli na pełne uznanie i w imieniu służby tut. Komisariat Straży Granicznej wyraża im żołnierskie podziękowanie.

Komendant Komisariatu:
(Slisz Jan, komisarz).

—«:»—

„Powrót mamy" na TCL.

W poniedziałek, dnia 14 bm. o godz. 20 w Teatrze Miejskim będzie grana lekka komedia M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej pt. „Powrót mamy", z której zysk przeznacza się na TCL.

Ze względu na niezwykle ciepłe przyjęcie, jakiego doznała komedia ze strony publiczności oraz ze względu na niezwykłe jej walory, Kom. Okr. TCL na m. Bydgoszcz spodziewa się, że społeczeństwo bydgoskie czynnie poprze nasze przedstawienie. Biorąc pod uwagę jeszcze niezwykle tanie bilety, bo od 10 gr do 1,90 zł, które już są w przedsprzedaży w sekretariacie TCL, ul. Pomorska 1a, tel. 40-22 oraz cel na jaki przeznacza się zysk, nie znajdziemy nikogo, ktoby się jeszcze nie zdecydował.

Pamiętajmy, że popierając przedstawienia TCL przyczyniamy się do zwalczania niemieckich bibliotek. A więc łączymy przyjemne z pożytecznym. Wszyscy na „Powrót mamy" do TCL.

—«:»—

— **Ważne dla wybierających się na studia.** Wpisy na rok akademicki 1939/40 rozpoczynają się w Akademii Handlowej w Krakowie 15 września i trwać będą do 25 września włącznie z wyjątkiem niedziel. Kandydaci nowowpisujący się składają podanie o przyjęcie w terminie od 1 do 12 września. Wykłady i ćwiczenia rozpoczynają się 6 października.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1939 r.

Odjazd poc. z Bydgoszczy w niedz. i święta do:

Koronowa 8.10, 11.05, 14.00, 17.00, 20.10, 22.00, 23.35.
Wierzchucina 10.25, 22.00.
Opławca i Smukały Górnej 8.10, 9.00, 9.40, 10,25, 11.05, 12.00, 13.00, 14.00, 14.40, 15.45, 17.00, 17.55, 19.40, 20.10, 22.00, 23.35.
Smukały Dolnej 9.00, 12.00, 14.40, 17.55, 19.40.
Odjazd z Koronowa do Bydgoszczy: 6.25, 7.50, 10.30, 14.10, 18.20, 20.20, 22.10.

W dni powszednie do:

Koronowa 8.10, 11.05, 12.30*†, 14.00, 17.00, 20.10
Wierzchucina 11.45*, 15.30**, 19.35*.
Wąwelna 13.30*, 19.35*.
Opławca i Smukały Górnej 8.10, 9.00, 11.05, 11.45*, 12.30*†, 13.30*, 14.00, 15.30**, 17.00, 19.35*, 20.10.
Smukały Dolnej 9.00.

Odjazd z Koronowa do Bydgoszczy: 5.50*†, 6.25, 7.50, 10.30, 14.10, 18.20.

Objaśnienie znaków: * Pociągi kursują w środy i soboty. *† Pociągi kursują w soboty. ** Pociągi kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. (n447)

Punkty gaśnicze na strychach domów.

W odniesieniu do poprzednich artykułów, które się pojawiły w prasie na temat organizacji obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej na terenie miasta, zwracamy uwagę, że podczas nalotu eskadr samolotów nieprzyjacielskich grozi niebezpieczeństwo wzniecenia pożarów bombami zapalającymi.

Aby uniknąć tych skutków par. 10, p. 3 instrukcji przeciwpożarowej dla komendantów i posterunków przeciwpożarowych przewiduje się piaskowe punkty gaśnicze na strychach domów. Do takich piaskowych punktów gaśniczych zalicza się skrzynie napełnione piaskiem o pojemności 250 kg piasku. Oprócz skrzynek drewnianych należy mieć przygotowane w odpowiedniej ilości specjalne worki z mocnego papieru, zawierające piasek o wadze 10—12 kg.

Obwód Miejski LOPP, aby umożliwić wszystkim właścicielom domów zaopatrzenie się w tego rodzaju torebki odpowiadające przepisom instrukcji, wprowadza u siebie sprzedaż torebek i od środy 9 sierpnia torebki te można już nabywać w ośrodku sprzedaży LOPP, ul. Długa 52, tel. 36-70.

Rodzice i Wychowawcy!

W czasie letniego obcowania dzieci z naturą uczcie je kochać przyrodę. Mówcie o jej pięknie i o pięknie wszystkich stworzeń. Niech młodzież przejmie się myślą, że każde stworzenie na równi z człowiekiem jest obywatelem wielkiego wszechświata i ma prawo do życia.

Mówcie, jak piękną i godną ochrony jest miłość macierzyńska u zwierząt: ptaków dla swych piskląt, krowy, klaczy, kotki dla swych małych.

Tępcie w synach waszych barbarzyńskie instynkty, które głównie w czasie wakacyj tyle krzywdy, bólu, męki przyczyniają zwierzętom.

Niech nie niszczą gniazd, nie wybierają jajek i piskląt!

Niech nie strzelają do ptaków z proc i flowerów. Niech nie zastawiają sideł i potrzasków, niech nie dręczą żab, zaskrońców, owadów i motyli.

Tow. Opieki nad Zwierzętami w Bydgoszczy.

Nowa lista darów na Szkołę Szybowcową LOPP.

Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP notuje dalsze wpływy na rzecz prowadzenia Bydgoskiej Szkoły Szybowcowej LOPP w Fordonie, świadczące o nieustającej ofiarności społeczeństwa bydgoskiego.

LOPP w swoich nawoływaniach do społeczeństwa cywilnego w sprawie wzmocnienia naszej siły powietrznej ma jedno na celu: „Zwiększenie obronności Państwa, a przez to naszego życia i mienia".

Pomagajmy wszyscy w akcji prowadzonej przez LOPP, składajmy ofiary pieniężne na wielki cel — prowadzenie Bydgoskiej Szkoły Szybowcowej LOPP.

Oto nowa lista darów: Pomorska Garbarnia 34.45 zł, Schmidt i Schemke 10 zł, M. Schmolke 11.30 zł, kino 11.50 zł, dr med. J. Kantak 10 zł, dyr. Piradoff 4 zł, mjr lek. Sapeta Br. 8.15 zł, dr Studentowicz 6 zł, dr Wojtkiewicz 5 zł, firma „Holandia" 7.95 zł, dr med. Tomicki 1 zł, pracownicy firmy „Wolwrot" 3.80 zł, Ziabicki Tad. 10 zł, pracownicy f-y Żbikowski i Gasiński 24.50 zł.

„Dlaczego zostałem kelnerem?"

Redakcja „Pracownika Gastronomiczno-Hotelowego", jedynego zawodowego pisma pracowników gastronomicznych w Polsce, rozpisała ciekawy konkurs pod tytułem „Dlaczego zostałem kelnerem?"

Konkurs polega na zebraniu życiorysów, które służyć mają redakcji do zebrania odpowiednich materiałów dla pogłębienia sposobów podniesienia poziomu tego zawodu pod względem moralnym i zawodowym.

Życiorysy pod tytułem „Dlaczego zostałem kelnerem?" nadsyłać należy do redakcji „Pracownika Gastronomiczno-Hotelowego" w Katowicach, przy ul. Kościuszki 2, najpóźniej od 31 sierpnia.

Za najciekawsze życiorysy redakcja „Pracownika Gastronomiczno - Hotelowego" wyznaczyła nagrody.

—«:»—

— **Śp. płk. Jerzy Kossowski,** o którego śmierci wczoraj donosiliśmy, był jednym z „asów" polskiego lotnictwa. Urodzony 12. 8. 1892 w Grodnie ukończył korpus kadetów w Moskwie i Michajłowską szkołę artyleryjską w Petersburgu. Jako oficer zawodowy wojsk rosyjskich został w r. 1916 lotnikiem. Po rewolucji przedostał się do Ameryki Południowej, następnie wstąpił do Armii Polskiej we Francji, z którą przybył do Polski. W czasie wojny z bolszewikami był szefem lotnictwa 3 i 4 armii, po wojnie dowódcą pułku myśliwskiego. Od r. 1929 w stanie spoczynku, przez pewien czas pracował jako pilot-oblatywacz w Państwowych Zakładach Lotniczych, następnie — z powodu nadwątlonego zdrowia osiadł jako emeryt w Bydgoszczy. Tragicznie zmarły pułkownik pilot brał udział w wielu zawodach międzynarodowych.

—«:»—

Zmarli.

Śp. Ignacy Krupiński, lat 60, w Gnieźnie.

Śp. Marta Trzoskowa w Toruniu.

Śp. Edward Szpitter, b. członek rady miejskiej, wiceburmistrz m. Tucholi.

Śp. Teodor Myszkowski, pionier przemysłu konfekcyjnego w Poznaniu.

Śp. dr Stanisław Błociszewski z Paruszewa.

Jak żyła i rozbudowywała się Bydgoszcz w roku 1938.

(ek). Niedawno wyszedł z druku „Rocznik Statystyczny miasta Bydgoszczy" za rok 1938. Zajrzyjmy do niego, aby na podstawie źródłowych prac oddziału statystycznego miasta Bydgoszczy stwierdzić, jak kształtowało się życie miasta w ub. roku.

Dowiadujemy się z „Rocznika" dużo niezwykle ciekawych danych statystycznych. Jedną z najciekawszych jest statystyka ruchu budowlanego. Nowych budowli ukończono w ciągu roku 189, w czym w jednym wypadku właścicielem budowli było miasto, w pozostałych zaś właściciele prywatni. Ogółem izb zbudowano 1.569. Najwięcej, bo 183, powstało nowych mieszkań 3-izbowych. Najwięcej domów ukończono w sierpniu (28). Ponadto rozpoczęto w ub. roku budowę 123 domów. W natężeniu ruchu budowlanego tylko lata 1935 i 1937 wykazały większe cyfry. Przeciętna liczba izb na 1 mieszkanie wyniosła w ub. roku 3,1. Jest to jedna z najwyższych przeciętnych w Polsce.

Liczba mieszkańców Bydgoszczy określała się na dzień 31 grudnia 1938 cyfrą 141.305 (w r. 1937 — 137.146, w r. 1936 — 132.780). Według wyznania i narodowości było: katolików — 129.257, ewangelików — 9.479, żydów — 2.042, innych — 527. Polaków było 129.071, Niemców — 9.673 (w r. 1937 — 9.874), żydów — 2.042 (w r. 1937 — 2.058), innych — 519. Przyrost ogólny wyniósł w ciągu roku 4.159 osób, w czym procent przyrostu naturalnego wyniósł 26,6. Reszta to udział w przyroście ludności napływowej. Urodzeń było 2.783 (w r. 1937 — 2.606), zgonów — 1.676 (1.590).

Małżeństw zawarto w r. ub. 1.132 (w r. 1937 — 961). Najwięcej ślubów udzielono w październiku (143). Katolickich małżeństw zawarto ogółem 1.025. Wśród urodzeń — dzieci ślubnych było 2.621, nieślubnych — 234. Zgonów niemowląt było w ciągu roku 183.

Wśród zgonów (liczby bezwzględne) najwięcej osób zmarło wskutek gruźlicy narządów oddechowych (195), chorób serca (282), zapalenia płuc (152). Śmiercią samobójczą zginęło 16 osób, wskutek zabójstwa — 8, nieszczęśliwych wypadków — 41. W szpitalach przebywało ogółem 7.049 osób. Pogotowie ratunkowe interweniowało w 2.315 wypadkach, karetki przewiozły 4.173 chorych. Z łaźni miejskiej korzystało 14.517 osób.

Opieka społeczna wspomagała 1.437 osób i wypłaciła im wsparć stałych na sumę 246.797 zł. W przytułku dla bezdomnych udzielono w ciągu roku ub. 136.881 noclegów.

W 35 szkołach powszechnych uczyło 373 nauczycielek i nauczycieli. Dzieci uczących się było 18.248. W 13 szkołach średnich zatrudnionych było 157 sił nauczycielskich. Uczącej się młodzieży było 2.784. W 13 szkołach zawodowych uczyło 171 osób. Naukę pobierało 3.945 młodzieży. W 3 konserwatoriach muzycznych uczyło się 567 uczniów i uczennic.

Do istniejących w r. ub. dwóch teatrów (Teatr Miejski i teatr niemiecki) sprzedano 18.180 biletów (Teatr Miejski — 167.194, teatr niemiecki — 13.886). Kina bydgoskie odwiedziło 1.198.044 osób, Muzeum Miejskie — 12.529, z Biblioteki Miejskiej korzystało 27.247 osób.

Przedsiębiorstw opodatkowanych było 5.514. W 26 cechach rzemieślniczych skupiało się 1.316 osób.

Również ciekawe są cyfry dotyczące zużycia prądu elektrycznego. Przy 21.655 licznikach i 174.398 żarówkach elektr., 1.820 silnikach i 2.466 aparatach zużyto 14 milionów 790 tys. KWh. Gazownia wyprodukowała 6 milionów 155 tysięcy m^3 gazu świetlnego. Wodociągi wyprodukowały 3 miln. 202.3 tys. m^3 wody. W rzeźni ubito 137.766 zwierząt.

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta przy 42.881 kont wkładów przyjęła 14.369.577,70 złotych wkładów, a zwróciła 13.936.852,91 złotych. Z lombardu korzystało 32.380 osób.

Tramwaje i autobusy miejskie wykazały obrót olbrzymi. Biletów pojedynczych sprzedano 4.859.610, miesięcznych i kwartalnych — 5.807.

Motoryzacja miasta Bydgoszczy przedstawia się nie najgorzej. Samochodów osobowych było w ruchu — 687, ciężarowych 302, sanitarnych — 3, traktorów — 4, autobusów — 31, rowerów — 17.907 (w tym lekkich motocykli kilkaset).

W stanie nietrzeźwym zatrzymano w ciągu roku ub. 692 osób. Cyfra różnych wykroczeń wynosi — 4.731. Straż pożarna zanotowała 2 pożary wielkie, 6 średnich, 55 małych i 8 kominowych. Alarmów ślepych i fałszywych było 20.

Wzdłuż ulic miasta rośnie 24.115 drzew. Parki, ogrody, place ozdobne i promenady zajmowały 47 ha i 63 arów.

—::—

Po wielkim pożarze „Siphonii".



(fot. J. Czarnecki)

Pogorzelisko, przedstawiające nagie, okopcone mury i parę zwęglonych belek wiązania dachowego — oto obraz zniszczenia, spowodowany przez straszny żywioł ognia, który zniszczył fabrykę wyrobów kauczukowych „Siphonia" na Wilczaku. Oglądają zniszczony warsztat pracy i jedyne źródło dochodu rodziny pozbawionych chleba pracowników tej placówki przemysłowej. Komentują szeroko warunki, w jakich musiała odbywać się akcja ratunkowa — rzesze mieszkańców przedmieścia. I słusznie. Na Wilczaku jest przecież dużo fabryk, którym wobec braku wodociągów grozić może ten sam smutny los. W ub. wtorek były przecież wszystkie warunki sprzyjające rozwojowi katastrofy, zabrakło tylko najgorszego — wiatru, aby rozmiar pożaru mógł przyjąć ramy, które trudno nawet określić.

W obliczu tylu dawniejszych i ostatniego smutnego doświadczenia coś zrobić trzeba, aby bezpieczeństwo przemysłu i dobytku ludności zabezpieczone było w większej mierze, niż dotychczas.

Odpowiedzi Redakcji

Uwaga! Dzienniki wiedeńskie, którym odebrano debit w Polsce, przychodzą obecnie w opaskach ze zmienionymi nagłówkami, np. „Volks-Zeitung". Ton tych gazet w stosunku do Polski jest ordynarny. Na śmietnik z plugastwem!

S. K. Według ustawy jest Pan zobowiązany do zabezpieczenia wodomierza i płacenia kosztów reperacji.

Kim jest polski „speaker" w niemieckim radio?

Głosicielem najrozmaitszych bzdur o Polsce — za pośrednictwem radia niemieckiego w Wrocławiu — nie jest żyd ani Ukrainiec, jak podejrzewano, lecz „polski" Niemiec — profesor Kurtz.

Rodzice i bracia profesora Kurtza żyją na polskiej ziemi i za żadne skarby nie chcą się wyprowadzić do Niemiec.

Czy to nie jest dziwne, panie profesorze?!

Patrzę na Bydgoszcz z góry

Bardzo Państwa przepraszam za ten arogancki tytuł, ale — naprawdę — ta arogancja jest tylko pozorna. Nie wiem, czy Bydgoszcz ma drugiego, bardziej pokornego wielbiciela ode mnie. I prędzej by mi się zdarzyć mogło, że patrzyłbym na nią z klęczek, niż miałbym sobie pozwolić na zadzieranie nosa.

Nie mniej jednak faktem jest, że patrzyłem na Bydgoszcz z góry. Przez dobrych kilkadziesiąt minut. Mam na to świadków. Ale myślę, że znajdę wiarę na słowo.

A jak się stało — opowiem:

Jeden świetny pilot ma tę cechę, że słowo u niego to mur. Zgadało się kiedyś na kortach BKS, gdzie tenże pilot czuje się równie znakomicie jak w przestworzach, że chętnie przeleciałbym się nad Bydgoszczą.

Powiedziane — zrobione. Za parę dni telefon i w pogodne, słoneczne południe jestem przed hangarem Aeroklubu Bydgoskiego. Dwie maszyny rozgrzewają silniki. Członkowie Aeroklubu odbywają loty treningowe. Nie każdemu bowiem wiadomo, że Aeroklub Bydgoski ma już 9 wyszkolonych pilotów sportowych, a kilkunastu znajduje się w trakcie szkolenia. Do dyspozycji tej kadry entuzjastów są 3 samoloty. Tymczasem. Będzie więcej — na pewno — nie darmo przecież prezesem Aeroklubu Bydgoskiego jest generał Stanisław Grzmot-Skotnicki, którego energii i zapałowi zawdzięczamy, że lotnictwo sportowe i w Bydgoszczy weszło na drogi zdecydowanego rozwoju.

Ale tymczasem czeka już na mnie srebrno-czerwony ptak. To RWD 17 — jedna z tych idealnych maszyn sportowych, którym lotnictwo polskie zawdzięcza swą sławę.

Upał, a mnie każą opatulać szyję i pchać się w skórzaną kurtkę.

— Wyżej będzie chłodniej — jeszcze pana zawieje i będzie pan miał żal o katar do Aeroklubu.

— Nie będę miał żalu — mówię — nawet, gdyby mi się coś gorszego przytrafiło niż katar.

— Ale pogoda jest dziś idealnie „lotna". Gorzej, gdyby było „kiwi".

— Kiwi? Niech będzie kiwi!

Resztę słów głuszy silnik. Parę rozkazów wymienionych z obsługą i jedziemy. Wydaje mi się, że pasy, którymi mię przypięto do siedzenia, ściągnięte są zbyt mocno. Próbuję się wychylić i stwierdzam ze zdumieniem, że już wcale nie jedziemy po ziemi, a po prostu lecimy. Start odbył się bez bólu i bez sensacji.

Wzbijamy się coraz wyżej. Pod nami las. Zabawnie wyglądają te drzewa! Nagle wstrząs — nagły opad w dół. I znów to samo.

— Cóż to za figle trzymają się kapitana? — myślę sobie i trochę mi się robi markotno. Potem dowiedziałem się, że to nie figle. Okazuje się, że drogi powietrzne też mają swoje wyboje. Wskutek ścierania się prądów powietrznych następuje zapadanie samolotu, nie zawsze przyjemne...

Ale „wyboje" się skończyły. Lecimy spokojnie. Lecimy? O tym mówi tylko wskazówka szybkościomierza. 120 km... 140... 160... Ale w samolocie pędu się nie odczuwa. Chyba, że się rękę wychyli...

Patrzę na Bydgoszcz z wysokości 600 metrów. Łatwo się zorientować w topografii — Brda, Wisła wytyczają kierunki. Jakiż ten świat jest nudnie regularny! Wszystko pokratkowane, wszystko wyciągnięte pod linijkę: lasy, pola, ulice, domy. Domów jest mniej, gdy się z góry patrzy. Więcej widać przestrzeni. Wszystko takie ładne, czyściutkie. Oglądana z góry Bydgoszcz wygląda na najczystsze miasto na świecie...

Zabaweczki jakoś zgrabnie porozstawiane. Stateczki na Wiśle i na Brdzie. Smuga na wodzie — to pewnie motorówka lub kajak z motorkiem. Ludzi nie widać — może dlatego świat z góry wygląda o wiele ładniej...

Nad Ostromeckiem zawracamy. Jeden, drugi ostry wiraż, maszyna kładzie się na skrzydło. Nawet sam nie wiem kiedy — łapię się mocniej za krawędzie. Pasy wydają mi się dziwnie luźno zapięte. Może za luźno...

Powoli — to się tylko zdaje, że powoli — spływamy na lotnisko. Maszyna staje.

— Jak się pan czuje? — pyta uśmiechnięty pilot.

— Świetnie. Tylko spodziewałem się większych sensacyj...

— Sensacje? O, to na następny raz.

— Chętnie.

To naprawdę wielka przyjemność patrzeć na Bydgoszcz z góry. Nie dlatego, żeby się wywyższać, ale — żeby latać.

Jak to dobrze, że nad Bydgoszczą wyrastają skrzydła! Trzeba tylko, żeby ich było jak najwięcej. Trzeba więc Aeroklubowi Bydgoskiemu dostarczyć środków. Przed społeczeństwem bydgoskim otwiera się wdzięczne pole.

(hk).

Stan wody w Wiśle z dnia 9 VIII 1939 r.

Kraków — 2.98, (2.91), Zawichost + 1.26, (1.30), Warszawa + 0.88, (0.95), Płock + 0.65, (0.74), Toruń + 0.83, (1.00), Fordon + 0.95, (1.11), Chełmno + 0.84, (1.06), Grudziądz + 1.06, (1.30), Korzeniowo + 1.24, (1.47), Piekło + 0.50, (0.80), Tczew + 0.60, (0.91), Einlage + 2.22, (2.44), Schievenhorst + 2,50, (2.48).
(Liczby w nawiasach przedstawiają stan wody z dnia poprzedniego).

BYDGOSKA GIEŁDA
ZBOŻOWO-TOWAROWA

Notowano za 100 kg. z dnia 9. VIII. 1939 r.

Zboża

Pszenica 18,75—19,25 Żyto 13,25—13,75. Jęczmień browarowy 00.00—00,00. jęczmień 673—678 g/l 16,50—17.00, jęczmień 644—650 g/l 16.00—16,50, jęczmień zimowy 00,00—00,00 Owies 00,00—00,00.

Przetwory młynarskie.

Mąka pszenna wyciągowa 0—30% wł. w. 41,00—42,00. mąka pszenna gat. 0—35% wł. w. 40.00—41,40. mąka pszenna gatunek I 0—50% wł. worek 38.00—39.00, mąka pszenna gatunek I A 0—65% wł. worek 35,50—36.50. mąka pszenna gatunek II 35—65% wł. worek 31,00—32,00, mąka pszenna gat. II 50—60% wł. w. 00,00—00,00. mąka pszenna gatunek I A 50—65% wł. w. 00,00—00.00 mąka pszenna gatunek II 60—65% wł. w. 00,00—00,00. mąka pszenna gat. III 65—70% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 29,00—30,00, mąka pszenna śrutowa eksportowa (2,5% pop). 00,00—00.00. mąka żytnia wyciągowa gat. 0—30% wł. w. 00,00—00,00. mąka żytnia gat. I A 0—55% wł. w. 23.25—23.75, mąka żytnia razowa 0—95% 19.25—19,75. mąka żytnia śrutowa eksport (2,5% popiołu), 00,00—00.00 mąka żytnia 70% eksport (dla W. M. Gdańska). 22,25—22,75; Otręby pszenne miałkie stand. 11,00—11,50, Otręby pszen. średnie 10,25—10,75 Otręby pszenn. grube 11,25—11,75; Otręby żytnie z przemiału stand. 10,50—11,00 Otręby jęcz. 11,75—12,25; Kasza jęczm. śrat. wł. w. 00,00—00,00, kasza jęczmienna. pęczak wł. w 00,00—00,00, kasza jęczmienna perłowa wł. w 00,00—00,00

Strączkowe, oleiste, koniczyny nasiona i in.

Groch polny 00.00—00,00 Groch Wiktoria 36,00—39,00 Groch zielony (Folger) 00,00—00,00, Wyka jara 00,00—00.00 Peluszka 00,00—00,00 Łubin żółty 13,25—13,75 Łubin niebieski 12,00—12,50. Seradela 00,00—00,00 Rzepak jary b. w. 00.00 00,00, Rzepak ozimy bez worka 44,000—45.00. Rzepik ozimy bez worka 44,00—45,00. Siemię lniane 00,00—00,00 Mak niebieski 00,00—00,00, Gorczyca 00,00—00,00, Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97% 000,00—000,00 Koniczyna surowa bez ogr. kanianki 00,00,—00,00. Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97% 000,00—000,00. Koniczyna biała surowa 000.00—000,00 Koniczyna szwedzka 000,00—000,00. Koniczyna żółta odłuszczona 00,00—00,00. Przelot 00,00—000,00; Rajgras angielski 000,00—000,00, Tymotka czyszczona 00,00—00,00.

Artykuły pastewne i inne.

Makuch lniany 25,00—25,50, makuch rzepakowy 13,25—13,75. makuch słonecznikowy 40/42% 00,00—00,00, śrut soja 00,00—00,00, ziemniaki pom. 0,00—0,00, ziemniaki nadnoteckie 00,00—00,00, ziemniaki fabryczne kg. % 00,00—00,00, ziemniaki jadalne 0,00—0,00, płatki ziemniaczane 00,00—00,00 wytłoki buraczane suszone 0,00—0,00, słoma żytnia luzem 2,50—3,00 słoma żytnia prasowana 3,00—3,50, siano nadnoteckie luzem 5,25—5,75, siano nadnoteckie prasowane 5,75—6,25.

BANK POLSKI PŁACIŁ W DNIU 10. 8. 39:

dolary amerykańskie	5,30½
dolary kanadyjskie	5,29½
funty szterlingów	24,83
franki szwajcarskie	119,60
franki francuskie	14,05
belgi belgijskie	90,25
liry włoskie	18,40
floreny holenderskie	282,50
marki niemieckie	77,50
guldeny gdańskie	99,75

KRONIKA TOWARZYSTW

Czwartek, dnia 10 sierpnia br.

Godz. 19: **KS KPW sekcja kolarska.** Zebranie plenarne w ognisku kolejowym, ul. Zygm. Augusta 20. Sprawy mistrzostwa miasta.

*

Tow. Ośw. Relig. pod wezw. św. Ignacego. Zebranie plenarne tow. odbędzie się w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 14 w sali zebrań p. Kowalskiego.

K. S. Z. S. Astoria. Treningi sekcji bokserskiej odbywają się od piątku znowu w hali sportowej Gimn. im. Marszałka Śmigłego-Rydza przy ul. Grodzkiej 18. Ze względu na drużynowe mistrzostwa Pomorza klasy A, treningi 4 razy w tygodniu a mianowicie: w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 20—21. Pilny i punktualny udział wszystkich zaawansowanych bokserów konieczny. Nowy kurs dla początkujących rozpoczynamy w pierwszych dniach września. Kierownictwo sekcji przyjmuje już teraz zgłoszenia na treningach.

Zarząd oddziału Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Bydgoszczy podaje do wiadomości wszystkich członków, że dnia 13 sierpnia (niedziela) odbędą się ćwiczenia pokazowe (koncentracja). Ochotnicy, którzy nie posiadają mundurów i czapek zabiorą ze sobą kokardy ochotnicze oraz łyżki do obiadu żołnierskiego, który spożyją w Jachcicach. Zbiórka wszystkich członków dn. 13 sierpnia o godz. 7 rano przed sekretariatem związku, przy ul. Krasińskiego 4.

Podoficerowie Rezerwy! W czwartek, dnia 10 bm. o godz. 19,30 zebranie Koła Powiatowego Og. Związku Podoficerów Rezerwy na sali „Domu Społecznego", ulica Gdańska. Na zebraniu wygłosi oficer służby stałej referat na temat wojskowy. Obecność wszystkich podoficerów rezerwy zrzeszonych i niezrzeszonych obowiązkowa. Wstęp za okazaniem ks. wojskowej wzgl. legitymacji — stwierdzającej tożsamość osoby.

Sprawy sokole

Gniazdo Żeńskie. Dziś, czwartek ćwiczenia młodzieży od godz. 5. Ćwiczenia drużyny od 7 w Sokolni.

OPN Sokół V. W piątek o godz. 19,30 w Domu Sokoła V zebranie plenarne. Ze względu na zbliżające się mistrzostwa, przybycie wszystkich konieczne. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

SPORT

Holender Van Veen kandydatem na mistrza.

Drugi dzień żeglarskich mistrzostw Europy.

Gdynia. W środę w drugim dniu żeglarskich mistrzostw Europy odbyły się dalsze dwa biegi. Pogoda była prawdziwie żeglarska: wiatr niezbyt silny, jednakże wymagający dużej umiejętności przy kierowaniu łodzią, niewielka fala, słonecznie.

W czasie trzeciego biegu zawodnik węgierski (Tibor) przekroczył przedwcześnie linię i został zawrócony przez komisję i w konsekwencji wystartował ostatni. Przy mijaniu pierwszej boji zwrotnej nastąpiła kolizja. Do boji zbliżali się, lawirując Tibor (Węgry) i Tamnik (Estonia). Estończyk w ostatniej chwili usiłował wyprzedzić przeciwnika i zawadził o boję. Dostrzegł to Węgier, który natychmiast sygnalizował protest, podnosząc banderę narodową. Od tej chwili obaj ci zawodnicy podjęli ostrą walkę, starając się zasłonić jeden drugiego od wiatru. Skorzystali z tego inni żeglarze, najwięcej zaś Holender van Veen, który z dalszego miejsca przesunął się do czołowej grupy, a następnie tuż przed linią celu niezwykle zręcznym manewrem wyminął Węgra, przechodząc pierwszy metę.

Zaraz po skończonym wyścigu komisja rozpatrzyła protest Węgra i opierając się na zeznaniach Francuza, który widział kolizję, zdyskwalifikowała Estończyka. Kolejność na mecie była zatem następująca: 1) van Veen (Holandia), 2) Tibor (Węgry), 3) Perrissol (Francja), 4) Fecheyer (Belgia), 5) Przybylski (Polska).

Po południu odbył się 4-ty wyścig. Na starcie zamiast Przybylskiego znalazł się wicemistrz Polski Siemianowski. Kapitan sportowy ekipy polskiej postanowił skorzystać z przysługującego mu prawa wymiany zawodników. W myśl regulaminu Siemianowski będzie musiał już teraz startować aż do końca regat, gdyż ponowna zmiana jest niedozwolona. Pierwszy start do 4-go biegu został unieważniony, gdyż kilku zawodników, żeglując z przeciwnych krańców linii, zderzyło się. W rezultacie łodzie stłoczone w środku linii nie mogły manewrować i zostały zdryfowane na molo orłowskie. Na szczęście poważniejszych uszkodzeń nie było, toteż w kilka minut później odbył się drugi start, tym razem prawidłowy.

Początkowo Siemianowskiemu wiodło się dosyć dobrze. Wprawdzie ze startu wyszedł trzeci, ale z opóźnieniem zaledwie kilku sekund. Przez cały pierwszy odcinek trasy, który trzeba było przebyć lawirując pod wiatr, żeglował zupełnie dobrze, utrzymując się stale na drugim miejscu, jednakże od połowy trasy, kiedy wiatr osłabł, zaczął wyraźnie zostawać w tyle, dając się w końcu wyprzedzić wszystkim zawodnikom.

Sensacją 4-go wyścigu była niespodziewana klęska Holendra van Veena, który jest niewątpliwie najlepszym żeglarzem regat.

Przewaga Holendra była jednak tak duża, że mimo porażki znajduje się w dalszym ciągu na pierwszym miejscu w ogólnej punktacji regat.

1) van Veen (Holandia) z sumą 274,99 pkt., 2) Tamnik (Estonia) 252,38, 3) Perrissol (Francja) 229,15, 4) Tibor (Węgry) 217,84, 5) Fechever (Belgia) 136,97, 6) Siemianowski (Polska) 116,87.

W czwartek odbędzie się 5-ty z kolei wyścig, a w piątek 6-ty i ostatni bieg.

Mecz „Orląt" Alexa Jamesa.

Team „A" bije team „B" 6:3 (3:2).

Warszawa. W środę na boisku Polonii w Warszawie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy dwiema drużynami złożonymi z młodych graczy, tzw. „Orląt", szkolonych na obozie przez angielskiego trenera Alexa Jamesa. Zawody zakończyły się zwycięstwem teamu „A" nad teamem „B" w stosunku 6:3 (3:2).

Drużyny wystąpiły do tego meczu w nast. składach:

Team „A" — Szulc (Warta), Zarzycki (Warta), Gierwatowski (Polonia), Zaremba (Flota), Różyło (Unia, Lublin), Urban (WKS Śmigły), Jaźnicki (Polonia), Białas (KPW Poznań), Lichon (Fort Bema), Dziwisz (Ruch), Kulawik (Śląsk).

Team „B" — Burkacki (PWATT), Pariaszewski (Fort Bema), Perczak (Zgierz), Paprota (Unia Lublin), Kosobudzki (Gryf), Stańczyk (Junak), Bartyzel (Cracovia), Nowak (Garbarnia), Szeliga (Cracovia), Górski (Junak).

Zawody, stojące na ogół na dość niskim poziomie, wykazały przewagę teamu „A", który przewyższał team „B" w linii ataku, mając przytym lepszą dyspozycję strzałową. Wyróżnili się u zwycięzców Białas, Lichon i Jaźnicki, a u pokonanych Nowak.

Wskutek padającego deszczu i ciemności sędzia odgwizdał mecz na 6 minut przed upływem regulaminowego czasu.

CZOŁOWE RAKIETY POLSKIE WALCZYĆ BĘDĄ O MISTRZOSTWO M. BYDGOSZCZY

Wzorem lat ubiegłych urządza Bydgoski Klub Sportowy w dniach od 31 sierpnia do 3 września br. turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Protektorat nad turniejem objął pan prezydent miasta Leon Barciszewski. Już obecnie prace przygotowawcze są w pełnym toku i jak nas kierownictwo zapewnia, turniej będzie bardzo ciekawy.

W turnieju wezmą udział prócz graczy miejscowych i innych klubów również czołowe rakiety polskie, jak np.: Jadwiga i Zofia Jędrzejowskie, Łuniewska, Gajdzianka, Bemówna oraz pp. Ignacy i Ksawery Tłoczyńscy, Baworowski, Tarłowski, Spychała, Gotschalk, Kończak i inni. Oczywiście o ile w ostatniej chwili nie odwołają swojego przyjazdu.

PŁYWACY NIE POJADĄ NA WĘGRY.

W tych dniach miała się udać na Węgry drużyna pływacka Polski południowej, składająca się z 7 waterpolistów i 2-ch pływaków, celem rozegrania 4-ch spotkań z klubami węgierskimi. W środę Polski Związek Pływacki otrzymał depeszę od pływackiego związku węgierskiego, odwołującą wyjazd.

ALEX JAMES WYJEŻDŻA W PIĄTEK DO LONDYNU.

Warszawa. W nadchodzący piątek angielski trener naszych piłkarzy, Alex James, udaje się samolotem z powrotem do Londynu po 6-tygodniowym pobycie w Polsce.

W zarządzie Polskiego Związku Piłki Nożnej istnieje projekt ponownego sprowadzenia Jamesa do Polski w roku przyszłym na obóz przedolimpijski.

NA FALI RADIOWEJ

piątek 11 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,38: Gimnastyka. 6,30: Muzyka (płyty). 7,00: Dziennik poranny. 7,15: Muzyka (płyty). 8,15: Kłopoty i rady: „Trudne wakacje" dialog. 11,57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03: Audycja południowa. 14,45: Pogadanka dla młodzieży. 15,00: Muzyka popularna. 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Dziennik popołudniowy. 16,10: Pogadanka aktualna. 16,20: Utwory skrzypcowe. 16,45: Rozmowa z chorymi. 17,00: (Płyty). 18.00: „Wiosna i lato w pieśni polskiej". 18,25: (Płyty). 19,00: Legenda indyjska. 19,20: Transmisja z żeglarskich mistrzostw w Orłowie. 19,35: „Przy wieczerzy". 20,25: Audycja dla wsi. 20,40: Audycje informacyjne. 21,00: „Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych". 22,15: Medytacje: Montaigne: „Filozofować znaczy uczyć się umierać". 22.30: (Płyty). 23.00: Ostatnie wiadomości. 23,05 Wiad. w języku niemieckim i węgierskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

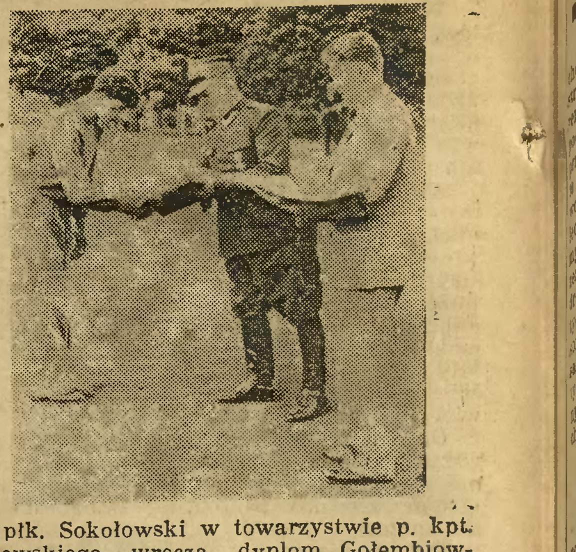
6,57: Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 13,00: Dla każdego coś ładnego. 13,50: Wiadomości z Pomorza. 14,00: Program na jutro. 14,05: Płyty. 17,00: Płyty. 17,40: Reportaż z Bydgoszczy. 17,55: Wiadomości sportowe. 20,25: Rozmowa z radiosłuchaczami.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

6,56: Pieśń poranna. 8,30: Program na dzisiaj. 8,35: Płyty. 8,55: Pogawędka dla kobiet. 13,00: Wiadomości bieżące. 13,05: Przegląd giełdowy. 13,15: Płyty. 17,00: Płyty. 17,30: Zespoły amatorskie grają. 17,55: „Nasze wycieczki". 20,25: Skrzynka rolnicza. 20,35: Wiadomości sportowe lokalne.

ZAGRANICA.

Bruksela flam. 20,00: Koncert rozrywkowy. Tuluza. 20,35: Muzyka salonowa. Florencja. 21,00: Muzyka rozrywkowa. Kopenhaga. 21,30: Utwory fortepianowe. Oslo. 22,15: Koncert rozrywkowy. Sofia. 22,00: Muzyka taneczna.



P. płk. Sokołowski w towarzystwie p. kpt. Bilewskiego wręcza dyplom Gołembiowskiemu (KPW Toruń), zwycięzcy w skoku w dal na obozie w Sierakowie.

TRÓJMECZ WARSZAWA — ŚLĄSK — POMORZE NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

Projektowany w dniach 12 i 13 bm. trójmecz lekkoatletyczny pań Warszawa — Śląsk — Pomorze nie dojdzie do skutku, gdyż okręg śląski nie zgodził się na udział w tych zawodach.

TERMINARZ A-KLASY POMORZA.

Już w najbliższą niedzielę rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo Pomorza A-klasy w rundzie jesiennej. Terminarz rozgrywek przedstawia się następująco:

13. 8. g. 17 Ciszewski — Amator. 15. 8. g. 17 Polonia — Pomorzanin. 20. 8. g. 17 Kotwica — Flota. Unia — Gedania. Amator — Gryf. AKS — Ciszewski. 27. 8. g. 17. Flota — Unia. Gedania — Kotwica. Gryf — Pomorzanin. Polonia — AKS. 3. 9. g. 16,30 Amator — Gedania. Unia — Polonia. AKS — Gryf. Kotwica — Ciszewski. Pomorzanin — Flota. 17. 9. g. 16 Ciszewski — Polonia. Flota — Amator. Gryf — Unia. Gedania — Pomorzanin. AKS — Kotwica. 24. 9. g. 16 Ciszewski — Flota. Kotwica — Gryf. Pomorzanin Amator. Gedania — AKS. 1. 10. g. 16 Polonia — Gedania. Kotwica — Unia. Pomorzanin — Ciszewski. 8. 10. g. 15,30 Amator — Kotwica. Unia — Pomorzanin. Gryf — Gedania. Flota — Polonia. 15. 10. g. 15 Polonia — Amator. AKS — Unia. Gedania — Ciszewski. Gryf — Flota. 22. 10. g. 15 Pomorzanin — AKS. Ciszewski — Gryf. Kotwica — Polonia. Unia — Amator. 29. 10. g. 15 Unia — Ciszewski. AKS — Flota. Polonia — Gryf. Pomorzanin — Kotwica. Pomorzanin — Kotwica. 5. 11. g. 14.30 Amator — AKS. Flota — Gedania.

NAJBLIŻSZE IMPREZY LEKKOATLETYCZNE.

W dniach 12 i 13 bm. w Warszawie odbędzie się trójmecz kobiecy Śląsk — Pomorze — Warszawa.

W dn. 15 bm. w całej Polsce odbędą się eliminacyjne zawody drużynowe. Trzy zwycięskie drużyny zakwalifikują się do finału, który rozegrany będzie dnia 3 września.

W dniach 13 do 15 bm. odbędą się w Łodzi trzecie robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

W dniach 26 i 27 bm. w Łodzi rozegrane zostaną mistrzostwa juniorów PZLA.

Dnia 27 bm. w Grudziądzu odbędą się mistrzostwa Polski w sztafetach i pięcioboju pań.

Ponadto przewidywany jest udział polskich lekkoatletów w ósmych akademickich igrzyskich, które odbędą się w dniach 20 do 27 bm. w Monaco.

MISTRZOSTWA ŻEGLARSKIE EUROPY NA FALI RADIOWEJ.

Odbywające się obecnie w Orłowie mistrzostwa żeglarskie Europy znajdują swoje wszechstronne uwzględnienie w audycjach informacyjnych Rozgłośni Pomorskiej. Ze względu na ważność zawodów komunikaty sprawozdawcze nadawane są codziennie o godz. 20.50 na wszystkie rozgłośnie polskie. W piątek dnia 11 bm. Rozgłośnia Pomorska organizuje specjalną transmisję z mistrzostw żeglarskich Europy. Najciekawsze fragmenty utrwalone zostaną na płytach i odtworzone o godz. 19.20 również w programie ogólnopolskim. Sprawozdawcą będzie Bogusław Kaliński.

Mecz piłkarski Grudziądz — Bydgoszcz odłożony.

Grudziądz. Na skutek nieporozumień pomiędzy grudziądzkimi klubami piłkarskimi, a kierownikiem Miejskiego Ośrodka WF Bączyńskim, termin projektowanego na ub. niedzielę meczu międzymiastowego Grudziądz — Bydgoszcz uległ odroczeniu na czas późniejszy. Do konfliktu doszło na tle udziału w reprezentacji miasta graczów powiatowego klubu fabrycznego ZR „Mniszek", czemu stanowczo sprzeciwiły się kluby grudziądzkie.

PIERWSZE MECZE FINAŁOWE O WEJŚCIE DO LIGI.

W najbliższą niedzielę rozpoczynają się w Polsce rozgrywki finałowe o wejście do ligi. Do tych rozgrywek zakwalifikowały się definitywnie WKS Śmigły z Wilna, Legia z Poznania, Śląsk z Świętochłowic i Junak z Drohobycza. W niedzielę Śląsk walczy z WKS Śmigły w Świętochłowicach, a Legia z Junakiem w Poznaniu.

Ulgi remontowe dla właścicieli nieruchom. w związku z akcją OPL.

Jak wiadomo związki właścicieli nieruchomości zabiegały u p. premiera i ministrów w sprawie uzyskania ulg w robotach remontowych, a to z uwagi na konieczność poczynienia inwestycyj, dla celów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Zabiegi te zostały uwzględnione i do wszystkich wojewodów rozesłany został okólnik, zalecający następujące ulgi: 1) zaniechanie mycia fasad domów malowanych olejno, 2) zezwolenia na oparkanienia ze sztachetów drewnianych, miast metalowych, o ile dotychczasowe parkany odpowiadają przepisom, 3) wstrzymanie nakazów remontów fasad nieruchomości i zarządzanie remontów tylko w wypadkach bezwzględnie koniecznych ze względu na bezpieczeństwo przechodniów itp. (r)

Niezwykła kariera filmowa.

Z angielskich wytwórni filmowych donoszą o niezwykłym wypadku niebywałej kariery filmowej, którą zrobiła niejaka pani Bolton, z zawodu praczka. Zaangażowana do filmu przez obrotnego reżysera, do roli matki, stała się w ciągu niewielu dni najsławniejszą gwiazdą filmową. Wytwórnie filmowe zasypują ją kontraktami. Jaka będzie odpowiedź nowej gwiazdy dowiemy się w sobotę, dnia 12 bm. w bydgoskim Teatrze Miejskim na premierze „Złotego wieńca".

Uwaga Harcerze!

Wyjazd na obóz do Brzozy nastąpi w piątek, dnia 11 bm. Zbiórka do odjazdu o godz. 9 przed Komendą Harcerzy, Nowy Rynek 4. Dalsze zgłoszenia na drugi turnus harcerzy, którzy w tym roku nie brali udziału w żadnym obozie przyjmuje Komenda Harcerzy do dnia 16 bm. Zabrać na obóz należy: koc, prześcieradło, jasiek, przybory do jedzenia i do mycia.

Chleb dla Polaków.

Informacji udziela centrala Związku Polskiego — Poznań, ul. Skarbowa 5.

— Na terenie COP i w woj. krakowskim można wydzierżawić restaurację, bufet i fryzjernię na dworcach kolejowych.

— W powiatowym mieście woj. warszawskiego brak Polaka zegarmistrza i składu radiotechnicznego z warsztatem.

— 24 tys. miasto woj. lubelskiego potrzebuje: mleczarni, zegarmistrza, czapnika, fotografa, składu maszyn rolniczych, blacharza, składu radia i rowerów oraz artykułów elektrotechnicznych z warsztatem, składu farb i przyborów malarskich, skór i modystki. Są wielkie możliwości handlu domokrążnego oraz skupu drobiu, nabiału, pierza, włosia, szczeciny, szmat, starego żelaza oraz lnu i owoców.

— W 35 tys. mieście jednego z woj. kresowych można wydzierżawić kasyno za 100 złotych miesięcznie (opinie, referencje konieczne).

—:—

Tow. Gimn. Sokół Żeński, Jachcice. W piątek, dnia 11 bm. o godz. 20 zebranie zarządu w lokalu zebrań. Na porządku obrad ważne sprawy, wobec czego upraszа się o łaskawe przybycie członkiń zarządu. Podaje się do wiadomości, że ćwiczenia drużyny odbywają się w poniedziałki i czwartki od 7—9. Zapisy nowych członkiń przyjmuje przewodnicząca, drh. Eisopowa, Niecała 50, m. 2 i naczelniczka drużyny, drh. Irena Jarzembowska, Niecała 4, m. 1.

Gimnazjalne egzaminy dojrzałości.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego zawiadamia, że we wrześniu i październiku 1939 r. odbędą się gimnazjalne egzaminy dojrzałości oraz egzaminy dojrzałości liceum ogólnokształcącego dla eksternów.

Do podania o dopuszczenie do gimnazjalnego egzaminu dojrzałości należy dołączyć: metrykę, życiorys, świadectwa szkolne, wykaz lektur językowych i dwie fotografie podpisane.

Eksterni, którzy pragną uzyskać świadectwo dojrzałości dawnego typu, a dotychczas do egzaminu jeszcze nie przystępowali, winni zgłosić się w tym okresie, ponieważ następne dwa terminy przeznaczone są tylko dla kandydatów powtarzających egzamin. Do egzaminu dojrzałości liceum ogólnokształcącego mogą być dopuszczeni eksterni, którzy do podania dołączą: metrykę urodzenia, życiorys, świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego względnie równorzędne świadectwo, świadectwo moralności, książeczkę wojskową lub inny dokument stwierdzający odbycie służby wojskowej albo zaświadczenie o przebyciu kursu p. w. i obozu letniego (odnosi się tylko do mężczyzn), świadectwo lekarza urzędowego stwierdzające niemożność odbycia służby wojskowej, wykaz lektur językowych i dwie fotografie podpisane.

Podania należy wnieść do Kuratorium do dnia 15 sierpnia br.

Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej w Bydgoszczy już się rozpoczęły.

W poniedziałek 7 sierpnia 1939 r. rozpoczęła część miasta w okolicy dworca kolejowego ćwiczenia opl. Punktualnie o godzinie 18 zaczęły na miejsca zbiórek w poszczególnych blokach ściągać się zastępy służb, wyznaczonych do obrony przeciwlotniczej i komendanci opl. przystąpili do ćwiczeń aplikacyjnych, zadając członkom służb szereg pytań, na które służby mniej lub więcej dobrze odpowiadały. Tym sposobem przypomniano czynności jakie służby muszą wykonywać w czasie pogotowia i alarmu.

O godz. 18.30 komendanci zarządzili pogotowie opl. Następuje podział służb do poszczególnych funkcji, rozdanie sprzętu, opasek, zarządzenie dyżuru bezpieczeństwa i ostateczna kontrola przygotowań. Czynności postępują sprawnie jedna za drugą i po chwili posterunki z poszczególnych domów donoszą, że przygotowanie ukończone.

Służby udają się do domów, tylko w bramach pozostał posterunek alarmowy służby bezpieczeństwa.

O godz. 19 następuje „alarm lotniczy". W tej chwili służby zajmują wyznaczone posterunki. W kilka chwil na jezdni padają „bomby burzące". Są ranni. Posterunki bezpieczeństwa zabezpieczają wyrwy, a organa rat.-sanit., zajmują się udzielaniem pierwszej pomocy. Padają pociski gazowe. Służby zakładają maski i dźwięk gongów ogłasza „alarm gazowy". Posterunki bezpieczeństwa zabezpieczają powstałe plamy chemiczne, a już rozlega się dźwięk dzwonów na „alarm pożarowy", gdyż spadłe pociski zapalające wywołały pożar, który tłumią posterunki przeciwpożarowe.

Nalot się skończył. Komendanci opl. bloków stwierdzają, że na terenie bloków skutki zlikwidowane, toteż ogłaszają odwołanie alarmu lotniczego; służby ściągają na miejsce zbiórki, składają meldunki o skutkach i wykonanych czynnościach. Następuje omówienie ćwiczeń.

Okazuje się, że tam coś jeszcze brakuje, że nie wszyscy opanowali sytuację, ale ćwiczenia właśnie są na to, aby podnieść poziom praktycznego podejścia do zagadnienia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Ćwiczenia opl. obejmują dalsze części miasta i to:

1) w dniu 9 sierpnia 1939 r. bloki domów od nr 50—83 obejmujące teren ograniczony ul. Hetmańską od ul. Sienkiewicza, ul. Świętojańską do ul. Kościuszki, ul. Gdańską od ul. Chocimskiej do toru kolejowego, torem kolejowym, ul. Zaścianek, ul. Racławicką, ul. Sienkiewicza do ul. Hetmańskiej.

2) W dniu 10 sierpnia 1939 r. bloki domów od nr 1—19 dzielnicy II obejmujące teren ograniczony rzeką Brdą od młynów do mostu Bernardyńskiego, ul. Bernardyńską, Zbożowy Rynek, część ul. Wiatrakowej, Wałami Jagiellońskimi, Nowy Rynek, część ul. Podgórnej, Wełniany Rynek, ul. Przyrzecze do rzeki Brdy.

3) W dniu 11 sierpnia 1939 r. bloki domów od nr 216—239 obejmujące teren ograniczony rzeką Brdą od ul. Granicznej do ul. Garbary, Starym Kanałem od ul. Garbary do starego cmentarza parafii św. Trójcy i ul. Graniczną od ul. Grunwaldzkiej do rzeki Brdy.

Znowu cztery nieszczęśliwe wypadki.

W kronice wypadków ani jedna kartka nie pozostaje białą. Co dzień notuje się lżejsze lub cięższe nieszczęśliwe wypadki, spowodowane własną nieostrożnością, niedostatecznym zabezpieczeniem warunków pracy lub lekceważeniem ludzkiego zdrowia przez innych.

Wczoraj znowu wydarzyły się cztery cięższe wypadki. Szczególnie fatalny był wczorajszy dzień dla pracowników zajętych remontem gmachu głównego Urzędu Pocztowego, gdzie 44-letni Jan Szpichalski, zam. przy ul. Stawowej 28 przebił sobie nogę nożycami. Szp. opatrzono w szpitalu św. Floriana a następnie odwieziono do domu. Podobnemu wpadkowi przy tej samej pracy uległ 19-letni K. Piaskowski, zam. przy ul. Smoleńskiej 70, którego po opatrunku, dokonanym w szpitalu miejskim, również przewieziono do domu.

Innego rodzaju wypadek wydarzył się na pl. Kościuszki, gdzie przyglądający się ćwiczeniom opl. 17-letni Bernad Koralewski, zam. przy ul. Nakielskiej 60 został skaleczony w nogę odłamkiem szkła z butelki, zawierającej pewien środek wybuchowy. Nieszczęcie spowodowała eksplozja znajdującego się w butelce kwasu.

Nie obyło się wczorajszego dnia i bez wypadku samochodowego. Jezdnię ul. Śniadeckich chciał przekroczyć 50-letni robotnik Grzegorz Nachajewski, zam. przy tejże ulicy w domu nr 48. Gdy N. znalazł się na jezdni, spostrzegł zbliżający się samochód. Roztropność i przepisy ruchu nakazały mu w niebezpiecznej sytuacji stać na miejscu. Nie panujący nad kierownicą szofer pojazdu, nie potrafił jednak tak skierować maszyny, by nie potrącić przechodnia. Powalony N. upadł na bruk i doznał ciężkiego poturbowania i wstrząsu mózgu. Szofer nierozpoznanego dotąd samochodu zbiegł, nie troszcząc się o rannego, którego przewieziono do szpitala miejskiego na Bielawkach.

—«:»—

— Bydgoszczanin jedzie na światowy kongres do Ameryki. P. Konrad Lasek z Bydgoszczy student Uniwersytetu Poznańskiego wyjeżdża na światowy kongres Pax Romana do Ameryki, gdzie m. in. wygłosi szereg referatów w Polonii Amerykańskiej. Wyżej wymieniony jedzie jako jedyny student i delegat — gorąco popierany przez JE. Prymasa Polski.

Bydgoszczanie na FON.

W Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bydgoszczy w Bydgoszczy złożono na rzecz Funduszu Obrony Narodowej:

22 Żeńska Drużyna Harc. przy Gimnazjum im. Curie-Skłodowskiej — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej, Publ. Szkoła Powsz. III stopnia im. Karola Marcinkowskiego, Nakielska 11 — 1 kwit tymczasowy na zł 40,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Limanowska Zofia, Cieszkowskiego 3 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obr. Przeciwlotniczej. P. Słomiński Edmund, Orla 10 — 1 monetę srebrną. P. Mieruszewska Anna, Winc. Pola 6 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Kukawka Antoni, Dworcowa 79 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Makowiecki Konstanty, Ugory 50 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Teodziecki Witold, Jagiellońska 46 — 11 różnych monet srebrnych. P. Gołębiewska Eugenia, Śniadeckich 12 — 34 monety srebrne. P. Gołębiewska Łucja, Śniadeckich 12 — 1 torebkę damską srebrną. P. Gołębiewski Jan, Gdańska 39 — łom złota 8,5 gr. P. Stanisław Janiak, Chrobrego 20 — 1 obl. nom. zł w zł. 100,— 3% Prem. Pożyczki Inwestycyjnej I Em. P. Fiutak Sylwester, Grunwaldzka 43 — 1 kwit tymczasowy na zł 40,— 3% Bonów Obrony Przeciwlotniczej. P. Grzechowiak Michał, Dolina 23 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Bukowska Teodozja, Grunwaldzka 143/9 — 49 monet srebrnych P. Staszewski Jan, Gdańska 130 — 1 obl. nom. zł w zł. 50,— 6% Poż. Narodowej. P Piotrowski Karol, Lubelska 14 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Falęcik Stanisław, Jasna 18 — 1 kwit tymczasowy na zł 20.— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P Paszkiewicz Jan, Św. Jerzego 46 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej. P. Bobowski Teofil Wełniany Rynek 8 — 4 szt. nom. zł 40,— obl 5% Poż. Konwersyjnej, 1 szt. nom. zł 5,— 5% Poż. Konwers., 2 szt. nom. zł 2,— obl. 5% Poż. Konwersyjnej. P. Wojciechowska Zofia, Gdańska 127 — 1 kwit tymczasowy na zł 20,— 3% Bon Obrony Przeciwlotniczej.

†

Dnia 8 sierpnia 1939 o godz. 20,30 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, kochana matka i teściowa śp.

Julianna z Michałków Trafasowa

w 74 roku życia, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Magdziarzowie

Bydgoszcz, dnia 9 sierpnia 1939 r. Br. Pierackiego 13.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 11 b. m. o godz. 16,30 z kostnicy nowofarnego cmentarza. (7488

†

We wtorek, dnia 8 sierpnia 1939 r. zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach ś. p.

Stefania Ebertowska

pracowniczka P. K. P. i koleżanka.

Długoletnią pracą swoją zaskarbiła sobie śp. Zmarła szacunek u wszystkich kolegów.

Związek Urzędników Kolejowych.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 11. 8. br. o godz. 17-ej z kaplicy cmentarza Serca Jezusowego. (n7078

Zakład Pogrzebowy A. Drzycimski, Długa 22.

†

Dnia 7 sierpnia b. r. zmarła, opatrzona Sakramentami św. w kwiecie wieku 17-tu lat śp.

Urszula Rybacka

W Zmarłej tracimy perłę charakteru o anielskiej duszy.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 18-tej z kostnicy cmentarza nowofarnego.

Ostatnią przysługę składa

rodzina J. Czarneccy.

n-7059

†

Dnia 5. 8. 1939 r. zasnał w Bogu, opatrzony na drogę wieczną Olejami św. nasz drogi ojciec, brat, wuj, teść i dziadek ś. p.

Michał Galikowski

emeryt pocztowy

o czym donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 10. 8. br. o godzinie 17-tej na cmentarzu parafii św. Antoniego na Czyżkówku, z kaplicy cmentarnej.

Dom żałoby: Koronowska 23. (f8878

†

We wtorek, dnia 8 sierpnia 1939 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach śp.

Jan Kowalikowski

pracownik Gazowni Miejskiej

W ś. p. Zmarłym straciliśmy pilnego i sumiennego pracownika.

Cześć Jego pamięci!

Bydgoszcz, dnia 9 sierpnia 1939 r.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy
Gazownia Miejska

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 11 sierpnia 1939 r. o godz. 17.20 z domu żałoby przy ul. Szczecińskiej nr 10 na cmentarz parafialny N. Serca P. Jezusa. (n-7080

Wróciłem.

Dr H. Milchert

10—12-tej i 4—6-tej
Telefon nr 3209

n-7018

Pogrzeb

ś. p.

Kazimierza Wawrzyńczaka

odbędzie się **11 b. m. o godz. 17,15** z kostnicy cmentarza na Szwederowie. W tymże dniu o godz. 9-tej odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy Drogiego Zmarłego w kościele parafialnym na Szwederowie.

Rodzina.

f-8877

Balony — nektarki do napojów bezalkoholowych. Wytrzymujące 100° C. — wypróbowane, produkuje Wielkopolska Huta Szkła, Wacław Pasikowski, Bydgoszcz, telefon 1325. (n6966

Kotły do zapraw z termometrem. (n6877 Komplet zł **10,25**

Fa L. Sałatowska
Dworcowa 32.

Ogłoszenie przetargu.

Przetarg na budowę mostu drewnianego na Brdzie w ul. Nakielskiej w Koronowie, odbędzie się **dnia 18 sierpnia br. o godz. 12-tej** w Wydziale Powiatowym w Bydgoszczy, ul. Słowackiego 7, pokój 20.

Bliższe szczegóły i warunki przetargu ogłoszono w nr 32 z dnia 11 sierpnia rb. „Orędownika powiatu bydgoskiego".

Przewodniczący (—) J. Suski
Starosta Powiatowy.

n7074)

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie **ogrodzenia terenu Urzędu Radiotelegraficznego Gdynia-Oksywie.** Wezwanie do składania ofert, ślepe kosztorysy i rysunki, otrzymać można w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy ul. Jagiellońska nr 6, pokój 33, w godzinach od 10 do 12 do dnia 18 sierpnia 1939 r. Przetarg rozpocznie się dnia **19 bm.** o godz. 10,00 i do tego czasu dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Wicedyrektor
Okręgu Poczt i Telegrafów
(—) E. Budzyński.

n-7082)

Nadleśnictwo Państwowe Bydgoszcz
Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu

wydzierżawi w drodze przetargu ofert pisemnych prawo rybołówstwa i użytkowania trzciny na jeziorze Jezuickim, o pow. 17.14 ha, położonym w leśnictwie Przyjezierze, oddz. 89f, na okres 6 lat i 6 miesięcy, tj. od 1. 10. 1939 r. do 31. 3. 1946 r.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na jezioro Jezuickie" składać należy w kancelarii Nadleśnictwa do 12 września 1939 roku godz. 12, po czym nastąpi ich otwarcie o godzinie 12,30 w obecności ewentualnie przybyłych oferentów. Oferta winna opiewać na roczny czynsz z 1 ha powierzchni złotych w złocie, cyfrowo i słownie (złoty w złocie w myśl rozp. Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 5. 11. 1927 r. Dz. U. R. P. Nr 97, poz. 855) oraz zawierać oświadczenie, że warunki przetargu na dzierżawę rybołówstwa na jeziorach, wodach i rzekach w nadleśnictwach Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu z dnia 19. 12. 1933 r. Nr G. 260/2 znane są oferentowi i że się na nie zgadza bez zastrzeżeń. Na dotrzymanie warunków przetargu składać należy na konto Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu w PKO Nr 206-835 wadium w wysokości 10 proc. sumy ofiarowanego rocznego czynszu. Pokwitowanie wpłacenia wadium należy dołączyć do oferty. Oferty bez wyrażonej zgody na warunki i bez pokwitowania na wadium są nieważne i nie będą rozpatrywane. Koszty przetargu ponosi oferent, którego oferta będzie przyjęta. Przyjęcie ofert zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu, której przysługuje prawo wyboru jednego z trzech najwięcej dających oferentów, jak również prawo odrzucenia wyniku całego przetargu bez podania powodu i zarządzenia ponownego przetargu lub też wydzierżawienia jeziora z wolnej ręki. (n7084

Nadleśniczy Państwowy.

Ocet

do zapraw poleca Specjalny Skład Octu, Musztardy i Olei jadalnych.

Klemens Stellmach
Teofila Magdzińskiego 1
telefon 1082.

n6927

Przetarg ofertowy

Przedsiębiorstwo hotelowe „Kaszubski Dwór" w Kartuzach Sp. z o. o. wydzierżawia na lat 5, począwszy od 1 stycznia 1940 r. **hotel i restaurację** położony w mieście powiatowym Kartuzach przy ul. Gdańskiej. (n7087

Pisemne oferty składać można do dnia 15 września rb. pod adresem niżej podpisanego Przewodniczącego Zarządu Przedsiębiorstwa, od którego również można uzyskać bliższe informacje i warunki.

Kartuzy, dnia 10 sierpnia 1939 r.

Za Zarząd:
Przedsiębiorstwo Hotelowe
„KASZUBSKI DWÓR" w Kartuzach
Sp. z o. o.

Sekretarz: (—) F. Drążkowski

Przewodniczący: (—) Mgr J. Belina

Zarząd Miejski w Bydgoszczy

ogłasza

KONKURS

na stanowisko werkmistrza Rzeźni Miejskiej.

Kandydat winien być dokładnie obeznany z nadzorem i naprawą: nowoczesnych urządzeń kotłowych i do czyszczenia wody, maszyn parowych, urządzeń elektrycznych, maszyn chłodniczych i fabrykacji lodu, urządzeń transportowych, wodociągowych, pomp, ogrzewania centralnego i t. p.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy zajmowali równorzędne wzgl. podobne stanowisko w większych rzeźniach i posiadający wykształcenie średniej szkoły technicznej. Stanowisko jest do objęcia od zaraz. Uposażenie według umowy.

Podania wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem i odpisami świadectw oraz obywatelstwa należy wnosić do dnia **20 września 1939 r.** pod adresem Zarząd Miejski w Bydgoszczy, ul. Jezuicka nr 1.

Prezydent Miasta:
w z. (—) Śpikowski
Wiceprezydent m.

n-7083)

SPRZEDAŻE

W Toruniu blisko śródmieścia parcele budowlane przy ulicy urządzonej na sprzedaż. Wacław Maćkowiak, Toruń, ul. Szeroka 24. n7049

W śródmieściu Bydgoszczy sprzedam kamienicę za gotówkę bez pośredników. Oferty Dziennik Bydgoski pod „Właściciel". (n7042)

Sprzedam 2-piętr. dom mieszkalno-handlowy z składem kolonialnym i restauracją (pełny wyszynk), położony w powiatowym mieście (15.000 mieszk.) na Pomorzu. Cena 100.000 zł, wpłaty ca 70.000. Oferty kierować do Dzien. Bydgoskiego pod „Dwupiętrowy". n7070

Okazja lokaty gotówki list hipot. płatny nier. Bydgoszcz zł 4000. 8% bardzo korzystnie sprzedam. Zgłoszenia M. B. Tczew, skrytka pocztowa 2. n7076

Zakład fryzjerski dobrze prosperujący, w Copie, sprzedam zaraz. Oferty Dziennik „Cop". 7500

Pierzyny sprzedam. Sobieskiego 9—6. 7496

Konia sprzeda „Express", Warszawska 25. n7069

Rower nowy okazyjnie. Król. Jadwigi 6—10. 7490

Rower 7495 damski, męski, nowe okazyjnie. Śniadeckich 41/5.

Używane meble sprzedam. Wały Jagiellońskie 17, podwórze. f8875

Trzypiętrowy przy Paderewskiego, dochód 7.200 wpłata 40.000, reszta amortyzacja. Pośrednicy wykluczeni. Filia Dziennika „Likwidacja". n7065

Winogrona n7066 5 zł pięciokilowa przesyłka Es-Wu, Zaleszczyki.

Pompę do wody sprzedam. Pomorska 26. f8893

Odstąpię piekarnię powodu wyprowadzki. Adres Dziennik Bydgoski. 7506

Ford limuzynę 6-osobową tanio sprzedamy (n-7067

Brzeskiauto Sp. Akc.
Bydgoszcz, Dworcowa 51.

POSADY WOLNE

Stolarz chłopak do pracy. Matejki 4. f8899

Uczeń stolarski potrzebny. Matejki 4. f8898

Dziewczyna przychodnia potrzebna Śniadeckich 26/4. f8894

Elektromontera dla siły, światła przyjmie inżynier Kluck Pomorska 9. f8886

Panna f8888 do restauracji obsługi potrzebna. Gdańska 184.

Pokojowa potrzebna. Asnyka 6. (f8896

Chłopiec f8870 uczciwy, starszy, do posyłek potrzebny. Wileńska 14, skład kolonialny.

Samodzielna dziewczyna z dobrym gotowaniem, kochająca dzieci zaraz potrzebna. Aleje Mickiewicza 7—8. f8865

Cukiernik f8871 potrzebny zaraz. Zgłosić Małkowski Koronowo.

Panienka do obsługi gości potrzebna, oraz służąca z gotowaniem. Bocianowo 19, restauracja. f8866

Dziewczyna do kuchni zaraz potrzebna. Restauracja, Parkowa 2. f8868

Chłopak potrzebny, gwarancją 50 zł. Sienkiewicza 28-2. f8891

Służąca potrzebna, Marcinkowskiego 9—2. f8884

Służąca potrzebna od zaraz. Dworcowa 19. n7089

Służąca pracowita, gotowaniem, najchętniej z wioski, potrzebna od 15. VIII. Pomorska 36 I ptr. f8889

Potrzebna dziewczyna od zaraz. Toruńska 6—4. 7492

Potrzebna

natychmiast na wyjazd młodsza

przystojna pani

bezwzględnie dobrze się reprezentująca

celem przeprowadzenia reklamy ca 14-dniowej. Zgłoszenia z fotografią (która zostanie zwrócona) do Dziennika Bydgoskiego pod „J. K." n-7085

Repertuar kin bydgoskich:

APOLLO: Dziś! „Niebezpieczna granica" i „Panika w hotelu". Tygodnik.

BAŁTYK: „Alarm na morzu" i „Pod cudzym nazwiskiem"

KRISTAL: Dziś „Idziemy przez życie" z Carolą Lombard, oraz tygodnik Pata. Ostatni dzień.

KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4 Dziś „Królewstwo zakochanych" „Złoto na ulicy"

LIDO: „Symfonia młodości".

MARYSIEŃKA: Dziś! „Bałkany" film szpiegowski. Nadprogram: jednoaktówka i tygodnik Pata.

POLECENIA



Po niskich cenach poleca **B. KACZMAREK** Podwale 12. Tel. 2371 12130

Meble

solidne kupisz najtaniej tylko w

składzie fabrycznym
T. Kasprowicz,
ul. Długa 32. 9227

TO JEST BEZCELOWE.



— Moje jedzenie było okropne i nie do zużycia. Prosiłem, aby przywołano mi dyrektora.

— To jest zupełnie bezcelowe, gdyż dyrektor tego również nie będzie mógł jeść!

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe. Bank Związku Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną: Zygmunt Felczak; zagraniczną: Henryk Kuminek; gospodarczą Stanisław Nowakowski; dział literacki i felieton: Henryk Kuminek; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza i dział sportowy Józef Kołodziejczyk; dział kobiecy i „Światek dziecięcy: Janina Hernetówna; kronikę lokalną: Edmund Klessa; rozmaitości, wiadomości z kraju i ze świata: Stanisław Nowakowski; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu: Wincenty Sławiński; dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesołek. — Ogłoszenia i reklamy: Izabela Groegerówna — Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński. — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Żelska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu.